



Glücksberg u. Steinistau Starze



STANISŁAW STASZIC

STUDYJUM

Maksymilijana Glücksberga.

Staszic jako człowiek — pisarz — administrator kraju. — Instytucje przez niego stworzone. — Kontrakt i urządzenie dóbr Hrubieszowa. — Testament. — Zapis na Dom zarobkowy i jego znaczenie. — kończenie.

„I któż bez rozrzewnienia wstąpić się ośmieli,
W ustron drzew, z kąd błagalna świątynia się bieli,
Tu w wieczności podwojach bóstwo nas przeniknie,
Serce czuć, umysł działać dostojniej nawyknie“.

(K. Z. *Poemat Bielany*, r. 1827).

W tę to ustron, którą tak wymownie opisał poeta, raczcie obecnie przenieść się myślą czytelnicy moi, a cofając się w dawno ubiegłe lata przedstawić sobie obraz smutku i żałoby, jakimi pokrył się kraj cały w d. 20 stycznia 1826 r. na wieść o śmierci jednego z najznakomitszych mężów naszego kraju, s. p. Stanisława Staszica.

Młodzieniec, który miał zaszczyt dźwigać na swoich barkach zwłoki Staszica, dziś sędziwy i zasłużony pracownik na niwie literatury naszej, K. Wł. Wójcicki, w następujący sposób opisuje dzień pogrzebu. „Zwłoki tego męża złożone w prostej drewnianej trumnie, w sieni gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, członkowie tego towarzystwa na swoich barkach wynieśli; wkrótce wyręczyli ich akademicy, którzy nie dozwolili złożyć trumny na karawanie, ani wziąć ją na barki przez rzemieślników o ten zaszczyt proszących, lecz ponieśli ją sami na miejsce wiecznego spoczynku, które sobie obrał za życia Staszic. Widziała Warszawa wiele wspaniałych i uroczystych pogrzebów, ale równie wielkiego w swojej prostocie nie oglądała nigdy. Dzień był pogodny, śnieg biały pokrył ziemię, a lekki przymrozek orzeźwiał powietrze. Drogę do grobu milową, napelniał tłum narodu kilkudziesięcio-

tysięczny. Prózny karawan postępował zwolna, a dostojnym zwłokom, niesionym przez umiejącą cenić prawe usługi naukową młodzież, towarzyszyły chóry kapłanów. Kiedy złożono w kościele bielańskim skromną trumnę ze zwłokami na katafalku, członek Towarzystwa Przyjaciół nauk, Fryderyk hr. Skarbek, w wymownym głosie oddał hołd pamięci znakomitego ziomka. W końcu te wyrzekł słowa: „Żądał umieszczenia zwłok swoich, wśród tego świętego ustronia, w ziemi pod świeżą murawą, a nie pod głazem, któregoby napisy, jego światowe znaczenie ogłaszały. Lecz ta skromna mogiła, którą dzisiaj ulubionemu usypimy, nie wyjdzie z pamięci rodaków; gdy wiosna świeżemi okryje ją kwiaty, odbędziemy do niej pielgrzymkę, ocienimy ją drzewami, i często ją nawiedzać będziemy, a późne syny nasze przyjdą tu nieraz spocząć, i powiedzą do dzieci swoich: „Tu spoczywa przyjaciel ludzi“.

Od tej chwili pamiętnej w dziejach naszego społeczeństwa około pół wieku już przemknęło po nad dużym prostokątnym kamieniem piaskowym, leżącym na nizkiem podmurowaniu, po lewej stronie kościoła w Bielanach, u zewnętrznej ściany, i na którym wyryty jest prosty napis: Stanisław Staszic, ur. 1755 r., † 20 stycznia 1826 roku. Mogiła ta stała się nauką dla potomnych. Posiew wiedzy i czynów szlachetnych, rzucony w ziemię naszą dłońią czcigodnego męża, rozrósł się bujnie, i corocznie przynosi obfite i zdrowe owoce. Ale jedno z ziarn tego ubłogosławionego siewu dotychczas leżało odłogiem, pogięgając się tylko i rosnąc. Dzięki woli Rządu, i to ziarno także ma być wkrótce obrócone na pożytek naszej gleby i zakwitnąć bujnie, przydając nowy liść lauru do wieńca chwały nieśmiertelnej, zdobięcej czoło Staszica. W takiej chwili przypomnienie ogółowi działalności tego czcigodnego męża, który wtedy pierwszy raz zakrząwił sere swych ziomków, gdy na wieki spoczął w mogile, staje się niejako obowiązkiem tych, którzy z życiem i pismami jego bliżej się obeznali. Czy słabe siły moje podolają podjętemu zadaniu, powątpiewam, w każdym jednak razie, smiem spodziewać się, że czytelnicy moi raczą mi przebaczyć wiele braków i niedostatków, pomnąc na to, iż jedynym moim celem było odzwierciedlenie w ich pamięci wielkich czynów nigdy niezapomnianego ziomka naszego.

W opisie działalności mężów, którzy siły swoje poświęcili usługom około dobra publicznego, zazwyczaj zapominamy o szczegółach ich życia prywatnego. Widząc to co zdziałali, rozgrzeszamy ich chętnie z drobnych wad i ułomności, a może nie chcemy dopatrywać się egoizmu i ambicji, jakie niektórzy za główną pobudkę wielkich czynów uznają. I pod tym względem szczęśliwy jestem; chociaż bowiem

nie mam bynajmniej zamiaru zamiast bijografii Staszica, kreslić jego panegiryku, to jednak śmiem twierdzić stanowczo i dowiodę tego, że wszystkie czyny jego życia, wytrysły ze źródła dobrze pojętej miłości bliźniego. Przez całe swoje życie niczego dla siebie nie żądał, a domagał się jedynie sprawiedliwości i dobra dla swych braci. Ta to okoliczność pozwala mi przedstawić jego życie prywatne, równoległe z działalnością na polu piśmiennictwa i administracyi krajowej.

Stanisław Staszic urodził się w listopadzie r. 1755 w miasteczku Piła w Wielkopolsce. Pochodził z niezamożnej, ale szanowanej powszechnie rodziny mieszczańskiej; dziad i ojciec jego, sprawowali w rodzinnem mieście urząd burmistrza. Najmłodszy z rodzeństwa, ulubieniec matki, ale nader wątłego zdrowia, przeznaczony został do stanu duchownego, i dla tego otrzymał nader staranne wychowanie. Hipolit Skimborowicz utrzymuje, iż stało się to w skutek życzenia jednego z magnatów, który chciał Staszica za syna swego przybrać i obrał mu ten stan, żaden jednak z bijografów szczegółu tego nie potwierdza. Kiedy Staszic udał się dla dalszego kształcenia za granicę, dokładnie określić niepodobna. Niemcewicz bowiem twierdzi, że zaraz po skończeniu szkół krajowych, ojciec widząc w nim niezwykłą nad wiek rozwagę, oddał mu część przypadającą na niego spuścizny i wysłał dla ukończenia nauk zagranicę; Kajetan Koźmian zaś, uczeń Staszica, i przyjaciel w późniejszych latach, wspomina tylko ogólnie iż po śmierci rodziców, otrzymawszy część spuścizny na niego przypadłą, wyjechał zagranicę. Przebywszy czas niejaki na uniwersytetach niemieckich w Getyndze i Lipsku, udał się Staszic do Francyi. W Paryżu słuchał wykładów sławnego Dubantona, i obcował z ówczesnemi znakomitościami jak Buffon, D'Alembert. Ta okoliczność wywołała wpływ stanowczy na dalszy kierunek prac młodzieńca. Poświęcił się przeważnie i namiętnie geologii, fizyce i historii naturalnej. Tutaj także, jak świadczą wszyscy jego bijografowie, np. Niemcewicz, Koźmian, Pilat, był w zażyłości z filozofami 18 wieku, czyli tak zwanemi encyklopedystami. Miał wtedy niespełna lat 18, a wrażenia doznane w tym rozkwicie młodocianego umysłu, silnie się w nim wryły. Z Paryża przedsięwziął podróż do Włoch, która dała mu sposobność praktycznej oeny nabytych już wiadomości. Zwiedzał szczyty gór Alpejskich, mierzył ich wysokość, badał budowę i pokłady, i robił stąd wycieczki do Etny i Wezuwiusza, to jest studyja, które po upływie przeszło lat 30, miał skutecznicić również we własnym swoim kraju na pasmie gór Karpackich. Z bogatym zasobem wiedzy, ożywiony gorącą chęcią służenia krajowi, wrócił Staszic z zagranicy, w nadziei, że otrzyma odpowiedni zdolnościom swoim urząd publiczny. Nadzie-

ja ta nie miała się urzeczywistnić. Mieszczaninowi zamknięta była wtedy na podstawie praw istniejących droga do urzędów i godności publicznych; najzdolniejsze umysły i najlepsze chęci, marnieć musiały pod brzemieniem przesądu. Na tem miejscu niech mi wolno będzie wspomnieć o procesie toczonym przez dziada Staszica, gdyż temu wspomnieniu z lat dziecięcych, oraz odepchnięciu młodzieńca od urzędu, przypisują niektórzy z biografów kierunek jego prac w późniejszym czasie drukiem ogłoszonych. Wspomnieliśmy już, że dziad i ojciec Staszica byli burmistrzami miasta Pily. Otóż starosta grodowy Cięński, zabrał był miastu przemocą urodzajne grunta, pozostawiając mu natomiast piaszczyste, nieużyteczne ugory. Dwudziestoletni burzliwy spór, który wynikł z tego powodu między starostą a mieszczanami, prowadzony z nieugiętą wytrwałością przez dziada Staszica, wypadł wprawdzie pomyślnie dla miasta, ale rodzina Stasziców narażoną była w skutek tego na ustawiczne napaści i prześladowania ze strony starosty, który szukał zemsty za przegraną w sądach sprawę.

Pogląd biografów zdają się stwierdzać i następujące słowa, wyjęte z autobijografii Staszica: „Wszędy w każdym stanie widziałem przed sobą nieprzełamane zapory, wszędzie wstydić się musiałem urodzenia mego. Syn rodziców znanych z enoty i uczeiwości, z ojca, dziada w ciężkich ojezyny razach poświęcających się za nią, odepchnięty byłem od urzędu, od ziemi, od wszelkiej sposobności służenia krajowi memu. Niesprawiedliwość ta boleśnie serce moje zraniła. Szukałem źródła tego pokrzywdzenia, tego zбочenia towarzystw ludzkich, z drogi ogólnego ich szczęścia. Do żywego zraniony, odepchnięty od obcowania z temi, do których wychowanie, nabyte nauki, mój sposób myślenia, wstęp jakiś dawać mi były powinny, postanowiłem odosobnić się całkiem od społeczeństwa, poświęcając się naukom, szczególniejsz poszukiwaniom, co było źródłem tytułu w rządach i ludziach niesprawiedliwości“.

Jakkolwiek chętnie zgadzamy się na to, że okoliczności te spowodować mogły zwrot myśli i studyjów Staszica od nauk przyrodniczych do przedmiotów ekonomicznych, politycznych i historycznych, to jednak nie możemy twierdzić, żeby wpływ ich był widocznym w dziełach Staszica, wydanych w lat 12 i 18-cie później, mianowicie w „Uwagach nad życiem Jana Zamojskiego“ i w „Przestrobach dla Polski“.

Nam się zdaje, że przeciąg lat tak długi, był aż nadto dostatecznym, ażeby w sercu szlachetnego męża, jakim był Staszic, zatrzeć wrażenie cierpień osobiście doznanych, a to tem więcej, iż poświęcony studyjom prawnym i historycznym, wiedział i rozumiał dokład-

nie, iż boleść jednostki niczem jest wobec smutnego stanu całych warstw społeczeństwa. To też sądzić śmiemy, iż dzieła jego wolne są od przy mieszki osobistej goryczy i żółci, a raczej odźwierciedlają przekonania i zasady wszystkich ludzi zdrowo myślących w kraju naszym, w końcu XVIII-go stulecia. Zanim jednak pogląd ten bliżej usprawiedliwić będziemy mogli, potrzeba nam jeszcze pokrótce wspomnieć o życiu Staszica w pierwszych latach po powrocie do kraju. Zawiedziony w nadziejach wstąpienia do służby publicznej, widział się Staszic zmuszonym szukać prywatnego pomieszczenia. Zrobiwszy szczęśliwym trafem znajomość z chlubnie znanym z działalności dla dobra publicznego w ówczesnej epoce Józefem Wybickim, polecony przez niego został eks-kancelarzowi Andrzejowi Zamojskiemu, a ten wziął go za nauczyciela do dwu swoich synów Aleksandra i Stanisława. W którym to stało się roku, z pewnością twierdzić nie można, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wstąpił do domu Zamojskich w r. 1773. Tak samo twierdzi Koźmian. Na rok przedtem, to jest w r. 1772, przełożył z francuzkiego poemat Racine'a „O religii“. Osiadłszy w Zamościu, wykładał, prócz udzielanych młodym Zamojskim nauk: języka, historii i literatury polskiej, w akademii tamtejszej także język francuzki. W tej ostatniej był jego uczniem, późniejszy przyjaciel i biograf Kajetan Koźmian. Wolne chwile od zatrudnień obowiązkowych poświęcał niez mordowany młodzieniec studjom ekonomii, historii i prawa. Zbliżamy się do chwili, w której zaszedł wypadek, jaki wedle naszego zdania, największy wywarł wpływ na kierunek dalszych prac Staszica. Sejm z roku 1778, odrzucił jednogłośnie przedstawiony przez Andrzeja Zamojskiego projekt nowego Zbioru praw, dla tego, że zmierzał ku poprawie losu ludu wiejskiego ¹⁾.

Odrzucenie Zbioru praw redakcyi Andrzeja Zamojskiego, którego naocznym i najbliższym świadkiem był Staszic, bawiący właśnie podówczas w Warszawie, przy boku swego opiekuna i pana, wstrząsnęło naszym uczonym do żywego. Bolescią i goryczą przejęty, usunął się wraz z Zamojskim do jego dóbr. Wtedyto postanowił sam napisać dzieło, w któremby wskazał ziomkom ciężące na nich obowiąz-

¹⁾ Nadmienić winienem, że Zbiór praw z r. 1778 wydany został w roku zeszłym przez uczonego badacza na polu prawa polskiego Walentego Dutkiewicza. Ciekawych więc obeznania się z tą cenną pracą Zamojskiego, odsyłam do tego wydania. Niech zechcą przeczytać także ocenę tego zbioru w Bibliotece Warsz. pomieszczoną przez M. B., oraz to co pisze o reformie sprawy włościańskiej, projektowanej przez Aleksandra Zamojskiego, Wacław Aleksander Maciejowski w rozprawie konkursowej p. n. „Historja Włościan“ wniezionej nagrodą Augusta hr. Cieszkowskiego przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie, str. 202 i nast.

ku. Przez kilka lat czytaniem papierów Jana Zamojskiego w archiwum Zamojskich, badaniem szczegółowym wewnętrznych kraju stosunków, i rozmowami ze światłym eks-kanclerzem, sposobił się do zamierzonej pracy, zaprawiając zarazem swe pióro na tłumaczeniu autorów francuzkich i dziełach lekkiej literatury. W r. 1779, wydał przełożony jeszcze w r. 1772 poemat Racine'a „O religii“ wraz z wierszem Voltaire'a, „O zapadnięciu się miasta Lizbony“. Równocześnie prawie zajmował się tłumaczeniem dzieła Buffona: „Epoki Natury“. Około tego czasu przyjął święcenia kapłańskie, i następnie otrzymał tytuł kanclerza kolegiaty szamotulskiej. Tak się tytułuje na wydany w r. 1779 poemacie Racinea: „Religija.“ Nareszcie w r. 1785 wydał owoc długoletnich badań i studyjów, dzieło p. t. „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego, do dzisiejszego stanu rzeczypospolitej polskiej przystosowane“. Praca ta wydrukowaną była w Warszawie, ale zapewne dla ściślejszego zachowania bezimienności, datował Staszic przedmowę z Heilsberga 20 maja 1785 r. i rzeczywiście przez długi czas domyślano się napróżno ktoby był jej autorem, przypisywano ją zrazu Wybickiemu. Prócz uwag znajduje się w tem dziele „Pochwała Jana Zamojskiego“, w której kresli obraz życia i czynów jego. W trzy lata potem, w r. 1788, wydał Staszic „Poprawy i przydatki do książki: Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“, któremi sprostował błędy edycyi poprzedniej, i uzupełnił swą pracę nowemi ustępami.

Zanim przystąpię do skreślenia dalszego obrazu życia i działalności Staszica, winienem uczynić jedno zastrzeżenie. Wychodząc z zasady, że polityczne poglądy Staszica w różnych jego dziełach wypowiedziane, ściśle się wiązały z okolicznościami dawno minionemi, i że przez przedstawienie ich obecnie narazić mógłbym z łatwością ich autora na zarzut ciągłej chwiejności, tę stronę jego prac postanowiłem pominąć w zupełności w studyjum obecnem. Nadto sprawiedliwość wyznać nakazuje, że Staszic nigdy nie był w ścisłym tego słowa znaczeniu, mężem stanu. Wystarcza dla niego najzupełniej sława znakomitego filantropa, uczonego, przeważnie pracującego w dziedzinie nauk społecznych i umiejętnego administratora kraju. Zasługi na tych olbrzymich obszarach pracy ludzkiej położone, same jedne zapewniają mu niespożyty wieniec wawrzynu. Wracajmy więc do jego działalności w tym względzie. Stanęliśmy na dziele: Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“. O tej pracy wyraził się Stanisław Potocki: „Kiedy Konarski wydał dzieło: „O skutecznym rad sposobie“ tłok fukliwych i groźnych pism był na nie zgodną odpowiedzią, kiedy Staszic swoje Uwagi bezimiennie oddał sądowi publiczności, wyszło dwadzieścia je-

den pism, które roztrząsały dzieło jego, a żadnego prawie w tej piśmiennej walce przeciw pisarzowi nie znalazło się uszczypliwego wyrazu. Gdy zważymy, że Staszic w dziele tem wymownie kresząc ówczesne potrzeby kraju, nikogo nie oszczędzał, to przyjęcie jakie spotkało jego pracę, będzie najlepszym dowodem, że ziomkowie autora pojmowali całą doniosłość prawd przez niego ówczesnie wygłoszonych. Nie chcąc zaś przeciążać studjum naszego tytułami prac ogłoszonych drukiem z powodu wyjścia dzieła Staszica: „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“ wyszczególnimy tylko niektóre z nich: np. „Myśli z okazji uwag nad życiem Jana Zamojskiego“, „Sposób powiększenia sił krajowych w Polsce przez popisowe milicje“, „Zgoda i Niezgoda z autorem Uwag nad życiem Jana Zamojskiego“, wydanie r. 1788, „Respons Ziemianina do przyjaciela w Warszawie bawiącego“, itd. Niewątpliwie w pracy „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“ znać autora pierwszy raz występującego na szersze pole działalności i to w okolicznościach wyjątkowych. Z jednej strony boleść przenika jego serce widok różnych wad i niedostatków społeczeństwa, z drugiej potężny umysł stara się wynaleźć środki zaradcze, z pomocą których możnaby usunąć zło dotychczasowe. Dlatego też zgodzić się trzeba na zdanie Koźmiana, że w dziele tem „są sny poetyczne, obrazy marzeń. Atoli mimo tych wad, są rady zdrowe, przestrogi zbawienne, piórem w płynie elektrycznym maczanem pisane“. A jakaż różnorodność kwestyj pomieszczoną została w tem dziele! Na dowód dosyć będzie przytoczyć tytuły niektórych rozdziałów tej pracy, np. edukacja, prawodawstwo, władza wykonywająca, władza sądownicza biskupstwa, kupiectwo; czyj przykład prawom oszczędniczemu dzielność nadaje, podatek itd. Nie straciła ta praca do dzisiaj na wartości i z pożytkiem wielkim przez każdego myślącego człowieka odczytaną być może. Pod tym względem pozwalamy sobie poprzeć nasze zdanie poglądem wypowiedzianym przez znanego pisarza Edmunda Stawiskiego w jego studjach ekonomicznych, drukowanych w „Biblijotece Warszawskiej“ w r. 1872 (Zeszyt 5-ty za m. maj). Stawiski dzieli okres nowoczesny ekonomii społecznej w naszej literaturze na cztery grupy, a do pierwszej zalicza dzieła oryginalne, traktujące całość nauki jako teorię lub stosowanie jej zasad do ogółu położenia ekonomicznego kraju. W pierwszej tej grupie mieści pracę Staszica, wyrażając się o niej w sposób następujący. „Najważniejsze z ostatnich lat wieku XVIII-go dzieło, rozbiorem rzeczy ekonomicznych się zajmujące wychodzi pod formą Uwag nad życiem Jana Zamojskiego. W pięknej pracy tej zeszły się: gruntowna znajomość prawd teoretycznych i umiejętne ich stosowanie do potrzeb i wymagań miejsca i czasu. Jest to właściwie to

co później nazwane gospodarstwem spółecznem
 stawałem; forma zaś pisma przypomina owe
 mieszane utwory dawnych wieków, o których w po-
 przedniej części mówiliśmy. Ale że sposób traktowania
 materji ekonomicznych jest w duchu metoda i zasad
 nowożytnej nauki, tym więc sposobem to pełne
 zalet pismo, dające się czytać z równą korzyścią,
 czytać jak wtenczas kiedy wywsta, jako jako pierwsza
 wydatna ekonomiczna praca w tym naszym
 okresie, a pięknem oryginalnem i z charakterem
 miejscowem. Motywem jest, jakże to dzieło w literaturze
 naszej z powodu ruchu umysłowego i piśmienniczej
 jaki wywarło?

(D. c. u.)

lenie swojej własności, gdy przez swoje prace, nawet ze szkodą własną i os
 nych polepszy, zostanie obywatelem cnotliwym. Czeka go nagroda i sława.

STANISŁAW STASZIC

STUDYJUM

Maksymilijana Glücksberga.

Staszic jako człowiek — pisarz — administrator kraju. — Instytucyje przez niego stworzone. — Kontrakt i urządzenie dóbr Hrubieszowa. — Testament. — Zapis na Dom zarobkowy i jego znaczenie. — Zakończenie.

(Ciąg dalszy).

Jakkolwiek szczupłość ram naszej pracy dzisiejszej nie pozwala nam dokonać szczegółowej oceny dzieła Staszica „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“, to jednak nie możemy się powstrzymać od przytoczenia z takowego choć tych kilku krótkich wyjątków, w których znaleźliśmy zawiązki późniejszych pomysłów filantropijnych autora, instytucyj przez niego stworzonych, oraz praw jakich domagał się. I tak na str. 18 należącej do I-go rozdziału p. n. *Edukacyja* powiada: „Nauka moralna jest ze wszystkich najpierwszą. Ona niechaj przekłada dziecięciu, od powzięcia rozumu, związki, które człowiek, jako obywatel, ma sam z sobą, z współobywatelami drugimi, z towarzystwem całym, i z Bogiem. Niechaj ta nauka najczęściej, a jak najjaśniej powtarza młodemu: że człowiek sobie wszystko, a kto inny nic mu nie winien. Że sam starać się powinien o dobre mienie swoje; że pierwszym obowiązkiem człowieka jest pracować; że tylko przez pracę staje się obywatelem użytecznym, że w każdym stanie próżnowanie czyni człowieka szkodliwym i sobie samemu i innym.

Drugim obowiązkiem człowieka obywatela jest pracować według praw kraju. Niech każdy od młodości z doświadczeniem uczy się, że jest równy obywatelowi drugiemu. Przeto, że nikomu z obywatelów szkodzić nie ma władzy. A chociaż do powiększania szczęśliwości sąsiada nie obowiązuje towarzystwo, *jednakowoż gdy obywatel, przez udzielenie swojej własności, gdy przez swoją pracę, nawet ze szkodą własną los innych polepszy, zostanie obywatelem cnotliwym. Czeką go nagroda i sława.*

Im większą liczbę ludzi uczynek jego uszczęśliwi, tem cnotliwszym on będzie. Powiększyć dobro spółobywatelów wszystkich, jest cnotą największą.“

Czyż w tych słowach nie należy już widzieć kielkujących pomysłów szlachetnych, z których w przyszłości wyrodzić się miało urządzenie dóbr Hrubieszowa i uszczęśliwienie tysiąca rodzin?

Na dowód zaś, jak wcześniej myślał już o kształceniu rzemieślników dosyć przytoczyć parę wierszy wyjętych ze str. 26: „Do tegoż gatunku szkół, gdyby się Rzeczpospolita na taki wydatek zdobyć potrafiła, należałaby szkoła rękodziel i rzemiosł“.

W rozdziale p. n. *Kupiectwo* wypowiadając przekonanie, że tylko handel wolny uszczęśliwiłby wszystkich jednocześnie dodaje: „Lecz taka wolność handlu jest niepodobieństwem, dopóki tylko pieniądze mieć zewnętrzną obronę potrafi, a uboższy gwałtu łupem zostać musi. Dopóki dobro kraju jednego od dobra państw innych oddzielać się; sąsiad pomysłność swoją na zmniejszeniu szczęśliwości sąsiada zasadać; przemoc, nieufność, podstęp, obcych krajów osłabienie, a swojego ludu podatków coraz większe podwyższenie, jedynym polityki końcem czynić będziemy; dopóki przez ogólny związek narody powszechnego nie ustanowią pokoju, dopóki wolność handlu jest niepodobieństwem“.

Wymownemi słowy zalecając niewiastom naszym jak największą oszczędność, w te do nich odzywa się słowa: „Zostawcie przemysłny ubiór tym, których przywarom potrzebny. Niech przydymiona Francuzka piękniejszy się swoim *cacas du Dauphin*. Wy mnie wierzajcie, gdyż płci waszej podchlebiać, już mnie nie jest wolno. Natura naszej ziemi nierównie więcej od innych krajów wam urody wydziela. W Polsce stroje wymyślne, tylko kryjąc waszą piękność, krzywdzą natury dzieło. Zawsze piękniejszą będzie Polka, chociaż tylko w białym muslinie, niżeli ze sztywnemi barki Niemka, chociaż w żółtym, z dużemi patterowemi kwiatami grodeturze“. (Rozdz. Prawo Oszczędnicze, str. 168.)

Pojmował dokładnie Staszkie potrzebę racjonalnego rozkładu podatków na mieszkańców całego kraju, jak o tem świadczą następujące jego słowa: „Przywilej uwalniający od podatku, jest krzywdą bliźniego, jest nie prawem bogacącym jednych, przez ubożenie drugich. Żaden stan, żaden obywatel właściciel od podatku wyjętym być nie powinien. Że w gminie niektóre osoby nie dosyć podatku płacą, ztąd żadne zło, Rzeczypospolitej szkodliwe, nie wyniknie; ale kiedy ta część ludzi, która ledwie na swoje potrzeby wystarcza, płaci sama tylko podatek, wtenczas owych ludzi upadek, ciągnie towarzystwa upadek. (Rozdz. Podatek, str. 174). Na str. zaś 193 do tegoż rozdziału na-

leżącej, znajdujemy dalsze rozwinięcie poglądu podatku dotyczącego. „Podatek Rzeczypospolitej nie część dochodów czystych zabiera, ale wydatki rolnicze narusza. Stanowiono go na rzeczy, ale nie na rzeczy wygody lub zbytku, lecz na rzeczy pierwszej potrzeby. Przywileje albo przemoc bogatszych obywatelów od ich płacenia uwalnia. niesprawiedliwość ich podziału nie mniejszą część obywatelów dolega, ale większą, bo wszystkich mieszczan i chłopów uciska. Z wszystkich podatków najniesprawiedliwszym jest podatek włożony na rzeczy potrzeby. Potrzeba zawsze od podatku być wyjętą powinna. Ten niegodziwy podatkowania sposób, tylko od bogatszych jest wymyślony, aby za nich ubożsi płacili. Prawdziwe potrzeby dla wszystkich są równe. Więc one opłacając ubogi i bogaty równie płaci“.

Kilka tych krótkich wyjątków wystarczą do wykazania z jaką to siłą logiki i rozumowania, uderzał Staszic na ówczesne przesady. Słowa jego były młotem druzgoczącym zakorzeniałe lecz zgubne dla społeczeństwa i jego rozwoju przekonania. Wpływ Staszica uwydatnił się wymownie w lat kilka potem, gdy zaczęto mówić głośno o reformie mieszczan dotyczącej. Lecz nie uprzedzajmy chronologicznego rozwoju wypadków. W roku 1786 wydał Staszic pierwsze wydanie dzieła Buffona: „Epoki Natury“. Następnie przetłumaczył Floryjana pracę p. n. „Numa Pompilijusz“ wydaną w r. 1783. W tym także roku rozpoczęły się obrady sejmu czteroletniego (1783—1792), na które Staszic wprowadził niebezpośrednio, lecz pismami swojemi wywierał wpływ wielki. W r. 1789 przetłumaczył i wydał „Pochwałę Marka Aurelijusza“ Thomasa. Ponieważ Staszic uważany był i słusznie, wraz z Dekertem, Barsem, Kapostasem i innemi, za kierownika i torującego drogi do lepszego bytu mieszczan, przeto wspomnimy na tem miejscu o memoryjale, który sprawę mieszczańską wniósł pod obrady sejmowe i uczynił przedmiotem powszechnej dyskusyi. Podany został królowi Stanisławowi Augustowi na d. 18 paźd. 1789 r. przez liczną deputacyję reprezentantów miejskich z prezydentem warszawskim Janem Dekertem na czele. Memoryjał ten, myśl i dzieło Hugo Kollataja, dążący do równouprawnienia warstw niższych społeczeństwa polskiego, zrobił wrażenie niesłychane. Myśli wypowiedane dotychczas w różnych broszurach, przyoblekły się w formę urzędowej petycyi, podanej przez jeden ze stanów narodu. Memoryjał domagał się przywrócenia dawnych przywilejów miejskich, prawa *neminem captivabimus* (nikogo więzić nie należy, tylko przekonanego przez sąd; porównaj w tym względzie Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego, rozdz. Władza Sądownicza, str. 84) prawa nabywania dóbr ziemskich, dostępowania wyższych godności w wojsku i stanie duchownym i nare-

szcie uczestnictwa w sejmie. Jakkolwiek żądania mieszczan niejako zaskoczyły sejm, umysły obradujących były już w znacznej części przygotowane do takiego zwrotu poprzednio wydanymi pracami Wybickiego i Staszica, i zrozumieniem potrzeby podźwignięcia klas niższych społeczeństwa. obrońcy miast starali się zręcznem postawieniem kwestyi wpłynąć i na umysły niepostępowej szlachty. To też odwołując się do świadectwa historyi, starali się przypomnieć szlachcie, że mieszczanstwo brało już udział w życiu politycznem, i że chodzi o przywrócenie dawnych praw i przywilejów. Zaczęto wydobywać w tym celu z archiwów akta i dyplomata. W pracy tej przodował niejako innym Adam Mędrzecki, adwokat przy asesoryi koronnej, późniejszy mecenas warszawski, jeden z najgorliwszych obrońców sprawy mieszczańskiej (zmarły 1832 r.). Wydał on kilka dzieł tego przedmiotu dotyczących, z których jedno cytujemy: „Prawa miast polskich do władzy prawodawczej wykonującej i sądowniczej“. Pomocnikiem gorliwym Mędrzeckiego, był Franciszek Bars, bankier warszawski i wybrany przez miasto plenipotent do spraw politycznych. Wydał on jeszcze przed sejmem czteroletnim: „Mowy za czterema stanami: kupieckim, rolniczym, żołnierskim i ludzi uczonych, który z nich jest krajowi pożyteczniejszy, a zatem pierwszy do łask i szczególniejszej monarchii opieki“; przełożone z francuzkiego. Z pism zaś jego wydanych między r. 1788—1792 zasługuje na wspomnienie: „Głos J. P. Franciszka Barsa, plenipotenta miast, miany na ratuszu miasta Warszawy w czasie przyjmowania prawa miejskiego przez J. W. Stan. Małachowskiego d. 29 kwietnia 1791“. Później po upadku dawnej Polski, Bars przeniósł się do Francyi, i tam umarł w Paryżu w początku bieżącego stulecia.

Lecz wracajmy do dalszej działalności Staszica, zaznaczonej przedewszystkiem drugą jego pracą wielkiej doniosłości, p. n. „Przestrogi dla Polski“.

Poglądy rzucone niejako naprędce i w ogólnych tylko zarysach w pierwszym dziele Staszica p. n. Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego w r. 1785 wydanem, rozwinął uczony autor w parę lat później daleko obszerniej, i ułożył w pewną systematyczną całość w drugim swem dziele w r. 1789 napisanem, a wydanem 4-go stycznia 1790 r. p. n. „Przestrogi dla Polski, z terazniejszych Europy związków i praw natury wypadające, przez pisarza Uwag nad życiem Jana Zamojskiego“ (8-vo, str. XX i 340). Najlepszem świadectwem głębokości poglądów i zamiarów Staszica, w tem ostatniem dziele zawartych, będą własne jego słowa. I tak w rozdziale 33-m zatytułowanym: „*Gruntach chłopskie czyli rolnik pracowity*“ czytamy: „Pięć części narodu pol-

skiego, stoi mi przed oczyma, widzę miliony stworzeń, z których jedne w pół nago chodzą, drugie skórą, albo siermięgą okryte, wszystkie wyschłe, znędzniałe, obrosłe, zakopciałe, oczy głęboko w głowie zapadłe, dychawicznie, piersiami bezustannie robią. Pośepne, zadurzające i głupie, mało czują i mało *myślą*, to ich największą szczęśliwością. Ledwie w nich dostrzedz można duszę rozumną. Ich wierzchnia postać z pierwszego wejrzenia więcej podobieństwa okazuje do zwierzęcia, niżeli do człowieka. „Chłop“ ostatniej wzgardy nazwisko mają. Tych żywnością jest chleb z śrutu, a przez ćwierć roku samo zielsko; napojem woda i pałaca wnętrzości wódka. Tych pomieszkaniem są lochy, czyli trochę nad ziemię wyniesione szałase, słońce tam niema przystępu, są tylko zapechane smrodem i tym dobrotliwym dymem, który aby podobno mniej na swoją nędzę patrzali, zbawia ich światła, aby mniej cierpieli i codziennie w nocy dusząc, ukraca ich życie mizerne, a najczęściej w niemowlęcym wieku zabija. W tej smrodu i dymu ciemnicy, dzienną pracą strudzony gospodarz na zgniłym spoczywa barłogu; obok niego śpi mała, a naga dziatwa, na tem samym legowisku, na którym krowa z cielęciem stoi, i świnia z prosiętami leży... *Dobrzy Polacy, oto rozkosz tej części ludzi, od których los waszej Rzeczypospolitej zawisł! oto człowiek, który was żywi! oto stan rolnika w Polsce.*“ — Ten wymowny obraz nędzy, ogromnej większości narodu polskiego w końcu zeszłego stulecia, nie potrzebuje żadnych komentarzy.

Pojmował Staszic również nader ważne znaczenie miast i następstwa wyniknąć mogące dla materialnego dobrobytu krajowego z rozkrzewienia się przemysłu. To też w rozdziale 34-m dzieła *Przestrogi dla Polski*, znajdujemy słowa następujące: „Przemysł trzyma wagę w Europie, w którym kraju przemysł największy, do tego zbiega się pieniędzy najwięcej; w którym kraju przemysłu mało, ten w terażniejszym porównaniu politycznym jest ubogi i słaby. W tych krajach kwitnie przemysł, to jest fabryki, rękodzieła, handel, w którym kwitną miasta. Wsię są miast matkami, trzeba aby w kraju pierwszej rolnictwo stanęło w pewnym stopniu, dopiero miasta powstać mogą. Nawzajem trzeba aby miasta były do pewnego stopnia zaludnione, handlowe i bogate, dopiero rolnictwo doskonalić się może. Wsię dały początek miastom. Miasta dają obfitość wsiom. Rolnictwo stwarza przemysł, wzrost przemysłu doskonali rolnictwo“. A dalej powiada: „Ten miałko rzeczy bierze, który myśli, iż dla tego miasta ubogie, że kamienice stoją puste, zrujnowane, brudne, i wszędzie gnoju pełno, a nie widzi, że dlatego pustki, ruiny i blocko, iż są przyczyny, które nie pozwalają być miastom bogatemi. Ten nie ma żadnej zna-

jomości ekonomii krajowej, który sądzi, że porządkiem, zwierzchnem upstrzeniem domów i usunieniem błota, zaludni miasta, wprowadzi do kraju handel i obfitość. Bezpieczeństwo, sprawiedliwość i wolność, są duszą przemysłu i handlu. Miasta powstaną, zaludnią się, przysposobią rolnikowi sprzedaż, napełnią kraj rękodzielami i rzemiosłami, zakrzewią handel, sprowadzą masę pieniędzy, ułatwią rzeczypospolitej miliony podatków i wojsko, kiedy będą miały bezpieczeństwo, sprawiedliwość i wolność.“

Rozumiał także Staszic, że wszystkie reformy przez niego projektowane, dopiero wtedy będą mogły wejść w życie, gdy znikną zakorzeniałe od wieków przesady, to też zwracając się do nauczycieli, wyrzekł: „Róbcie z młodzieży szlacheckiej i z miejskiej jeden naród. Nie całość jednego stanu, ale całość narodu jest prawem najwyższem“. Chętnie również poświęcał wyznawane przez siebie teoryje polityczne, gdy szło o dobro ogółu, i dlatego wyrzekł: „Pierwej naród, potem swobody, pierwej życie, potem wygoda“.

Na poglądy Staszica przez nas przytoczone, dotyczące wsi, a szczególnie miast, zgodzi się bezwątpienia i dziś jeszcze każdy prawdziwie postępowy ekonomista i prawnik. I w tem dziele Staszic również nikogo nie oszczędzał, z całą potęgą wymowy i nieugiętego charakteru, uderzając na złe podówczas istniejące. Prawdy zawarte w dziele „Przestrogi dla Polski“ wymownie ocenił uczeń i późniejszy przyjaciel Staszica, Kajetan Koźmian, kreśląc słowa następujące: „Nie w życiu mojem nie zdarzyło mi się czytać mocniejszego, potężniejszego, odważniejszego. Nie śmiem sądzić, czyli filipiki Demostenesa, mowy Cycerona przeciw Weresowi, Katylinie, Antonijuszowi, porównane z tem pismem, okazałyby tyle mocy, obruszenia i siły uczucia. Musiało to być wszystko prawdą, acz cierpką i bolesną, kiedy sejm nie poszukiwał autora i drukarza (dzieło Przestrogi dla Polski wyszło bezimienne), ale jakby zawstydzony zamilkł. Wewnętrzne przekonanie o prawdzie, kazało mu w cichości cierpieć zasłużoną karę. Jednakże na prawych umysłach rady i przestrogi sprawiły wrażenie; dowodem jest, że w duchu rad i życzeń, napisano konstytucyjną 3-go maja, w której lud pod opiekę praw przyjęto, miasta do reprezentacyi przypuszczono, a tron elekcyjny zmieniono na sukcesyjną. Radbym, aby młodzież tegoczesna, tak niedouczona w rzeczach ojczystych, zamiast karmienia się miernymi powiastkami, lichemi wierszami, zamiast babrania po śmieciach historycznych, które znakomici pisarze od historyi odrzucili, wzięła pisma Staszica do ręki, przynajmniej dowiedziałyby się o blisko dotykających ją sprawach, i nie myliłaby się w zdaniu, komu ma złożyć, a kogo błogosławić“.

Czy prócz „Uwag nad życiem Jana Zamojskiego“ i „Przestróg dla Polski“, Staszic wydał jeszcze w tym czasie inne broszury oryginalnie napisane, niewiadomo. W każdym razie to jest niewątpliwem, że w działaniu praktycznym, w robotach podejmowanych w ciągu sejmu czteroletniego, w celu urzeczywistnienia reformy, żadnego niebrał udziału, i tylko pismami wpływał na opinią publiczną, pozostając zresztą ciągle na stanowisku nauczyciela w domu Zamojskich.

Po ukończonym dziele „Konstytucyi 3-go maja“, wrócił Staszic wraz z Andrzejem Zamojskim znów do Zamościa. Wkrótce umarł Zamojski, w lutym 1792 r. Przed śmiercią jednak znakomity mistrz i przyjaciel Staszica, doznał niemalej poeciechy, widząc, że praca jego odrzucona poprzednio na sejmie, przenikać zaczyna do umysłów całego światlejszego ogółu. Kiedy bowiem sejm projekt Zamojskiego odrzucił, na doniesienie o tem, rzekł on lakonicznie: „Poznają później jaką szkodę uczynili narodowi“. I tak się stało w rzeczy samej. Bo, kiedy sejm czteroletni sam poruszył myśli potępione przez sejm poprzedni, już nie miał sposobności rozwinąć w życiu zasad projektem Zamojskiego objętych. Jedyłą nagrodę znalazł Andrzej Zamojski w uznaniu jakie spotkało wreszcie jego pracę. To też w liście pisany do Józefa Wybickiego z Zamościa, na dniu 20-m sierpnia 1791 r. wyraża się słowy następującemi: „Potępiono moje dzieło na sam domysł, nie czytając go wcale. Przyjąłem atoli spokojnie ten cios twardej, uległem uprzedzeniu i panującej w owym czasie opinii, a w cierpliwości szukałem pory, któraby moje usprawiedliwiła chęci. Ta wreszcie nadeszła. Dziękuję przeto najwyższej Istności, że mi jej dożyć pozwoliła“. Hołd należny cnotom i zasługom szlachetnego obywatela, wyraził Staszic w „Pochwale Andrzeja Zamojskiego“.

Jeszcze lat kilka spędził Staszic w domu Zamojskich. Winien to był szacunkowi i przyjaźni wdowy pozostałej po czeigodnym swym przewodniku. Nieugięty charakter Staszica w tej epoce, wytworzył zarody niechęci w sercach jego uczniów, młodych Zamojskich, które z czasem wywołać miały proces. Przedewszystkiem oparł się wyjazdowi ich zagranicę, żywiąc przekonanie, że gdy przypatrzą się zblizka kolejom, jakie kraj przechodził, łatwiej się z potrzebami jego i stanem poznamia i ku przyszłym usługom i pracom przysposobią.

W tej także epoce swego życia, poznał się Staszic i zaprzyjaźnił z księciem Józefem Czartoryskim, stolnikiem litewskim, rodzonym bratem ordynatowej Zamojskiej. Pan ten zamożny, należący do pierwszych magnatów w kraju, pomimo, że kształcił się zagranicą, zachował stare obyczaje, i przejęty miłością ludzkości, z ojcowską pieczołowitością troszczył się o swoich poddanych. On pierwszy w Korcu i w in-

nych swoich dobrach na Wołyniu, począł zakładać szkółki dla ludu poznosił rozmaite uciążliwości; w słomianym kapeluszu, w prostym ubiorze, odwiedzał swych poddanych, żył między włościanami, dbał o ich dobro, rad, wsparcia i opieki swojej udzielał. Były to właśnie zasady, które oddawna, jak już wiemy, ożywiały umysł Staszica i z postępem lat, coraz głębiej w nim się zakorzeniały. Młody filantrop ze zcją widział w czynnościach stolnika litewskiego, urzeczywistnienie swych marzeń i widoków dla ludzkości, przejęty dłań poważaniem, lubiał obcować z tym przyjaciелеm ludzi, i wzory dla siebie czerpać z jego zdań i czynności. Znajomość księcia Józefa Czartoryskiego i obcowanie z nim, silnie wpłynęły na ugruntowanie w Staszicu owych przekonań i zamysłów, jakie później sam w instytucjach przez siebie stworzonych miał urzeczywistnić.

Będąc surowym nauczycielem, Staszic trzymał w ścisłej karności swoich uczniów, Zamojskich, nawet wtedy, gdy już wyrosli w młodzieńców, a starszy z nich Aleksander, zamierzył dopomnieć się u matki o prawo objęcia ordynacyi. Z tego to powodu przyszło do kłótni pomiędzy nauczycielem a uczniem, której ten ostatni nigdy Staszicowi nie zapomniał i nieprzebaczył. Wkrótce potem nastąpił układ między młodym ordynatem, a matką. Pani Zamojska zatrzymała w zarządzie swoim część ordynacyi w Galicyi położoną. Ordynacją zaś w krajach do rządu pruskiego należących, objął Aleksander i stosowną przysięgę wykonał. Wtedy to pani Zamojska udała się na mieszkanie do Wiednia. Staszic jej towarzyszył, i jako przyjaciel zmarłego męża i powiernik jej samej, pozostał przy p. Zamojskiej aż do jej śmierci, która nastąpiła w lutym r. 1797 w Wiedniu. Wkrótce potem opuścił Staszic, po 24 latach pobytu w nim, dom Zamojskich, a z jakiej to stało się przyczyny, zaraz powiemy. (D. c. n.)

STANISŁAW STASZIC

STUDYJUM

Maksymilijana Glücksberga.

Staszic jako człowiek — pisarz — administrator kraju. — Instytucje przez niego stworzone. — Kontrakt i urządzenie dóbr Hrubieszowa. — Testament. — Zapis na Dom zarobkowy i jego znaczenie. — Zakończenie.

(Dalszy ciąg.)

Przez cały czas pobytu w domu Andrzeja Zamojskiego, żyjąc bardzo skromnie, Staszic uciulał dosyć znaczny kapitał, który powiększył w Wiedniu oszczędnością. Zebrane fundusze oddawał do przechowania pani Zamojskiej, otrzymując od niej jedynie rewersa prywatne. Nieprzyjaciele Staszica, a na ich czele pełnomocnik ordynacyi Karski, postanowili z tej okoliczności skorzystać. Gdy po śmierci pani Zamojskiej zgłosił się Staszic po odbiór swych funduszy, podsunęli młodemu ordynatowi Aleksandrowi Zamojskiemu myśl, iż Staszicowi nie się nie należy, a skutkiem tego wypłata pieniędzy przypadających naszemu uczoneму odmówioną została.

Słusznie oburzony taką niewdzięcznością ucznia, Staszic postanowił znaleźć sprawiedliwość w sądach. Sprawa toczyła się w sądzie lubelskim, a Staszic nie mając świadków, ofiarował przysięgę, i w tym celu przybył do Lublina. Opinią powszechna przechyliła się na stronę naszego uczonego, i wyrok pierwszej instancyi wypadł pomyślnie. Wtedyto pełnomocnik Aleksandra Zamojskiego, odwołał się do sądu wyższego. Przykry proces byłby się ciągnął dalej jeszcze gdyby nie śmierć Aleks. Zamojskiego, nastąpiona w skutek niezręcznie dokonanej operacyi lekarskiej. Na podstawie obowiązującego prawa, ordynacyja przeszła wtedy na młodszego brata Stanisława, ożenionego z Zofiją księżniczką Czartoryską, córką księcia jenerała ziem Podol-

skich. Szlachetny magnat, teść młodego ordynata, z niechęcią patrząc na proces, niekorzystne światło rzucający na młodych Zamojskich, wymógł wreszcie na zięciu, ażeby sprawę umorzył i należność przypadającą Staszicowi wypłacić kazał. Wymownemi i przekonywającemi były dowody, jakimi książę Czartoryski się posługiwał. Twierdził, w celu przekonania zięcia swego, że *przy udowodnionej poczciwości przeciwnika*, krzyczącą przeciw dawnemu nauczycielowi młodzi Zamojscy popełniali niesprawiedliwość, gdy nietylko zaprzeczali mu pieniędzy, lecz co stokroć gorzej, poważyli się na poczciwego człowieka rzucić płamę. Dodał nadto w końcu: „Każ zapłacić, bo inaczej ja zapłacę.“ Skłoniony wreszcie namowami żony i teścia, Stanisław Zamojski, rozkazał wypłacić Staszicowi całą, słusznie przypadającą mu sumę pieniędzy. W ten sposób zakończył się proces.

Posiadając znaczne fundusze w gotowiznie, Staszic postanowił zaraz przystąpić do urzeczywistnienia stopniowego oddawna żywnych zamysłów. Rząd austriacki rozprzedawał podówczas starostwa w Galicyi zachodniej położone. Staszic kupił więc za kilkakroć sto tysięcy złotych ówczesnych starostwo Hrubieszowskie w ziemi Bełskiej i w niem zamieszkał.

Smutne to były czasy i krajowcom pozostawało jedynie pędzić życie prywatne w zaciszu domowem. Niepotrzebnym też stał się podówczas głos doradcy mądrego obywatela, bo niktby nań nie zwracał już uwagi. Tem powodowany, odłożył Staszic na lat kilkanaście pióro. Oddał się wtedy studjom naukowym, podniesieniu i urządzeniu nowego swojego gospodarstwa i ulepszeniu bytu włóścian, co przedewszystkiem umysł jego zajmowało. Jakże z tego wynikły w następnych latach skutki, później zobaczymy.

Znakomici uczeni polscy epoki ówczesnej, widząc co się wokoło nich działo, postanowili w miarę możności czuwać nad czystością języka i dopomagać do krzewienia nauk. Dla łatwiejszego osiągnięcia tego celu, zapragnęli zawiązać stałe towarzystwo. Postanowienie w tym duchu powzięte zostało, na zgromadzeniu uczonych, odbytem 16-go lipca 1800 r. u biskupa Albertrandego, pod przewodnictwem Stanisława Sołtyka. Ułożono zaraz listę osób, które do zawiązującego się towarzystwa na członków powołać postanowiono. Były to wszystko osobistości wybitne, które przez swe prace w przedmiotach naukowych, albo dokonane w zawodzie publicznym usługi do tego wezwania w zupełności zyskały prawo. Do dostojnego tego grona, weszli prawie wszyscy członkowie zasiadający dawniej w komisji edukacyjnej. W pierwszym zawiązku liczyło nowo powstałe towarzystwo trzydzieści i trzy osób, a w ich liczbie był i Staszic, który już pod-

ówczas cieszył się ogólnem poważaniem i sławą naukową, zyskaną przez swe prace poprzednio drukiem ogłoszone. Pierwsze prywatne posiedzenie Towarzystwa odbyło się d. 23-go listopada 1800 r. w bibliotece księży Pijarów przy ulicy Długiej. Znajdowali się na niem: biskup Albertrandi, Stanisław Sołtyk, Tadeusz Czacki, Stanisław Potocki, ks. Zaborowski prowincyjał zakonu ks. Pijarów, Tadeusz Matuszewicz, ks. Józef Osiński, Stanisław Grabowski, Franciszek Dmochowski, Krzysztof Wiesiołowski, Michał Walicki, Jan Wyleżyński, ks. Reptowski i Stanisław Kłakocki. Zagaił posiedzenie mową biskup Albertrandi, w której wyraził, iż utrata samodzielności politycznej i zmiana rządu, nie stoi na zawadzie gorliwym o dobro i przyszłość ojezyny obywatelom w przykładaniu się ze wszystkich sił do wzrostu i rozkrzewienia nauk. Na temże posiedzeniu wybrano Albertrandego stałym prezesem towarzystwa, a sekretarzem Franciszka Dmochowskiego.

Arceybiskup gnieźnieński Krasicki, wyjednał u króla pruskiego pozwolenie urzędowe na zawiązanie się w Warszawie Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Dziwnym niewątpliwie wydać się musi ten fakt. Jak wiadomo bowiem powszechnie, rząd pruski dążył do usunięcia tego wszystkiego, coby przyczynić się mogło do utrzymania języka i narodowości polskiej. Niespodziewano się widocznie, że grono z kilkudziesięciu zaledwie osób złożone, zdoła wywrzeć wpływ przeważny w kraju, który podówczas był zupełnie zubożniały dla nauk, zniechęcony, a lgnął tylko do francuzczyzny, zbytków i marnotrawstwa.

Dzięki uzyskanemu pozwoleniu, Towarzystwo odbyć już mogło d. 9-go maja 1801 r. pierwsze posiedzenie publiczne. Zagaił je znowu biskup Albertrandi prezes tego uczonego grona, mową, w której wymienił prace, nabytki i zamiary na przyszłość nowo zawiązanego Towarzystwa. Następnie w 1802 r. podczas bytności króla pruskiego w Warszawie, zaniósł Towarzystwo przez swego prezesa prośbę o ostateczne zatwierdzenie, przedstawiając, iż celem jego jest utrzymanie w czystości języka polskiego, oraz zachowanie i rozszerzenie nauk, z których, jak się wyrażano, jedne są konieczne, drugie użyteczne, inne przyjemne. W odpowiedzi otrzymało Towarzystwo następujący reskrypt królewski: „Król Jmć pruski bardzo mile przyjął dysertacje i mowy, które Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie złożyło mu przez swego prezesa Albertrandego, biskupa zenopolitańskiego, pod datą 25-go przeszłego miesiąca. Daje więc poznać wspomnionemu Towarzystwu swoje zupełne potwierdzenie, a będąc przeswiadczony, iż nie ustanie w chęci zasługiwania się na jego protekcyją, z ukontentowaniem zapewnia je o niej, i przytem prosi Bo-

ga, aby je miał w swojej świętej i godnej opiece. W Poznaniu 1-go lipca 1802 r. — Fryderyk Wilhelm“.

Nie potrzebujemy chyba szeroko rozwozić się nad tem, jaką radość w całym kraju obudziło założenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. Ofiarność publiczna chlubnie się odznaczyła; zewsząd posypały się dary. Towarzystwo nie miało domu na własne pomieszczenie, funduszków, utrzymywało się ze składek prywatnych, potrzebowało biblijoteki, muzeów; chętni obywatele dostarczyli wszystkiego. Książę Aleksander Sapieha, ofiarował dla biblijoteki Towarzystwa sześć tysięcy książek, a nadto na wspomnienie funduszków udzielił 10,000 złp. w akcyjach skarbowych. Zbiory przyrodnicze i botaniczne wzbogacili hojnie swojemi darami: książę Henryk Lubomirski i Aleksander hr. Chodkiewicz. Ks. Bohusz zapisał Towarzystwu sumę 18,000 złp., od której procenta przeznaczył na nagrody za pisanie rozpraw w odpowiedzi na ogłaszane przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk zapytania w przedmiotach naukowych; Julijan Ursyn Niemcewicz oddał na korzyść Towarzystwa cały nakład swych *Śpiewów historycznych*, które skwapliwie rozchwymano, tak, że znaczny fundusz za takowe zebrany zwiększył majątek Towarzystwa.

Wspomnieliśmy trochę szerzej o zawiązaniu się Towarzystwa Przyjaciół Nauk, gdyż w obec tego faktu, znowu wybitnie odznaczył się Staszic. Nikt od niego hojniejszych nie niósł ofiar temu ciału naukowemu. Widząc, że Towarzystwo nie posiadając stałego pomieszczenia, tuła się po domach prywatnych, a członkowie jego zgromadzają się na przemian u Albertrandego, Sołtyka i Stanisława Potockiego, posiedzenia zaś publiczne odbywają się w bibliotece księży Pijarów, Staszic postanowił zakończyć ten smutny stan rzeczy, poprzednio istniejący. Własny więc dom na Kanonijach urządził swoim kosztem na posiedzenia publiczne. Nadto wzbogacił zbiory Towarzystwa własną biblijoteką i gabinetem przyrodniczym. Ofiarował sumy potrzebne na nakłady różnych druków, a dochody z dzieł własnych, na korzyść Towarzystwa przeznaczył.

W latach 1804 i 1805, poświęcił się znowuż Staszic studjom geologicznym, tym razem we własnym kraju dokonywanym, na pasmie gór Karpackich. Mierzył wysokość gór, badał pokłady, wdzierał się na szczyty zaledwie dostępne dla człowieka, a wszystkie te prace dokonywał z niesłychanym zapalem i poświęceniem się. Noce, kosztując z zimna, spędzał pod gołym niebem. Nieraz wśród przepaści zasypywały go niespodziewanie spadłe śniegi, bywał świadkiem górskich burz, wezbrane strumienie spadając z gór przecinały często śmiałemu badaczowi drogę powrotu i narażały na niebezpieczeństwo utra-

ty życia,—nie jednak Staszica w jego poszukiwaniach powstrzymać nie zdołało. Dzięki tej niezmordowanej gorliwości naszego uczonego, powstało wielkie dzieło geologiczne, z którego w miarę jak postępowało, pojedyncze rozprawy odczytywał na posiedzeniach publicznych Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Rozprawy te były równocześnie drukowane. Do tychże należy praca „O ziemiородztwie gór dawnej Sarmacji a później Polski. Pierwsza rozprawa o równinach tej krainy, o pasmie Łysogór, o części Bieskidów i Bielaw. Czytana na posiedzeniu publicznem Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk dnia 13-go grudnia 1805 r. przez Stanisława Staszica, członka tegoż Towarzystwa, w Warszawie w drukarni księży Pijarów, 8-vo, str. 129 i siedm nieliczbowanych. Z dwoma tablicami, przedstawiającemi kości mamuta i innych potworów morskich w tych stronach wykopane“.

We dwa lata później, to jest w r. 1807, wyszła z drukarni księży Pijarów nowa praca Staszica: „O statystyce Polski, krótki rzut wiadomości, potrzebny tym, którzy ten kraj chcą oswobodzić, i tym, którzy w nim chcą rządzić“. I w tem dziełku, którego drugie wydanie wyszło w r. 1809 w Krakowie, nieogranicza się Staszic na samych cyfrach statystycznych. Korzystając z każdej sposobności, zwraca uwagę na to wszystko co do podniesienia i utrwalenia zamożności krajowej przyczynić się może. Podał też jednocześnie projekt powiększenia dochodów skarbowych, przez wprowadzenie nowego systemu opodatkowania. W ostatnich rozdziałach tej pracy, ocenia Staszic stosunki polityczne i handlowe Polski z Francją, oraz korzyści, jakie dla obu tych krajów z połączenia się traktatami wyniknąćby mogły. Wychozące podówczas w Halli pismo „Allgemeine Literatur Zeitung“ w N. 62 z r. 1808, podało o tej pracy Staszica następującą wzmiankę: „Dzieło obejmujące tylko dwa i pół arkusza druku, lecz pełne prawdy i siły, owoc głębokiej nauki i najczystszej patriotyzmu, równie nauczające dla cudzoziemca, jak użyteczne dla krajowca“. Dało też powód kilku ówczesnym naszym pisarzom, jakoto J. K. Szaniawskiemu, Gliszczyńskiemu, Łęskiemu, Surowieckiemu i innym, do zawiazania między sobą korespondencyj w przedmiotach poruszonych przez Staszica w tem piśmie. Listy ich były odbijane osobno przy „Gazecie Warszawskiej“, i razem zebrane, wyszły pod następującym tytułem: „Korespondencyja w materyjach, obraz kraju i narodu polskiego rozjaśniających“. W r. 1808, wyszła drobna praca Staszica za tytułowana: „Do sejmu. Co się z nami stanie? Co nam we wszelkich działaniach na uwadze mieć należy“. Tego samego roku (1808) umarł dotychczasowy Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk biskup Alber-

trandi. Po jego zgonie, obrano na to stanowisko wielce zaszczytne, Staszica.

Wybór Staszica dostatecznie usprawiedliwiają oddane już poprzednio przez niego Towarzystwu Przyjaciół Nauk usługi, imię jakie zyskał w świecie naukowym i powszechne uznanie. Od tej chwili działalność Staszica w usługach Towarzystwa, znacznie się jeszcze spotęgowała.

Z r. 1809 pochodzi także mowa Staszica, pomieszczona w IV-m tomie ogólnego zbioru dzieł tego uczonego, a wygłoszona pod posągami Czarnieckiego w Tykocinie po zdobyciu Krakowa przez wojsko polskie.

Nie potrzebujemy chyba szeroko rozwodzić się nad znaczeniem prac do różnych gałęzi wiedzy należących Towarzys. Przyjaciół Nauk. Takie imiona jak Śniadeckich, Czackiego, Lindego, dają rękojmię ważności i wartości dokonanych dzieł. Od czasu jednak gdy Staszic objął naczelny kierunek spraw Towarzystwa, dostrzegamy widoczny zwrot: mianowicie większe zajęcie się położeniem kraju, potrzebami ludu i usiłowanie zastosowania prawd naukowych do potrzeb i zmian w życiu praktycznym dokonać się mających. Poświęciwszy długoletnie studia *kwestynom społecznym*, oraz ożywiony gorącą chęcią służenia *gorliwie dobru swych współobywateli*, pragnął Staszic przede wszystkim, ażeby prace uczonych, którym przewodniczył, zajmowały się nagłymi potrzebami kraju, uchylały od jego mieszkańców *nędzę i cierpienia*, zapewniały im byt wygodny i podźwignęły moralnie tych, którzy poniżeni najpilniej pomocy tej potrzebowali. Nie należy jednak sądzić, żeby wpływ w tym kierunku przez Staszica wywierany, miał przyczynić się do zmniejszenia wartości naukowej prac Towarzystwa. Uczony nasz zbyt wysoką miał zawsze cześć dla wiedzy, jako własne prace jego najlepiej dowodzą, i dla tego zasady umiejętności ściśle przez niego i innych były szanowanymi. Inicyjatywa Staszica przede wszystkim przejawiała się w tych pracach Towarzystwa, które miały na celu podniesienie bogactwa krajowego, poprawienie bytu włościan i ulżenie losu cierpiących bliźnich. W r. 1809, ogłosiło Towarzystwo Przyjaciół Nauk zadanie do nagrody następującej treści: „Towarzystwo ze względu na ważność i użyteczność instytutów głuchoniemych, których szczęśliwe skutki dają się widzieć oddawna w krajach postronnych, a nawet w prowincjach dawniej do Polski należących, wyznacza nagrodę dla tego, ktoby na przyszłość zatrudnił się zaprowadzeniem podobnego instytutu w księstwie Warszawskim, a osobliwie w samej stolicy, i pewny okazał dowód pomyslnego skutku usiłowań swoich w tej mierze“. W lat kilka potem (1815) posiadała już Warszawa instytut głuchoniemych. Dokonał tego dzieła książd

Jakób Falkowski, niegdyś rektor szkoły wydziałowej w Szczuczynie. Zwiedził on w celu obeznania się, najznakomitsze tego rodzaju zakłady zagranicą istniejące, pomimo tego jednak, pojmując całą wielkość i trudność doprowadzenia do skutku i pokierowania podobnej instytucji długo się wahał urzeczywistnić ją w czynie. Zdecydowały go ostatecznie, wyrzeczone doń następujące słowa Staszica: „Polakiem jesteś i kapłanem. Jako Polak winienesz poświęcić się usłudze narodu, jako kapłan masz obowiązek przynosić ulgę cierpiącej ludzkości“. Tym sposobem gorliwość obywatelska Staszica, przyczyniła się do założenia w Warszawie tyle potrzebnej instytucji, jaką jest bezwątpienia instytut głuchoniemych. (D. c. n.)

(Zasłona spada.)



STANISŁAW STASZIC

STUDYJUM

Maksymilijana Glücksberga.

Staszic jako człowiek — pisarz — administrator kraju. — Instytucyje przez niego stworzone. — Kontrakt i urządzenie dóbr Hrubieszowa. — Testament. — Zapis na Dom zarobkowy i jego znaczenie. — Zakończenie.

(Dalszy ciąg.)

W r. 1808 Towarzystwo Przyjaciół Nauk zwróciło uwagę na pomieszkania włościańskie, które w samej rzeczy znajdowały się w naj-

smutniejszym położeniu. Wymownemi są pod tym względem następujące słowa samego Towarzystwa: „Terażniejsze włości naszych chaty z chróstu, z trzciny, albo słomy plecione, ciasne, zimne, okopcone, naprzeciw wiatrów i na deszczów zacieki wystawione, te piekarnie, w których włościanin wespół ze swoim mieście się musi dobytkiem, w których dym z pieca prócz drzwi i okien, żadnego nie ma wychodu, w których mieszkaniec w czasie palącego się w piecu ognia, przymuszony albo na ziemi siedzieć, albo chodzić z nisko pochyloną głową, żeby go dym nieudusił, słowem, cała nizeczemna budowa, częste go przestawiania, codziennego prawie poprawiania potrzebująca, jest najniezdrowsza, najniwygodniejsza, i cywilizacyi wieku nie odpowiada“. Toteż ażeby temu złemu zapobiedz, Towarzystwo Przyjaciół Nauk z inicjatywy Staszica ogłosiło następujące zadanie do nagrody: „Najprzód domy włościńskie w kraju księstwa Warszawskiego stawiane, z jakiego materyjału i w jaki sposób byłyby najtrwalsze, najtańsze, najcieplejsze, i od ognia przypadków najlepiej broniące; powtóre, jakim sposobem najskuteczniej zaradzić wzwyż wymienionym niedogodnościom w użyciu materyjału, który autor do swojej budowy obierze?“ Za rozprawę najlepiej rozstrzygającą powyższe zadanie, Towarzystwo przeznaczało medal złoty wartości 50 dukatów, z funduszu Ksawerego Bohusza. Nadesłano dziewięć w ogóle rozpraw, z których osiem nie ubiegało się o nagrodę. Zawierały one wiele pożytecznych i praktycznych szczegółów, lecz nie wyczerpywały zadania.— Dla tego Towarzystwo wyznaczyło z grona swego deputacyją, która wyjąwszy z nadesłanych rozpraw co w nich pożytecznego znalazła, sama uzupełniła zadanie i wypracowała opis budowli wiejskiej, jaknajściślej we wszystkich szczegółach do potrzeb i wymagań miejscowych zastosowany. Stanisław Potocki, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zajął się natychmiast na prośbę Towarzystwa, wystawieniem takich wzorowych chat włościńskich u siebie w Wilanowie, podług podanego przez deputacyją opisu, dla przekonania się o ich trwałości i użyteczności.

Dnia 22 grudnia 1809 r. zagaił Staszic poraz pierwszy jako prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, publiczne posiedzenie, odbyte na cześć zwyciężkich wojsk polskich. W tomie VIII-m „Roczników Towarzystwa“ mieści się ta mowa Staszica pod następującym tytułem: „Zagajenie posiedzenia publicznego Towarzystwa Król. Warsz. Przyjaciół Nauk, w zamiarze oddania czei zwyciężkiemu wojsku, odprawionego w pałacu Saskim, w kaplicy dawnej królewskiej, d. 22 grudnia 1809“. Na temże posiedzeniu publicznem, o którym powyżej wspomnieliśmy, złożył Staszic jednocześnie podziękowanie generaowi Dąbrowskiemu

za jego dzieło „Historija legijonów“ ofiarowane w darze Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Odtąd wszystkie posiedzenia Towarzystwa, odbywane po kilka razy do roku, otwierane były mowami Staszica, a w tych kreślił uczony nasz pokrótce dokonane czynności Towarzystwa, wskazywał dalsze jego zamiary, wyświecał kierunek, w jakim postępowało, witał nowoprzybranych członków i wymieniał ich zasługi, dla których do grona Towarzystwa powołani zostali. Następnie zaś, w zastosowaniu się do ustaw obowiązujących, zdawał Staszic co lat cztery obszerniejsze z czynności Towarzystwa Przyjaciół Nauk i stanu w jakim się znajdowało, sprawozdania.

Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, Staszic powołany został na członka izby edukacyjnej, ustanowionej pod przewodnictwem Stanisława Potockiego, a wkrótce potem na referendarza w Radzie stanu. O skromności naszego uczonego świadczy najlepiej ten fakt. Chociaż bowiem stanowisko urzędowe podówczas mu ofiarowane, nieodpowiadało bynajmniej ani jego wiekowi, ani powszechnemu uznaniu, jakie już zdołał pozyskać, gorliwy o dobro kraju obywatel, zapominając o sobie, bez wahania przyjął propozycyją, pragnąc wszystkie siły swoje poświęcić ojczyźnie. Na tem miejscu należy nam wspomnieć o olbrzymiej zasłudze Staszica, dzięki której uratowane zostały fundusze edukacji publicznej. Rzecz się tak miała. Na sejmie w roku 1775 postanowiono, aby dobra pojezuickie, przeznaczone na rzecz oświecenia publicznego, rozdać między obywateli szlachtę w wieczystą dzierżawę, a to pod warunkiem, iżby ci złożyli naprzód trzecią część szacunku dóbr sobie powierzonych. Od wartości szacunkowej dóbr winni byli opłacać ciż dzierżawcy cztery i pół od sta czynszu rocznie w dwu ratach. Czynsze te oddano Komisji edukacyjnej pod zarząd, wraz z prawem poboru i egzekwowania tychże wprost w drodze administracyjnej. Gdy posiadacz wieczysty dóbr funduszowych nie uiszczył się z raty nań przypadającej, wówczas, po poprzednim ostrzeżeniu, mocną była Komisya edukacyjna wziąć dobra rzeczzone w sekwestr, a gdy dzierżawca z nadejściem drugiej raty jeszcze zaległości nie wypłacił, natenczas Komisya edukacyjna, dobra jako wakujące ogłaszała i komu innemu w posiadanie, pod wyż wymienionemi warunkami, oddać była powinna. Dobra więc pojezuickie, wedle tej ustawy sejmowej, za własność skarbu publicznego uznane były, nie zaś za własność prywatnych, którym je na czynsz wieczysty oddano. Ztąd wynikało, że dzierżawcy ci nie mieli prawa dóbr tych ani sprzedawać, ani dzielić, ani długami obciążać. Postanowienia następujących sejmów, odnoszące się do tego przedmiotu, w niczem powyższych warunków nie zmieniły, owszem dokładniej je określily

i obostrzyły, a sejm czteroletni wysokość czynszu wieczystego z czterech i pół na pięć od sta podniósł. Zachował urządzenia powyższe rząd austryjacki w części kraju przez siebie zajętej i dobra za własność skarbową uważał, tak samo postąpił rząd pruski w pierwszych latach po zajęciu polskiego kraju. Dopiero w r. 1797, z powodu urządzenia hipotek, wydana została pod d. 6 maja instrukcja, pozwalająca zapisania do ksiąg hipotecznych dóbr pojezuickich na imię ich posiadaczy, z pozostawieniem skarbowi prawa oznaczenia i zabezpieczenia na tychże dobrach pretensyj funduszu edukacyjnego. Ludzie złej wiary, postanowili z tego skorzystać. Wieczyści dzierżawcy zaczęli się zadłużać i sprzedawać dobra w ich posiadaniu pozostające. Kwapiono się korzystać z okazji przywłaszczenia sobie łatwym sposobem majątków, lub lokowania na tychże korzystnego swoich kapitałów. Nie mały udział przyjęli w tem cudzoziemcy. Dopiero powstanie Księstwa Warszawskiego, miało spowodować przewrót pożądany, do którego przyczynił się wielce Staszic.

Izba edukacyjna utworzona w r. 1807, po ustanowieniu Księstwa Warszawskiego, w pierwszych latach, administrowała bez przeszkody funduszami edukacyjnymi, i dochody ściągała z wieczystych dzierżaw w drodze postanowionej wyżej zacytowanymi konstytucyjami sejmowemi. W r. 1809, Minister sprawiedliwości zaprzeczył jej tego prawa, twierdząc, że zaległe fundusze edukacyjne na równi z długami prywatnymi tylko drogą procesu sądowego ściągane być mogą. Wyszło to na korzyść wierzycieli, którzy w złej wierze na dobrach pojezuickich ulokowali swe kapitały, gdyż zostali przypuszczeni do równych praw z funduszami egzekucyjnymi. Pociągnęło to za sobą również w całym kraju gorszące spory między władzami administracyjną i sądową. Tym sposobem upadły także dochody izby edukacyjnej, a niedobór z wieczystych dzierżaw, wyniósł aż 90,000 rs. Nie było funduszków dla utrzymywania szkół i opłaty profesorów, a wieczyści dzierżawcy rozzuchwaleni opieką, jaką otrzymywali od Prokuratorów sądowych, coraz większemi długami obciążali dobra pojezuickie i je rujnowali.

Izba edukacyjna postanowiła zabrać się energicznie do ratowania zagrożonych swoich funduszków. W tym celu wydała pod dniem 1 lutego 1811 r. obwieszczenie, przypominające wieczystym dzierżawcom warunki poprzednich kontraktów i rozkazała dobra zalegające w opłacie czynszu sekwestrować. Minister sprawiedliwości znowuż zaprzeczył prawa nakazywania egzekucyi izbie edukacyjnej, prokuratorowie zaś sądowi wypędzali z pomocą siły wojskowej sekwestratorów administracyjnych i dobra w sekwestr objęte, dozwolali powtór-

nie na satysfakcją długów prywatnych wierzycieli zajmować i sprędawać. Napróżno izba edukacyjna wystąpiła z przedstawieniem do Ministra spraw wewnętrznych, gdyż ten za wpływem ministra sprawiedliwości, wydał ze swojej także strony zakaz prefektom egzekwowania fundusów edukacyjnych. Rozporządzenie też izby edukacyjnej, wystosowane do prefekta plockiego, aby dobra Kossewo za wakujące ogłosił, bez skutku pozostało. Przedstawienia czynione do rady ministrów, a nawet do samego króla, ze zwróceniem jednoczesnem uwagi, iż wkrótce szkoły trzeba zamknąć, nie mając czem opłacać profesorów, nie lepszy odniosły skutek. Pomimo tego jednak izba edukacyjna, zachęcona do energicznej działalności przez Staszica, postanowiła zdobyć się na krok stanowczy. Wreszcie d. 19 lutego 1812 r. sprawa ta poddana została decyzji króla. Uznając nagłość tej kwestyi, monarcha rozkazał oddać takową pod rozstrzygnięcie Rady Stanu, jako magistratury, od której stanowcza decyzja w sporach jurysdykcyjnych, między władzami toczonych, zależała. Minister sprawiedliwości też wniósł pod d. 30 maja 1812 r. podanie do Rady Stanu, które 10-go czerwca tegoż roku sekcjom sprawiedliwości, wewnętrznej i skarbowej do rozpatrzenia i opinii przekazaniem zostało. Ze swojej strony Staszic, odbywszy naradę z najpierwszemi prawnikami, wypracował obszerną rozprawę w tym przedmiocie, mieszczącą się w IV-m tomie ogólnego zbioru jego dzieł p. n. „Obrona funduszu edukacyjnego do Tronu podana, przeciw twierdzeniom tych, którzy w r. 1809 i 1810 usiłowali te dobra sobie przywłaszczyć, jako własność ziemiańska. — Przypomina energiją wyrażen i siłą logiki odezwania się Staszica do ziomków wystosowane, a zawarte w „Uwagach nad życiem Jana Zamojskiego“ i „Przestrobach dla Polski“. Przechodzi w niej kolejno Staszic cały przebieg tej ważnej sprawy i wykazuje ile to zły wiary spoczywało w zamiarach tych, którzy pod różnemi pozorami pragnęli sobie przywłaszczyć fundusze edukacyjne. Ważnym i pouczającym nadzwyczaj jest wywód prawny tej kwestyi dotyczący, który i dziś pod wielu względami każdego myślącego człowieka zająć może. Znajdujemy tu rozbiór konstytucyj sejmowych, dekretów króla pruskiego, instrukcyj hypotecznych, a wreszcie powołuje się także Staszic i na artykuł 1712 Kod. Cyw. francuz., w myśl którego „dzierzawy majątków narodowych gminnych i należących do zakładów publicznych, poddane są urządzeniom szczególnym“. Wymownym jest także przykład przytoczony w tej „Obronie funduszu edukacyjnego“, na który się Staszic głównie powoływał. I tak np. w księdze hipotecznej dóbr pojezuickich „Wielki Ryłsk“ w I-jej pozycji stało: „Onera perpetua i ograniczenia własności zyli dyspozycyów (Einschrenkun-

gen des Eigenthums, oder der Disposition), a potem był zapisany kanon, jako wieczny czynsz złp. 5,350, który przez przywilej z 26-go września 1776 roku na te dobra włożonym został. Wykazywał więc Staszic, że posiadaczom dóbr pojezuickich, służyło tylko dominium utile (to jest wieczyste użytkowanie), zaś dominium directum (własność) została przy królu. Gdy sprawa ta przyszła wreszcie pod obrady Rady Stanu, Staszic przedstawił wymowną obronę, a popierał go silnie swym wpływem Stanisław Potocki; pomimo tego jednak, w gronie obradujących objawiło się wahanie pomiędzy słusnością i sprawiedliwością, a wymaganiami pozornymi procedury sądowej. Wtedyto Staszic oburzony do żywego taką obojętnością względem wychowania publicznego i losu uczącej się młodzieży zawołał: „Jako więc w Radzie Stanu znajdują obronę marnotrawcy i oszuści, którzy wiedząc dobrze jakie to są dobra, podstępnie poweiskali się z nimi do hipoteki, lub na nich bezprawnie poumieszczali swe kapitały?... Wiedzieli oni dobrze co czynią i jakie są tego następstwa. Znali prawa wyraźne, są one w Voluminach legum. Nikt się tu niewiadomością zasłaniać nie może. Ciemnota zgubiła Polskę, my ją dźwignąć chcemy, a odbieramy możność przyszłym pokoleniom nabywania oświaty. O! niech się nie spodziewa kraj odrodzenia, zgubią go synowie nasi, na nieuetwo przez własnych ojców skazani“. Ostre to przemówienie szlachetnego i znakomitego męża, wywołało skutek nadzwyczajny i niespodziewany. obrońcy przywłaściciele dóbr pojezuickich i form procedury sądowej zamilkli, jakby rażeni gromem. Wniosek Staszica został jednomyślnie przyjęty i przez króla zatwierdzony. Wielki ten czyn Staszica, dzięki któremu ocalone zostały od zaguby fundusze edukacyjne, pozostanie na zawsze pamiętnym i sprawiedliwie przydał nowy liść lauru, do wieńca chwały niespożytej zdołającej czoło Staszica.

Nadmienić winienem, że postanowieniem króla Saskiego księcia Warszawskiego, z dnia 31 lipca 1819 r. (Dziennik Praw Ks. Warsz. Tom IV), rozciągnięty został do dóbr Korony Księstwa Warszawskiego i do dzierżawców tychże, dekret poprzednio wydany na dniu 14 stycznia 1812 r., w którym znajdujemy następujące najważniejsze postanowienia: „Art. 1. Gdy dzierżawcy dóbr narodowych z mocy artykułu 1712 Kod. Cyw. szczególnym i osobnym rządowym urządzeniom podlegają, chcemy przeto, aby za należytości z kontraktów wpływające, wszelkie egzekucyi stopnie przeciwko opieszalym dzierżawcom przez właściwe przełożone ekonomiczne władze były wykonywane. — Art. II. W przypadku więc, gdzie dzierżawcy dóbr narodowych

wych, dożywotni i czasowi, emfiteutyeczni i inni, opłaty dzierżawne zatrzymali, władza ekonomiczna do sekwestrowania produktów użytków dóbr zadzierżawionych, a gdy te nie były dostarczającymi, za poprzedzającym zleceniem dyrektora generalnego i majątku dzierżawcy na gruncie będącego przystąpić i wszelkie działania sekwestracji, jakoto: zajęcie, oszacowanie, sprzedaż nareszcie, gdzie raty sześciomiesięczne zaległyby, nawet ekmisyją, nie udając się o to wprzód do Sądu spornego uskutecznić mocną będzie. — Art. III. Areszta administracyjne, na rzeczy dzierżawcy zaprowadzone, mają też samą moc, jaką mają areszta sądowe“.

Z prac Staszica drukiem ogłoszonych, a do tej epoki odnoszących się, wymienić także należy „Pochwałę Ludwika Gutakowskiego, mianą w Towarzystwie Królewskim Rolniczem d. 7 stycznia 1812 r. (Tom IV-ty Zbioru dzieł St. Staszica). Mąż, którego pochwałę Staszic ówczesnie wygłosił, zasłużył na nią w zupełności, był on bowiem jednym z pierwszych, którzy zawiązali Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk, członkiem ówczesnej Komisji Rządzącej, a co najważniejsza, twórcą Towarzystwa Rolniczego. I w tej mowie Staszic nie zapomniał o zamiarach i przekonaniach, jakimi głównie zajmował się jego umysł potężny, to też głosząc pochwałę towarzysza, w zaszczytnych pracach, około dobra kraju podówczas dokonywanych, temi wymownemi także odzywa się słowy: „Mając przytomną w pamięci tę wielką prawdę, przez najpierwszych ekonomistów udowodnioną, że *wszystkich bogactw zarodem, jest ziemia i praca*, Gutakowski zwracał w swojej włości na te dwa przedmioty szczególniejszą uwagę“.

(D. c. n.)

STANISŁAW STASZIC

STUDYJUM

Maksymilijana Glücksberga.

Staszic jako człowiek — pisarz — administrator kraju. — Instytucyje przez niego stworzone. — Kontrakt i urządzenie dóbr Hrubieszowa. — Testament. — Zapis na Dom zarobkowy i jego znaczenie. — Zakonczenie.

(*Dalszy ciąg.*)

W r. 1814 Staszic ogłosił drukiem kilka prac mniejszego znaczenia, i które do dzisiaj utraciły już swą wartość prawie w zupeł-

1) Hylas młodzieniec nadzwyczajnej piękności urodzony w Argos. Towarzyszył Herkulesowi w niektórych jego wyprawach. Na brzegach Misyi porwany przez Nimfy tamże utopiony został. W całym tym ustępie poeta mówi, że łatwiej jest pisać o dawnych bohaterach i powtarzać oklepane o nich baśni, niż chłostać w satyrze drażliwych na wszelką naganę możnych złoczyńców i rozpustników.

ności. Są niemi: „O ortografii“ oraz „Krótki zbiór główniejszych zasad wychowania publicznego w Polsce, Francyi, Austrii, Prusiech, Rosyi w Księstwie Warszawskim“ (tom IV-ty ogólnego zbioru dzieł Staszica). Z tego roku zasługuje na uwagę: „Przemowa do uczniów po egzaminie w konwiktie księży Pijarów“.

Z roku 1815 pochodzą dwie drobne prace Staszica, zawierające jego ówczesne poglądy polityczne, a zatytułowane: „Myśli o równowadze politycznej Europy“, czytane w wydziale literatury Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk w miesiącu sierpniu i „Ostatnie moje do spółrodaków słowa“.

W roku 1815-tym wydał Staszic obszerne dzieło, owoc długoletnich badań i studyjów geologicznych, odbywanych we własnym kraju. Praca ta nosi tytuł następujący: „O ziemiordztwie Karpatów i innych gór i równin Polski“, Warszawa, w drukarni rządowej, 1815 r., in 4-to, str. 390. Zawiera rozpraw XII z 6 tablicami, obejmującymi wykazy kopalni kruszczów i fabryk kuźniczych w Polsce, kopalni soli i źródeł solnych w okolicy Karpat, stan bań solnych w Polsce, tudzież kopalni siarki, węgla ziemnych, źródeł siarczanych, skał olejów, bursztynów. Dołączone są cztery mapy geologiczne, rys przecięcia gór od Tatrów do morza Bałtyckiego, widok Tatrów, góral w Tatrach, orzeł wielki królewski, 3 tablice rozmaitych kości zwierząt nieznaných. Dzieło to zyskało ówczesnie uznanie, jaką jest jednak wartość jego w obecnym czasie, jako nie specjalista, orzec nie śmiem.

Cesarz Aleksander I, objąwszy rządy Królestwa Polskiego, mianował Staszica radcą stanu, dyrektorem generalnym wydziału przemysłu, rzemiosł i kunsztów w ministerjum spraw wewnętrznych, dyrektorem komisji wychowania publicznego, prezesem komisji egzaminacyjnej. Jako prezydujący, zasiadał też Staszic w radzie uniwersyteckiej przy zakładaniu Uniwersytetu Aleksandryjskiego w Warszawie, równie, równie jak i instytutu politechnicznego. Nadmienić winienem że ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych był Mostowski, a ministrem oświaty Potocki.

Dnia 20 grudnia 1816 r. przy pierwszym przedstawieniu się Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk, Najjaśniejszemu Aleksandrowi I, Cesarzowi Wszech Rosyi i Królowi Polskiemu, Staszic w następujących słowach wyraził zakres działalności instytucji naukowej jakiej przewodniczył: „Udoskonalić język ojezysty, zachować dzieje narodowe, przystosować umiejętności do sztuk pożytecznych, a nade wszystko do tych, któreby mogły nadać większą wartość przyrodzonym płodom krajowym, te są cele Towarzystwa naszego“.



Z r. 1816 także pochodzi praca Staszica p. n. „O przyczynach szkodliwości żydów i o środkach usposobienia ich, aby się społeczeństwu użytecznemi stali“ (Tom IV-ty ogólnego zbioru dzieł). Nienawiść autora do żydów, przejawiająca się silnie na wielu kartach tej pracy, utraci w znacznej części swą doniosłość; i znaczenie pozorne, gdy wspomnimy, że Staszic przez całe swoje życie nikogo nie oszczędzał i w słowach najsilniejszych gromił tych wszystkich, którzy jak sądził, szkodliwymi byli wielce dla interesu ukochanej ojczyzny. To też sądzimy, że każdy myślący człowiek, do jakiegokolwiek bądź wyznania należący, rozgrzeszy zapewne chętnie Staszica ze śladów goryczy i nienawiści, jakie bezwątpienia dostrzeże w tej pracy, w imię celu i idei, jaka kierowała autorem, a to tem więcej gdy wniknie głębiej w myśli wypowiedziane przez Staszica w oddziale pod tytułem: „Przysposabianie żydów do wniścia w społeczność cywilną“. Znajdujemy tam między innymi następujące myśli, zasługujące na baczną uwagę: „Wszystkie dzieci (żydowskie) brać będą publiczną krajową edukacją w krajowym języku, z ksiąg przepisanych przez władzę nad edukacją przełożoną“. Pod N. 15 i 24 zaś tegoż oddziału, pisze Staszic: „15. Gdy już teraz żydzi nie mają swego języka narodowego, ale zepsuty, nikomu niezrozumiały język niemiecki; gdy nie w Niemczech ale w Polsce schronienie i sposób życia znajdują, i ten kraj za ojezysty obierają, przeto w miejsce języka niemieckiego, mają *przyjąć język polski*. Ich pisma, ich druki, ich tłumaczenia, bądź moralne, bądź religijne, aby równie cenzurze podlegać mogły, jak wszystkie inne w Polsce drukowane dzieła, mają odtąd być pisane i drukowane tylko w języku polskim“. — „24. Do nabycia własności dóbr ziemskich tylko jedynie takie indywiduum żydowskie przypuszczone zostanie, które już nabyło prawa obywatelskiego, weszło w związki małżeństwa z osobą wyznania chrześcijańskiego, z tym warunkiem w kontrakcie ślubnym, że dzieci ich płci męskiej w religii ojca wychowanymi będą“. Z tego wynika, że Staszic za główne sposoby zlania się istotnego żydów z resztą społeczeństwa naszego *uważał przyjęcie języka polskiego i małżeństwa cywilne. Któż zaprzeczy ważności i doniosłości niesłychanej, tym środkiem istotnie cywilizacyjnym?*

Prócz prac Staszica, które już wymieniliśmy, w ogólnym zbiorze jego dzieł, z dziewięciu tomów złożonym, rozpoczętym pod względem ogłoszenia go drukiem w r. 1815, a ukończonym w r. 1820, mieszczą się jeszcze utwory poetyczne tłumaczone i oryginalne. I tak: w tomie VI-m pomieszczoną została „Ilijada Homera“, przekład wierszem nierymowym z przedmową, zawierającą uwagi o warunkach dobrego tłumaczenia, o prozody polskiej i zmianach w ortografii uży-

wanych przez Staszica. Tłómaczenie to znane już dawniej z wyjątków, po pismach czasowych ogłaszanych, ukazało się w ogólnym zbiorze dzieł Staszica raz pierwszy w zupełności. Skrytykował ostro ten przekład Bruno Kiciński w „Orle Białym“.

Tomy VII, VIII i IX-ty ogólnego zbioru dzieł Staszica zawierają „Ród ludzki“ poema dydaktyczne, wierszem miarowym, nierymowym, w ósmnastu księgach, przed każdą treść krótko zebrana prozą, tudzież rycina. Przy końcu każdego tomu zamieszczone uwagi prozą; komentarz ten pełen crudycyi, jest zbiorem wiadomości etnograficznych, historycznych itp. Tom I-szy tego poematu zawiera ksiąg dziewięć, tom II-gi ksiąg 5, a III-ci ksiąg 4. Ryciny do tego poematu sprowadzał Staszic wielkim kosztem z zagranicy, gdzie według podanych przez niego samego pomysłów, przez znakomitych artystów wykonywane były. Dwie tylko były narysowane w Warszawie, przez Fel. Piwarskiego, wówczas jeszcze ucznia uniwersytetu. Nie uważamy za stosowne zatrzymywać się dłużej nad pracami poetycznemi Staszica, stwierdzającemi raz jeszcze tę prawdę, niejednokrotnie przez dziejopisów literatury wygłoszoną, że mężowie wielkiego talentu i nauki, często mają właśnie szczególne zamiłowanie do tego rodzaju twórczości, jaka najmniej ich wrodzonym zdolnościom i wewnętrznemu usposobieniu odpowiada. Czytając „Ród ludzki“, musimy mimowolnie przyznać zupełną słusność następującym słowom ucznia i przyjaciela Staszica aż do zgonu, Kajetana Koźmiana, wypowiedzianym o jego utworach poetyckich. „Zkąd przyszło (pisze Koźmian w swych pamiętnikach), mężowi tak mądrymu zapragnąć zostać poetą, gdy harmonija, która jest szatą poezyi, która ułatwia przejście jej do serca, słuchowi jego tak była obcą, jakby kto ołowiem załżał uszy jego. Tak on zrobił, jak ten głuchy, co wrzeszcząc, myśli, że śpiewa, lub ten skrzypiciel, który przebierając na strunach palcami, rzępoli i mniema że gra“.

Pragnąc załatwić się z działalnością Staszica jako pisarza, nadmienić winienem, że w Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk mieści się znaczna liczba rozpraw i mów Staszica, z których na szczególną zasługują uwagę: „Pochwała Stanisława Potockiego, czytana na posiedzeniu publicznem Towarzystwa Przyjaciół Nauk dnia 7go maja 1824 r.“ (Tom XVIII Roczników) i „Zdanie sprawy o pracach naukowych Tow. Kr. Warsz. Przyjaciół Nauk z ostatnich lat czterech 1821, 1822, 1823 i 1824, napisane przez Stanisława Staszica, ministra stanu, prezesa tegoż Towarzystwa, przed jego zgonem, który nastąpił dnia 26 stycznia 1826 r., czytane na publicznem posiedzeniu dnia 20 kwietnia 1826 r.“ Prócz tego nadmienić winienem, że przy końcu

IV-go tomu ogólnego zbioru dzieł Staszica, mieści się drobniotka praca tego uczonego p. n. „Narodowość“ wielce oryginalna pod względem poglądów w niej zawartych.

Z tego co już dotychczas powiedzieliśmy, wynika, o ile sędziemy szanowczo, że Staszic, jako pisarz zajmuje pierwszorzędne stanowisko w zakresie nauk społecznych w kraju naszym, i że prace jego na długie lata pozostaną bogatą skarbnicą wiedzy dla wszystkich pracowników, na tem tak mało jeszcze u nas niestety! uprawianem polu.

* * *

W krótkich słowach wspomnieliśmy już także o działalności Staszica na polu administracji krajowej w czasach istnienia Księstwa Warszawskiego i o znakomitej usłudze, jaką oddał ojczyźnie przez ocalenie funduszków edukacyjnych; obecnie więc zwrócić się możemy do prac dokonanych na tem polu przez naszego uczonego po ustanowieniu Królestwa Polskiego. Czytelnicy wiedzą już, że Cesarz Aleksander I-szy, zaraz po objęciu rządów kraju naszego, powołał Staszica do piastowania różnych wysokich godności. Otóż uczonego naszego rzeczywiście najczynniejszym był w wydziale przemysłu i sztuków, a główną swoją uwagę zwrócił na kopalnie krajowe, w zaniechaniu leżące. Jeszcze poprzednio dokonywając badań geologicznych przeważnie zajmował się pokładami kruszców, znajdujących się w ziemi naszej, a podniesienie górnictwa uważał za ważną dźwignię bogactwa krajowego. Mamy tego dowód wymowny w następującym wyjątku, mieszczącym się w Zagajeniu posiedzenia publicznego Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk d. 2 stycznia 1812 odbytego (Tom IX Roczników). Wtedyto wyrzekł Staszic: „Przyrodzenie obficie kraj nasz obdarzyło. Mamy rozległe góry miedzi, ołowiu, cynku, srebra, mamy niezmierne kopalnie żelaza, tryszczące po naszej ziemi niezmierne źródła wód mineralnych; znajdują się różnego gatunku sole, wody słone, porkury czyli bitumina, siarki i nieprzebrane kopalnie ziemnych węgli. Ławicami leżą alunu łupienniki; znajdują się w wielu miejscach rozmaitych farb glinki i saletrą napelnione ziemie; przecie dotąd z zagranicy kupujemy cynk, miedź i ołów. Dotąd wyrabiamy niestarczące nam na ludność księstwa, proste tylko w sztukach żelazo. Nie robimy stali ani kutej, ani lanej; od obcych kupujemy wszystkie narzędzia żelazne rolnicze, wszystkie stalowe sprzęty potrzeby, wygody i zbytku. Nawet i ten oręż do ośwobodzenia, do obrony tak nam drogiej, tak ukochanej naszych ojców ziemi, mamy tylko z eu-

dziej ręki, chociaż dobroczynna natura, jak mężstwo naszym sercom, tak wszystko co mężtwu potrzeba, szczerze dała naszej ziemi. W wielu miejscach dotąd różne kruszcowe rudy leżą nietknięte dla niedostatku lasów, chociaż tuż obok nich przygotowała natura wielkie składy ziemnych węgla. Dotąd nie mamy fabryk saletry, dotąd dzielny Polak i tę dla swej obrony z cudzej wygląda dłoni. Więcej powiem, nawet krede, której sterczą w powiecie Chełmskim z pod ziemi opoki, my kupujemy z Holandyi. Dotąd tak potrzebny blejwas, ałun, farby, szyszkield, ugier pospolicie zwane, które w najlepszym gatunku mamy w naszych kopalniach w departamencie Radomskim, my z dalekich sprowadzamy krajów“. — To też Staszic zająwszy ważne stanowisko urzędowe, pozwalające mu rozwinąć odpowiednią działalność dla podniesienia górnictwa krajowego, i pomnąc czem ono było w dawnej Polsce, zabrał się do dzieła tego energicznie, pomimo podeszłego swego wieku; liczył już bowiem wtedy przeszło lat 60. Sprowadził uczonych górników głównie z Saksonii do Królestwa Polskiego; w Kielcach ustanowił komisją górniczą, dla kierowania zarządem okolicznych kopalń. Prócz tego za jego staraniem powstała szkoła górnicza w Kielcach. Urządził Staszic prawa górnicze, polecił zawiązać cech czyli korpus górnicy, utworzył dla górników fundusz emerytalny, powstały z własnych ich wspólnych składek, wyrobił uwolnienie dla nich od obowiązku służby wojskowej, a dla miast górniczych od utrzymania kwater wojskowych. Otworzono kopalnie miedzi i żelaza, pozakładano huty. W Dąbrowie odkryto kopalnie galmanu i urządzono przeszło dwadzieścia hut cynkowych. Również niegdyś nader bogate, a za jego czasów zaniedbane i zalane wodą kopalnie Olkuskie, pragnął Staszic na nowo do dawnego przywrócić stanu. Myśl ta silnie zajmowała czeigodnego starca, a za jego inicjatywą tworzone ku temu rozmaite plany. W Chęcinach, dzięki gorliwości Staszica, założono fabrykę marmurów, w której wyrabiano rozmaite sprzęty polerowane. Około stu ludzi pracowało w tej fabryce latem, a trzydziestu zimą. W Chęcinku i Suchedniowie zajęto się kopaniem soli i rudy żelaznej. Prócz tego Staszic kazał bić pierwsze dziesięciozłotówki ze srebra krajowego, według podanego przez siebie rysunku; wspierał handel, budował drogi, założył w Warszawie szkołę dróg i mostów. Do podźwignięcia niejednej fabryki przyczynił się własnymi swojemi funduszami, a nadto, często pracowitą i uczącą się młodzież ubogą, wspierał i zachęcał do wytrwania w raz obranym zawodzie. Usługi Staszica około podźwignięcia kopalni krajowych, przez ziomków należycie były ocenionemi, i uczony nasz twórca górnictwa krajowego nazwanym został.

Ażeby w kilku słowach streścić zasługi Staszica, oddane na polu administracyi krajowej, dosyć będzie przytoczyć wyjątek z kazania, wygłoszonego przez ks. Wojciecha Szwejkowskiego, szanownego rektora Uniwersytetu Warszawskiego, w czasie obchodu pogrzebowego: „Towarzystwo Przyjaciół Nauk uposażone, szkoły wojewódzkie, wydziałowe i elementarne w części urządzone, w części nowo powstałe; Uniwersytet Warszawski z słabych początków do stanu kwitnącego doprowadzony; szkoła politechniczna zawiązana, górnictwo wraz z szkołą górniczą, instytut głuchoniemych i agronomii, konserwatoryjum muzyczne z swemi oddziałami, sztuki piękne tyle wpływu na społeczność mające; fabryki i rękodzielnie różnego rodzaju tak szczęśliwie powstałe; budownictwo dróg i mostów, szkoła inżynierów, słowem *wszystkie zakłady nauk umiejętności i przemysłu*, jakimi szczyści się nasz naród, od czasu odrodzenia się swojego (1815 r.) jego bliższemu przewodnictwu winne są albo swój początek, albo wzrost i zakwitnienie“.

Zajęty czynnościami urzędowemi Staszic, niezapominał o Towarzystwie Przyjaciół Nauk, i uwzględniając jego potrzeby, podarował tej instytucyi piękny dom położony na Krakowskim-Przedmieściu, przed którym wznosi się obecnie posąg wielkiego naszego astronoma Mikołaja Kopernika, odkryty już po śmierci Staszica dnia 11 maja 1830, lecz dźwignięty głównie dzięki funduszom na takowy ofiarowanym przez naszego uczonego ziomka. Oceniali też wszyscy współcześni wielkie dobrodziejstwa Staszica, a członkowie Towarzystwa Król. Przyjaciół Nauk wysoką czią dla swego znakomitego przewodnika przejęci byli. Wymownym dowodem czci ogólnej, jaką był Staszic otoczony jeszcze za życia, jest adres dziękczynny nadesłany przez obywateli województwa Sandomierskiego naszemu uczonemu. Brzmi jak następuje: „Rada obywatelska województwa Sandomierskiego do JW. Staszica rady stanu i wielu orderów kawalera! Rada obywatelska województwa Sandomierskiego oświadcza JW. radcy stanu Staszicowi, imieniem całego województwa wyrazy pełne uwielbienia za hojne nakłady, *które czyni dla zaszczytu i honoru narodu polskiego*. Wspaniałym gmach, poświęcony dla Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, kosztem JW. rady stanu wzniesiony, znaczne wydatki na pomnik nieśmiertelnego Mikołaja Kopernika, który od wieków czekał tej od narodu należnej mu wdzięczności oznaki, są dziełem JW. Rady Stanu, zawsze z zapałem o chwałę narodu troskliwego. *Za te czyny zaszczytne i sławę narodowi niosące*, racz JW. Rada przyjąć najczulszej wdzięczności wyrazy, które ci rada obywatelska województwa oświadcza. Radom 23 października 1822 r. N. 244. Łączą wyrazy uszano-

wania: Sołtyk, prezes Jasiński, Łubkowski, Wierzbicki, Hieronim Kochanowski, Suchodolski, Karczewski, Małachowski, Rogoziński, Łempicki Jan, Mikułowski, J. Kochanowski, Ludwik Łempicki, trzymający pióro. — Staszica odpowiedź była następująca: „Prześwietna rado obywatelska województwa Sandomierskiego! Uczynione mi w odezwie łaskawe oświadczenia rozbudziły we mnie najżywsze uczucia. Czynić poświęcenia dla kraju, jest to nam Polakom wrodzone. I ja poświęcając część majątku dla zapewnienia pomieszkania i dla opatrzenia w środki utrzymania się instytutu, mającego ocalać i doskonalić moję ojczyznę, tę najdroższą bo najistotniejszą cechę narodowości i zachować wiernie dzieje narodowe, poszedłem jedynie za tem natchnieniem przywiązania do narodu. Nie spodziewałem się bynajmniej, aby ten czyn partykularny mógł zwrócić na siebie uwagę rodaków. Odebrane chlubne wyrazy tak szanownej magistratury, reprezentującej wszystkich obywateli swego województwa, poczytuję sobie za najwyższy zaszczyt. Będzie on mi zawsze przytomnym i zachętą do nowych jeszcze ofiar dla chwały narodu. Racz przyjąć wyrazy wysokiego uszanowania. Staszic“.

Z kolei zwrócić się możemy do życia prywatnego Staszica, jaśniejszego równie niezwykle cnotami i przymiotami, będącemi wzorem i przykładem dla potomnych.

Prywatne życie Staszica, przedstawia dla myślącego człowieka niewątpliwie również bogaty przedmiot dla rozpamiętywań i wniosków, jak poglądy zawarte w jego dziełach. Ażeby zrozumieć wzniosłość poświęcenia człowieka, który przez całe swoje życie niczego dla siebie nie żądał, a domagał się jedynie sprawiedliwości i dobra dla swych braci, potrzeba wniknąć głębiej w następujące słowa, wyjęte z autobiografii Staszica, a malujące wymownie piękność jego wielkiego ducha. „Wśród ciągłych przez lat czterdzieści rozmyślań, nastęrczały mi się nieraz zapytania, jaki był zamiar Najwyższego Twórcy, do jakich na tym świecie stworzył człowieka przeznaczeń, i co najpewniej zabezpiecza trwałe szczęście jego? Same słowa Przedwiecznego, palcem Jego na głazie wyrte, dały mi na te pytania odpowiedź: Będziesz kochał Pana Boga twego z całej duszy twojej, a bliźniego twego jak siebie samego. Jakoż nie znajduje człowiek przyjemniejszych dla serca swego uczuć, jak w dobroczynności, nie dopełnia wierniej celu Stwórcy swojego, jak gdy przez ciąg życia całego, przyczynia się do szczęścia drugich.

Przekonany o prawdzie tej zasady, postanowiłem na to życie moje poświęcić, abym los kilku lub kilkudziesiąt familij polepszył i życie ich swobodniejszym uczynił. Przez całe więc lata ograniczałem się w wydatkach moich, bym oszczędności te potrzebniejszym odemnie poświęcił. Tak przez lat pięćdziesiąt utrzymując się najskromniej, zebrałem fundusz na kupienie włości Rubieszów i urządziłem ją dla szczęścia i swobód kilkuset familij, nadawszy im grunta z prawem dziedzictwa. Dziękuję Bogu, że towarzystwo ludzkie doprowadzić raczył do tego stopnia cywilizacyi, iż każdy człowiek może już stać się właścicielem ziemi; i że mnie samemu patrzeć na to pozwolił. Zrozumiawszy cel, do jakiego znakomity mąż wytrwale dążył, z łatwością już pojmiemy niesłychaną oszczędność Staszica, którą niektórzy ze współczesnych mieli mu za złe i obrali za przedmiot niezasłużonego wcale szyderstwa. Zbierając znaczne fundusze, które w przyszłości miały być obrócone na zapewnienie szczęścia innym, uczony nasz sam żył jak anachoreta. Będąc młodym i bawiąc na dworze ekskanclerza Andrzeja Zamojskiego, Staszic lubił przynajmniej pięknie się ubierać, później jednak, jeden i ten sam frak czarny służył mu za ubranie codzienne. Przeniósłszy się do Warszawy, mieszkał w dwu pokoikach w oficynie pałacu księżnej Sapieżyny, Zamojskiej z domu, a tę siedzibę miał sobie bezpłatnie udzieloną. Pożywienie Staszica było nadzwyczaj skromne. Zrana piwo grzane z chlebem; rosół i kawałek mięsa oto cały obiad. Prócz wody, nie nie pijał, ani u siebie, ani będąc w gościnie. Nie przyjmował u siebie nikogo, z wyjątkiem poufałych znajomych, lub interesantów. Lubił teatr, bo to była jedyna jego rozrywka i bywał często zarówno na polskich jak i na francuzkich widowiskach, ale zawsze na paradyzie. Aby go niepoznano, przywdziewał na głowę rudą perukę. Młodzież jednak szkolna, zarówno jak i uczęszczająca do uniwersytetu, dla której paradyz był na owe czasy najmiłszem siedliskiem, znała dobrze Staszica pomimo jego peruki i jeżeli się kiedy spóźnił, to zatrzymywała dla niego ulubione mu miejsce. K. Wł. Wojcicki w „Cmentarzu Powązkowskim“ mówi, że pamięta sam, jak nieraz trzymał z kolegami tę ławkę przy filarze i zasiadał miejsce Staszica, dopóki nie przybył. Wtedy akademicy rozsuwali się z uszanowaniem, a Staszic z wdzięcznym uśmiechem kłaniał się głową, i wówczas ściągał z wyniosłego czoła rudą perukę. Myśl o dopomaganiu bliźnim, nigdy nie opuszczała naszego uczonego. Dostrzegł on, że na paradyzie często obok niego zasiada młody człowiek, widocznie również wielki zwolennik sceny narodowej i ze szczególną uwagą i zajęciem przysłuchuje się sztukom. Wdał się więc z tym młodzieńcem w rozmowę, i dowiedział się, że to był uzdol-

niony ślusarz, który po kilkoletniej wędrowce zagranicą, pragnął udoskonalać zakład ślusarski założyć w Warszawie, brakło mu jednak funduszu. Staszcie wywiedziawszy się szczegółowo o zdolnościach i uczciwości młodzieńca, przesłał mu bezimiennie 1500 rs., za które tenże zakład ślusarski założył. Majstrem tym był Taszyński. Znany był w Warszawie staroświecki koczyk Staszica z małym koziółkiem, na którym siedząc woźnica, parą lichych koni odwoził codziennie swego pana około jedenastej godziny do biura i napowrót przywoził. Furman ten, był zarazem Staszica lokajem; sprzątał pokój, czyścił suknie itp. Żona furmana była kucharką i gotowała jedzenie naszemu uczonemu. Takto żył bogacz i wysoki dygnitarz kraju, który umierając, zostawił około 900,000 rubli sr. majątku. Fundusze swoje miał Staszic ulokowane u księżnej Sapieżyny i u księcia Adama Czartoryskiego. Co rok obliczał Staszic procenta mu przypadające, lecz te dodawał do kapitału i pozostawiał nadal. Tym sposobem fundusze jego wznosiły w znaczne sumy, a dostojna matrona księżna Aleksandrowa Sapieżyna, zwykła była mawiać do swego zięcia z tego powodu żartobliwie: „Spłaćcie raz pana Staszica, bo w końcu on zabierze cały majątek Zamojskich, Sapiechów, Czartoryskich“.

Zarzucano Staszicowi, że był skąpym i nieczułym dla rodziny; znukomity jednak mąż, mając przed sobą wytknięte jasno wzniesłe cele, niczem się od swych zamiarów odwieść nie dawał. „Źle uważają ludzie,—mawiał niekiedy Staszic—że niedosć udzieliłem majątku siostrze mojej. Ja sądzę, że dając dla niej część odpowiednią potrzebom jej wychowania, że zapewniając rodzinie byt mierny, ale niezależny, dosyć uczyniłem. Czyniąc siostrę moją panią dużego majątku, zbagaciłbym do zbytku jedną tylko rodzinę, gdy tąż samą ilością pieniędzy, kilkaset familij od nędzy zachować mogę“. Tak samo postąpił z bratem. Ten był młynarzem w dobrach rządowych. Powziąwszy wiadomość, że Stanisław został dygnitarzem krajowym i właścicielem pięknego majątku, przyjechał do Warszawy, w nadziei że obsypany zostanie względami i złotem. Uczony nasz przywitał uprzejmie brata, a dowiedziawszy się o jego położeniu, udał się do komisji skarbu i kupił dlań wieczyste prawo dzierżawy młyna. Żegnając się z bratem, wyrzekł: „Otóż uszczęśliwiłem cię na całe życie, jeżeli będziesz pilny, uczciwy, i sam o swoje dobro staranny. W młynie, w którym dotąd byłeś tylko sługą, będziesz od dzisiaj panem. Gdybym ci cokolwiek więcej udzielił, rozpróżniaczyłbyś się, a może i rozpił, bo bodaj, czy nie masz do tego skłonności. Teraz masz już byt zapewniony, i od ciebie samego zależy, żeby ci na niczem nie brakło, i przyszłość rodziny twej była zabezpieczoną“.

(D. c. n.)

STANISŁAW STASZIC

STUDYJUM

Maksymilijana Glücksberga.

Staszic jako człowiek — pisarz — administrator kraju. — Instytucyje przez niego stworzone. — Kontrakt i urządzenie dóbr Hrubieszowa. — Testament. — Zapis na Dom zarobkowy i jego znaczenie. — Zakończenie.

(*Dalszy ciąg.*)

Staszic był wzrostu cokolwiek wyższego nad mierny, nieskłonny do otyłości, blady, oczu i włosów jasnych, w młodości przyjem-

nej postaci, w towarzyskim pożyciu i w starości uprzejmy. Oblicze jego cechowało duszę szlachetną. Twarz ściągła, nos długi, spojrzenie wyraziste, brwi gęste, czoło wyniosłe, zbrudowane, świadczyły, że myśl ciągle pracowała. Żelazna wytrwałość w osiągnięciu raz powziętych zamiarów i w przekonaniach cechowała Staszica. Z tej przyczyny nie znosił opozycji w zdaniach i niekiedy wpadał w szorstkość. Daru wymowy nie miał. Urzędowe jego prace pisane bywały zawsze gruntownie i nacechowane niezwykle erudycją, ale gdy przyszło zasady w nich wygłaszane bronić ustnie, zaczynał się prędko, gdy zbrakło mu słów i unosił się gniewem. Przez całe swoje życie Staszic był zwolennikiem rządu silnego; ściśle przestrzegał przepisów prawa, i chciał ażeby wszyscy je szanowali i wykonywali. Chociaż, jak to już wiemy z jego dzieł, domagał się głośno nadania swobód całemu ludowi polskiemu, pozostał zawsze stronnikiem władzy energicznej. Dobrodziejstwa w ten sposób tylko świadczył, ażeby otwierały ludziom drogę do samodzielnej pracy. Następujący wypadek najlepiej zaświadczyć może, że chociaż umiał karać, to jednak mściwym nie był. Staszic lubił chodzić często za rogatki, otóż raz strażnik nie poznawszy go, pijany, napadł nań i zelżył. Na domaganie się Staszica, nietylko wypędzony został na zawsze ze służby, lecz nadto skazany na dwa miesiące więzienia. Później jednak, gdy dowiedział się Staszic, że strażnik ten z żoną i z dziećmi znajduje się w nędzy, poratował go z własnej kieszeni i wyrobił mu nową posadę, przestrzegając tylko, ażeby w przyszłości zaniechał pijaństwa.

Kajetan Koźmian w swoich pamiętnikach, podaje kilka ciekawych szczegółów odnoszących się do sposobu w jaki Staszic pracował nad swoim poematem „Ród ludzki“. Po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Księstwa Warszawskiego, Koźmian wraz z Staszicem czas spędzali w Bejscach, w majątności Marcina Badeniego. Był to w miesiącu marcu. Staszic wychodził codziennie zrana w płaszczu i wytartem futrze do poblizkiego lasu i tam włącząc się po błocie, słuchał śpiewu ptasząt i świeżem powietrzem odżywiał spracowany umysł. Gdy nowe myśli powstawać i grupować się zaczęły w jego umyśle, wracał co prędzej do domu, siadał w miejscu oświetlonem promieniami słońca tuż pod piecem, na którym suty palił się ogień, i dopiero przystępował do pisania. Gdy mu robiono uwagę, że w ten sposób narazić się może na apopleksyją odpowiadał zwykle: „Lubię ciepło, krew we mnie już stygnie, trzeba ją rozgrzać, a zwłaszcza pisząc dzieło poetyczne“. Ekscentrycznego wielce użył sposobu, pragnąc przedstawić sobie dokładnie przejście ludzkości ze stanu natury do cywilizacji i tworzenie się społeczeństw. Kazał złowić na ulicy kilkunastu

biednych chłopców, których potem przez dni parę trzymał pod kluczem i dobrze wygłodził. Następnie zaś wywiózł ich do lasku Bielańskiego i puścił tam, mówiąc: „Głodni jesteście, starajcie się sobie o pożywienie. Natura rozsiała tu żywność dla was, są dzikie owoce, jest żołądź, są ptaki, są zające itd. szukajcie, goncie, chwytajcie, a głód zaspokoicie“. Mniemał Staszic, że w chłopiętach zbudzi się instynkt ludzi dzikich, umięających wszędzie znaleźć dla siebie pokarm. Tymczasem inaczej się stało. Chłopcy płakać zaczęli, ani myśląc szukać korzonków lub gonić zające. Widząc Staszic, że usiłowania jego spełzły na niczem, zabrał ich do oberży bielańskiej i tam dobrze nakarmił. Dopiero wtedy wesole chłopaki rozbiegli się po lesie, hałasując i śpiewając, a pragnąc dogodzić Staszicowi, zaczęli biegać jak ogary po krzakach i wybierać gniazda ptasie z drzew. Nie mógł potem uczony nasz zebrać do gromady rozproszonych po lesie chłopaków i wrócił do domu prawie samotny. Opowiadając o tym wypadku, znalezienie się to chłopców przypisał zbudzeniu się w nich natury szczepu słowiańskiego, leniwej, próżniaczkiej, niedbałej w głodzie i nędzy, swawolnej i zuchwałej w dostatku. Pragnąc nadać dosadność wyrażeniom przez siebie używanym, tworzył często Staszic nowe wyrazy, lub zmieniał i skracał dawne, nadając im zakończenia twarde i nieużywane, jak np. powieszon, pochwycon, zabity, wskrzeszon, zgubion, zepchnion itp. Sławny z dowcipu redaktor „Momusa“ Aloizy Gonzaga Żółkowski, artysta dramatyczny, w napisanej oryginalnej operze w dwu aktach p. n. *Szarlatan czyli Wskrzeszenie umarłych*, w r. 1814 kilkanaście razy granej, w roli Fantasiusa, którą sam odtwarzał, wyszydził ten sposób kaleczenia wyrazów polskich. Cały bowiem swój dyalog z potężną przesadą ułożył z podobnych wyrazów. Oto początek tego dyalogu: „Sługa uniżon i aż do ziemi pochylon. Jak mnie szanowny mężu widzisz, jestem także człowiek uczon, edukowan i w różnych tajemnicach ćwiczon. Myślałem, że jesteś mędrzec zmyślon, udan, ale teraz najgłębszem uszanowaniem jestem przejęt, podziwieniem zachwycon i smutkiem stroskan“. W tymże roku jeden z urzędników zrobiwszy znaczny defekt w kasie, ratował się ucieczką, ale go schwymano i sądowi oddano. Sekretarz dyrekcji przemysłu i sztuk, na otrzymanym o tym raporcie napisał taką decyzję: „Ponieważ NN. został wysledzon, przytrzyman, i do sądu oddan, więc ad acta“. Gdy do podpisu tę decyzją Staszicowi jako dyrektorowi przedstawiono, kazał przywołać jej autora, a zwróciwszy jego uwagę, że ad acta ten interes pójść nie może, polecił zawiadomić kogo wypadło o schwytaniu winowajcy. Przerobioną decyzją przyniósł ten sam referent do podpisu Staszicowi. Przeczytawszy to uczony nasz, wyrzekł: „Dobrze

to, ale powiedz mi jednak, zkąd ci przyszło napisać pierwszą decyzją w takich wyrazach?“ Zmieszał się nieco zapytany, ale wnet znalazł tłumaczenie, że to musi być dobrze, kiedy w składzie apostolskim jest o Chrystusie, że został umęczon, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion, a oprócz tego znalazł w rozprawie czytanej na posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk pochwałę takiego stylu. (Była to właśnie rozprawa samego Staszica). „Dobrzeto, dobrze, odpowiedział Staszic, pisz więc kiedy ci się tak spodobało“. (Notata Grzegorza Jałhoffowskiego, pomieszczona w opisie „Cmentarza na Bielanach“ skreślonym przez Wójcieckiego). Wyznać musimy wszakże, że jakkolwiek wyrażenia Staszica mogły być niekiedy niezwykle i rażące dla delikatnych uszów, to wytworzone przez niego wyrazy, prawie zawsze zgadzały się z duchem języka naszego. W pracach Staszica widnieje na każdym kroku jasność myśli, wielka siła i jędrność wysłowienia wynagradzające dostatecznie wady stylu, jakie mu zarzucano. Lubił się on nawet w prozie ubiegać o dźwięk naśladowczy wyrażen. Razu pewnego gdy król Fryderyk August podczas bytności w Warszawie przydywał na Radzie Stanu, czytał Staszic obszernie wypracowane sprawozdanie o przemyśle krajowym, oraz o środkach podźwignięcia fabryk i podniesienia ruchu handlowego. Z powodu ważności i zamilowania Staszica w tym przedmiocie referat był długi niezwykle. Król znużony obszernymi wywodami, zdrzemnął się. Natomiast Staszic czem dalej w czytaniu postępował, tem się więcej ożywił i z większą precyzją wygłaszał swoje poglądy. Gdy wreszcie zaczął mówić o potrzebie, dla ułatwienia komunikacyj handlowych, urządzenia dróg bitych, przy słowach: „Gdzie jest tu turkot, ruch bryk po drogach, brukiem murowanych?“ odczytanych tak dobitnie jakby kilkanaście bryk razem przejechało, ocknął się król i obok siedzącego Stanisława Potockiego zapytał: „Co to jest?!“ Dowiedziawszy się, że nic się nie stało, tylko Staszic czyta sprawozdanie, uśmiechnął się i słuchał już dalej z uwagą. (Szczegół ten podaje Wład. Zawadzki w Szkicu biograficznym Staszica, wydanym we Lwowie w r. 1860).

Wyznaczona przez Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk Komisya do ustalenia zasad pisowni polskiej w sprawozdaniu swem, już po śmierci Staszica złożonem, oświadczyła się przeciwko nowatorstwu jakie nasz uczony pisarz w tworzeniu wyrazów i używaniu form gramatycznych chciał wprowadzić i o które wiódł ciągle spory z Kopczyńskim. Za życia Staszica, z powodu wysokiego szacunku, jakim dla niego przejęci byli wszyscy prawie współcześni, nie potępiano jego pomysłów gramatycznych ostro i otwarcie, a z tego powodu rozpowszechniały się powoli. Używanie samogłosek *a* i *e*, uważał

Staszcie za skażenie języka polskiego. On także wyrzucił pisanie gło-
ski y z dwugłosek, co było nawet powodem do dowcipnego dwuwier-
sza, który wówczas po całej obiegał Warszawie:

„A czy widziałeś księdza Staszica,
Co z oycza zrobił o—i—ca?“

Przytoczyliśmy tych kilka szczegółów z powodu, że wykazują
dokładnie, jakim był w życiu prywatnem Staszcie, ów mąż znakomity
w zarządzie krajem i uczony pisarz, przeważnie w zakresie nauk
społecznych.

Działalność Staszica na polu administracji krajowej rozwijała
się i wzrastała ciągle, aż do czasu gdy ksiązę Lubecki został mini-
strem skarbu. Obaj ci mężowie nienawidzili się wzajemnie. Staszcie
wyrażał się następnie o księciu Lubeckim: „Ten człowiek nie ma
żadnej nauki, żadnego wyobrażenia o ekonomii politycznej, o finan-
sach. Ma bystrość pojęcia, lecz mało czytał, a przytem jest zarozumia-
ły i uparty. On nie ma żadnego poszanowania dla konstytucyi, zawi-
kła i w biedę wpędzi kraj“. Dlatego też Staszcie był w ciągłej opozy-
cyi z ministrem skarbu w przedmiotach rozpatrywanych na posiedze-
niach Rady Stanu. Ze swojej strony ksiązę Lubecki odplacał się Sta-
szicowi wzajemną nienawiścią. Stawszy się prawie samowładnym pa-
nem, ciągle przedstawiał w sprawozdaniach swoich, że wydział gór-
nictwa najgorzej przez Staszica jest prowadzony. Wreszcie zdołał wy-
jednać, że wydział ten wraz z należącemi funduszami odłączono od
Komisyi spraw wewnętrznych i oddano takowy pod zarząd komisyi
skarbu. Ujrzał się wtedy Staszcie zmuszonym złożyć zarząd wydziału
przemysłu i kunsztów, gdyż nie chciał dalszych walk o potrzebne
fundusze z księciem Lubeckim staczać. Uczynił to w r. 1824 i usunął
się stanowczo z ministerstwa spraw wewnętrznych. Dopóki żył Staszcie,
nie śmiał ksiązę Lubecki poczynić zmian we wprowadzonych przez
naszego uczonego urządzeniach, ale po jego śmierci, nastąpięcej w ro-
ku 1826, Komisyją górniczą z Kiele przeniósł do Warszawy, i szko-
łę górniczą Kielecką zamknął. Cesarz Aleksander I-szy, wysoko zaw-
sze ceniący Staszica i jego zasługi, pragnąc wynagrodzić długoletnią
służbę naszego uczonego i wyrządzoną mu w końcu przez księcia Lu-
beckiego niesprawiedliwość, ozdobił go orderem Orła Białego i udzie-
lił Staszicowi godność ministra stanu, z prawem zasiadania w Radzie
Administracyjnej. Tym więc sposobem pozostał Staszcie w służbie pu-
blicznej aż do śmierci. Zasiadał w Radzie Administracyjnej, w Radzie
Stanu, był dyrektorem oświecenia publicznego, i wreszcie dyrektorem

komisji emerytalnej. Prócz tego, jako prezes, przewodniczył ciągle aż do zgonu Towarzystwu Królewskiemu Przyjaciół Nanuk.

W styczniu r. 1826 zachorował, tknięty apopleksją nerwową. Na dzień przed śmiercią, odwiedził go Koźmian. Zastał chorego obstawionego pijawkami, w półubranego, siedzącego na kanapie, lecz zupełnie przytomnego. Zdawać się mogło, że Staszic powróci jeszcze do zdrowia. Przy pożegnaniu rzekł do Koźmiana znakomity nasz uczonec, podając mu rękę: „Może się jeszcze z tej choroby wydzwignę, lecz jeślibym umarł, wszystko zostawię w porządku. Jesteś dyrektorem administracji, nie porzucaj urzędu; pamiętaj strzedz i opiekować się mojem Towarzystwem Hrubieszowskiem. Znam twój sposób myślenia i prawosć. Pisałeś za włościanami, broń i zasłaniaj tę instytucyją równie od zbytecznego mieszania się rządu, jak nadużytych, których nad nią przełożyłem. Niech się rozwinie; skutki jej będą znakomite i pożyteczne dla kraju. Zaklinam cię o to na miłość ojczyzny“.— Nazajutrz powtórny tknięty napadem apoplektycznym, Staszic już nie żył. Jaką boleścią przejęty został kraj cały na wieść o zgonie znakomitego męża, wiedzą już czytelnicy nasi z tych słów, jakie wypowiedzieliśmy na początku naszego studyjum, na tem więc miejscu, porzucając tych, którzy pracę tę czytać będą, o przywiedzenie sobie na pamięć usług oddanych ojczyźnie przez Staszica i dzieł jego przeze mnie wspomnianych, z mojej strony ograniczyć się mogę temi kilkoma słowami: *Takim był Stanisław Staszic za życia.*

Śmiem sądzić, iż tem co już poprzednio powiedziałem, wykazałem stanowczo, że duch Staszica dla nas potomnych żyje jeszcze w jego dziełach w całej świeżości i świeci blaskiem niespożytym. Mam więc prawo zwrócić się z kolei do instytucyj wytworzonych, już lub powstać mających z własnych funduszków Staszica, zebranych dzięki długoletniej oszczędności, kierowanej myślą o szczęściu bliźnich. Niech w tej ostatniej części mojej pracy staną się przewodnikami dla mnie wzniosłe słowa szlachetnego naszego poety i pisarza Julijana Ursyna Niemcewicza wyrzeczone na posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk dnia 30 kwietnia 1827 r. „Niedosyć było dla Staszica (wyrzekł Niemcewicz) wszystkie dni swoje usługom ojczyzny poświęcić chciałby po zgonie nawet zostały dobroczynności jego dowody, chciałby gdy ta wąż glina rozsypie się w prochy, czyny jego

jak nieśmiertelna dusza, żyły i trwały na zawsze. Czując się chylącym ku zachodowi, zostawił nam ostatnią wolę swoją i w tej ludzkość dziedzicką swoją oznaczył“.

Poznajmy więc z kolei testament Staszica, następnie zaś wniknijmy bliżej w instytucyje przez niego stworzone, mianowicie w urządzenie dóbr Hrubieszowa i w zapis na Dom zarobkowy, dotychczas w życie niewprowadzony.

Testament Staszica brzmiał jak następuje: „W imię Boga! Mocno przekonany będąc, że głównem przeznaczeniem człowieka na tej ziemi jest, aby dobrze czynił ludziom, aby swojemi czynami całego życia starał się ulepszać los swoich bliźnich, los drugich ludzi, aby nawet usiłował by dobroczynne ich za życia skutki, uszczęśliwiały jeszcze pokolenia następnych ludzi, ku dopełnieniu tego przeznaczenia, dążyłem ciągle przez całe moje życie. *W tym jedynym zamiarze* ze stałą gospodarną oszczędnością, zbierałem majątek, którym niniejszą moją ostatnią wolą, stosownie jak mi tego prawa pozwalają, tak rozporządzam: Dobra moje dziedziczne, miasto Rubieszów i wszystkie należności, wieś, karczmy, młyny, stawy, lasy, folwarki, zgoła wszystko co tę całość Rubieszowską składa i jest moją prawą własnością, przeznaczam na uszczęśliwienie mieszkańców tej włości, uwalniając ich od wszelkich danin, robót czyli pańszczyzny, nadając im grunta dziedzictwem, pod warunkiem zawarcia między sobą Towarzystwa rolniczego, dla wspólnego ratowania się w nieszczęściach, stosownie do ustawy temu stowarzyszeniu przezemnie przepisanej, a od wszystkich mieszkańców tej gminy zgodnie przyjętej i już przez Najjaśniejszego Pana łaskawie zatwierdzonej. Kapitały zaś, których osobny spis pod literą A do testamentu niniejszego załączam, rozporządzam następującym sposobem: Z sumy pięćkroćstotysięcy, hypotekowanej na całym kluczu Wysznice, ze wszystkimi przyległościami, w Województwie Podlaskiem, zapisuję dwakroćstotysięcy złotych polskich na szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie, z tym warunkiem, aby jedne stotysięcy złotych robiły fundusz stały, od którego procent, czyli roczny dochód, ma być stałym corocznie dochodem na opłacenie mamek wiejskich, drugie zaś stotysięcy złotych pols. ma stać się wiecznie stałym kapitałem zarobkowym, od którego coroczny procent ma być jedynie obracany na ciągle powiększanie powyższego funduszu opłacającego mamki, tak, iż procent rocznie pobierany, jeżeliby wynosił po pięć od sta, powiększałby co lat dwadzieścia stutysięciem złotych fundusz opłaty mamek. Sumy te tylko na pierwszej czystej połowie hypoteki lokowane być mają. *Z tychże sum hypotekowanych na dobrach Wysznickich, zapisuję dwakroćstotysięcy na zaprowadzenie Domu Zarobkowego w Warszawie, lub zaprowa-*

dzenie przynajmniej sal zarobkowych przy jakim w Warszawie instytucie, lub szpitalu ubogich, czego wybór i stosowne do tego zamiaru urządzenie, zostawiam Rządowi, z tym przecie warunkiem i uproszeniem: Pierwszy, aby jedne stotysięcy złotych robiło stały fundusz, którego roczny dochód będzie obracany jedynie na opatrywanie sal zarobkowych; drugie zaś stotysięcy złotych będzie składać wieczny, stale zarabiający kapitał, od którego corocznie procent ma być obracany na powiększenie powyższego funduszu, do utrzymywania domu lub sal zarobkowych, podobnie, jak to wyraziłem przy zapisie na szpital Dzieciątka Jezus. Drugi mój warunek: aby w tym domu, czyli salach zarobkowych, ubodzy zarabiający byli podzieleni na klasy swych zdolności. W pierwszej klasie mieścić się mają tacy, którzy zarabiają tylko dwanaście groszy na dzień, z tych dziewięć groszy będą obracane na żywność, a trzy grosze na oszczędność zapasową dla właściwego indywiduum. W drugiej klasie mieścić się mają tacy, którzy zarabiają dwadzieścia groszy na dzień; z tych piętnaście groszy ma być na żywność, a pięć groszy na oszczędność zapasową dla indywiduum. W trzeciej klasie mieścić się będą tacy, co zarabiają złoty polski na dzień; z tego dwadzieścia groszy na opatrywanie potrzeb życia, a groszy dziesięć na zapasową oszczędność. W czwartej klasie mieścić się mają tacy, co zarabiają więcej niż złoty na dzień, z takiego zarobku połowa tylko może być użyta na żywność, a druga połowa powinna się zbierać na oszczędność zapasową dla właściwego indywiduum, gdy wychodzi z domu zarobkowego. Sumy powinny być lokowane na pierwszej połowie hipotek. Z tych sum hipotekowanych na majątności Wysznicze, zapisuję sześćdziesiąt tysięcy na fundusz 4-tej klasy, czyli 4-go profesora szkoły wydziałowej w mieście Rubieszowie. Gdyby zaś kiedy ta szkoła wydziałowa miała ustać, albo przeniesioną była do innego miasta, w takim razie fundusz niniejszy ma stać się własnością Towarzystwa rolniczego Rubieszowskiego, a procent od sumy sześćdziesiąt tysięcy ma być obracany na powiększenie funduszu banku tegoż Towarzystwa rolniczego, albo jeżeliby dochody bankowe już przechodziły potrzeby pożyczek mieszkańców, w takim razie ten kapitał może być użyty na ten zamiar, do jakiego przeznaczone są zbywające od pożyczek sumy, w tytule szóstym, artykule 46 ustawy Towarzystwa Rubieszowskiego.

Z tychże sum hipotekowanych na Wysznicach, zapisuję resztę 40 tysięcy z procentem zaległym, również sumę moją tysiąc dwieście czerwonych złotych, lokowaną na majątności Tykocinie, w Województwie Augustowskim, sumę tysiąc czerwonych złotych lokowaną na Opatowie w Województwie Sandomierskim, i sumę sześćset du-

katów lokowaną na dobrach pozostałych po Ignacym Działyńskim, o co sprawa w Trybunale Płockim, ogółem te wszystkie sumy, wynoszące z procentem sto tysięcy złotych polskich, zapisuję na fundusz utrzymania przy Klinice wydziału lekarskiego w uniwersytecie Królewsko-Warszawskim kilku osób chorujących na pomieszanie władz umysłowych, czyli tak zwanych pospolicie waryjatów. Te zaś wszystkie sumy mają być lokowane na pierwszej połowie hipoteki. Mam zaległą, a wysłużoną pensyją w skarbie czterdzieści pięć tysięcy, oblikwidowaną i przyznaną, ale dotąd niewypłaconą, chociaż podobne wysłużone pensyje innym mojego stopnia urzędnikom popłacono. Raczy więc rząd łaskawie tę zaległość pensyi za ciągle przezemnie służby należącą mi się, obrócić na Instytut głuchoniemych w Warszawie, na który ja tę moją własność czterdzieści i pięć tysięcy zapisuję.

Dla Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk, zapisuję całą moją biblijotekę, rękopisy wszystkie, własne moje przechowane dzieła.

Dla pana Jana Łuby, sekretarza mego, zapisuję sumę osiemnaście tysięcy złotych, lokowaną na dobrach JW. Obselewicza, senatora kasztelana. Z gotowych przy mnie się znajdujących pieniędzy, zapisuję dla dzieci pozostałych po śmierci mojego dobrego sługi Franciszka Sawickiego, jakoto: dla dwu jego córek Anny i Józefy, zapisuję dla każdej po dwa tysiące złotych; dla trzech tegóż synów: Mateusza, Marcina i Wincentego, zapisuję dla każdego po tysiąc złotych i po dwadzieścia cztery morgów polskich pola, zostawionych już na ten cel i wymierzonych w Jarosławcu, w Pobereżanach i w Czerniczynie.

Dla służącego Szawiłowskiego, jeżeli mi do śmierci mojej służyć będzie, i dla żony jego, a matki powyżej wyrażonych dzieci, zapisuję dwa tysiące złotych; dla córki tegóż Szawiłowskiego Maryjanny, zapisuję dwa tysiące złotych.

Zapisane służącym i ich dzieciom kwoty, zaraz po mojej śmierci z gotowizny wypłacone być mają.

Nadto, służącemu mi aż do śmierci, Szawiłowskiemu, zapisuję całą moją garderobę, wszystkie sprzęty domowe i parę koni. Stangretowi zaś Stefanowi, jeżeli do mojej śmierci dosłuży, zapisuję tysiąc złotych, wszystkie pojazdy i sprzęty stajenne i wierzchowego konia.

Ciało moje ma być pochowane na cmentarzu przy kościele księży Kamedułów na Bielanach, nie w Katakumbach, ale w tyle kościoła w ziemi.

Dziesięć tysięcy w obligach hipotecznych skarbowych, zapisuję na wieczny fundusz kościoła księży Kamdułów na Bielanach.

Pogrzeb mój ma być skromny, nie różniący się od pogrzebu chrześcijanina ubogiego, gdyż przystępując przed oblicze Boga, wszyscy stajemy się takimi, wszyscyśmy równi.

Przy trumnie nie ma się palić więcej nad sześć świec. Światło ognia świec jest zupełnie niepotrzebne dla umarłego, trawi tylko marnie rzecz, która może być potrzebna i użyteczna żyjącym ludziom. *Zamiast tej czczości marnej, ma być w dzień mojego pogrzebu rozdane dziesięć tysięcy złotych na kaleki, chorych i ubogich.*

Na wystawienie posągu Kopernika (odkryty został już po śmierci Staszica, d. 11 maja 1830 r.), opłaciwszy już pana Torwaldsena, przeznaczam 70,000 złp., wyraźnie siedmdziesiąt tysięcy. Reszta pieniędzy któraby się po zaspokojeniu powyższych legatów, czyli zapisów po mnie została, ma być obrócona i użyta na fundusz szpitala chorych, zostającego pod zarządem Panien miłosiernych Marcinkanek, lub św. Kazimierza. Na egzekutorów testamentu zapraszam i wyznaczam w. j. m. księdza Czarneckiego, kanonika katedralnego warszawskiego, sekretarza i członka Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk w. jm. p. Majewskiego, notaryjusza publicznego, rejenta krajowego archiwum, członka Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, i jm. pana Jana Łubę sekretarza.

Taka jest ostatnia moja wola. Ten testament jest cały moją ręką napisany i podpisany. W Warszawie dnia 20 sierpnia 1824 roku (podpisano) Stanisław Staszic. — Testament powyższy przedstawiony był do ogłoszenia przez rejenta Majewskiego d. 21 stycznia 1826 r.

Wstrzymujemy się od wszelkich uwag nad drobniejszemi szczegółami tego testamentu, świadczącego wymownie jak wzniosłym i wielkim był duch Staszica i jak gorącą była jego miłość dobra ogólnego. Natomiast z instytucyj przez niego stworzonych, lub w przyszłości za jego pieniądze powstać mających, wnikiemy bliżej w dwie najważniejsze, to jest Towarzystwo Rubieszowskie i Dom zarobkowy.

Gdybyśmy zwrócili się do ludzi naukowych i myślących zapytaniem, w jaki sposób oceniać należy instytucyje przez tak znakomitego męża jak Staszic utworzone, sądzimy, że usłyszelibyśmy odpowiedź następującą: zawiązków tych instytucyj szukajcie w działalności jego współczesnych i w pracach przez niego samego drukiem ogłoszonych, ważność i wartość tych zakładów oceniacie wedle ówczesnego stanu nauk społecznych w kraju i zagranicą, i na podstawie poglądów wygłoszonych podówczas przez ludzi uczonych i towarzyszków pracy Staszica, wątpliwości zaś wszelkie dziś nastęrczające się pod względem urządzenia lub zabezpieczenia bytu tych instytucyj, rozwiązujcie na podstawie zasad dzisiejszej nauki, szanując i pozostawiając w mia-

rę możności niezmienioną pierwotną wolę zapisodawcy. Taką drogę postępowania obierały przynajmniej zawsze społeczeństwa przodujące cywilizacyi i ludzie istotnej nauki. Wzorem tym i my w studjum naszym dzisiejszem o Staszicu kierować się pragniemy.

Mówiąc o pracy Staszica „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“, zwróciliśmy już uwagę (Nr. 6 „Niwy“, str. 421 i 422), że w rozdziale p. n. Edukacyja, znajdują się zdania, w których należałoby widzieć kielkujące pomysły szlachetne, z których w przyszłości wyrodić się miało urządzenie dóbr Hrubieszowa i uszczęśliwienie tysięcy rodzin. Pomysły te, wygłoszone jeszcze w r. 1785, utrwalać się zaczęły w umyśle Staszica i wywołały gorącą chęć ich urzeczywistnienia pomiędzy r. 1792 i 1797, to jest w czasie, gdy Staszic poznał się i zaprzyjaźnił z księciem Józefem Czartoryskim, stolnikiem litewskim, rodzonym bratem ordynatowej Zamojskiej. Wiemy, że ten szlachetny magnat pierwszy w Korcu i w innych swoich dobrach na Wołyniu, począł zakładać szkółki dla ludu i poznosił rozmaite uciążliwości. Młody nasz filantrop Stanisław Staszic ze czcią widział w czynnościach stolnika litewskiego urzeczywistnienie swych marzeń i widoków dla ludzkości, i lubiał wzory dla siebie czerpać z jego zdań i czynności. Gdy więc skończył się proces z Zamojskimi i Staszic odebrał całą, słusznie mu przypadającą sumę pieniędzy, postanowił zaraz przystąpić do urzeczywistnienia stopniowego oddawna żywionych zamysłów. Rząd austriacki rozprzedawał podówczas starostwa w Galicyi zachodniej położone. Staszic kupił za kilkakroćstotysięcy złotych ówczesnych starostwo Hrubieszowskie w ziemi Belzkiej, i w niem zamieszkał, postanowiwszy obmyślać środki, najlepiej mogące się przyczynić do ulepszenia bytu włościan i zabezpieczenia ich szczęścia. Rezultatem rozmyślań i prac naszego uczonego, dokonanych w przeciągu dwu dziesiątków lat, był zamieszczony w IV-m tomie ogólnego Zbioru dzieł Staszica „Kontrakty Towarzystwa rolniczego Rubieszowskiego, w zamiarze udoskonalenia rolnictwa i przemysłu, oraz wspólnego ratowania się w nieszczęściach“. Zanim z naszej także strony wypowiemy zdanie oparte na najważniejszych postanowieniach w 108 artykułach tegoż kontraktu mieszczących się i ocenimy te przepisy na podstawie zasad ówczesnej nauki, winniśmy poznać naszych czytelników z poglądami współczesnych Szaszicowi mężów, którzy oceniali doniosłość Kontraktu Towarzystwa Rolniczego Rubieszowskiego i uczonemu naszemu za zabezpieczenie losu tysięcy rodzin włościańskich hołd wymowny składali. Poglądy te współczesnych streszcili się w Rozprawie o dobroczynnym zakładzie dla Rolników w Królestwie Polskiem, czytanej na posiedzeniu publicznem Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk

dnia 24 stycznia 1824 r. przez Fryderyka hr. Skarbka, członka tegoż Towarzystwa. Prócz tego Staszic zaszczycony został na 1^{1/2} roku wprzód przez Cesarza i Króla Polskiego Aleksandra I-go, własnoręcznym listem, przesłanym naszym uczoneму, po zatwierdzeniu przez Najjaśniejszego Pana w zupełności ustawy dóbr Hrubieszowa. Pismo Cesarza Aleksandra I-go brzmiało jak następuje: „Monsieur le Conseiller d'État Staszic. En accordant par un décret de ce jour mon entière approbation à l'établissement d'une société de secours mutuel, en faveur de laquelle vous avez renoncé à la propriété du domaine de Hrubieszow, j'ai éprouvé une satisfaction réelle dont je me plais à Vous donner l'assurance. Vous trouverez la plus belle récompense de vues philanthropiques, qui vous ont dicté un aussi noble abandon d'une partie considérable de votre fortune, dans la conviction d'avoir contribué aux progrès de la civilisation et du bien être d'une classe d'habitans aussi digne d'intérêt. Recevez Monsieur le Conseiller d'État Staszic l'expression de ma bienveillance et de mon estime. St. Petersburg le 13 (25) Juni 1822 signé Alexandre. Uznanie więc Monarchy wysoko ceniącego Staszica i jego usługi społeczeństwu polskiemu oddane, było pierwszą nagrodą uczonego męża za jego czyn szlachetny i wzniosły.

(D. c. n.)

STANISŁAW STASZIC

STUDYJUM

Maksymilijana Glücksberga.

Staszic jako człowiek — pisarz — administrator kraju. — Instytucje przez niego stworzone. — Kontrakt i urządzenie dóbr Hrubieszowa. — Testament. — Zapis na Dom zarobkowy i jego znaczenie. — Zakończenie.

(*Dalszy ciąg.*)

Zwracając się z kolei do mowy Fryderyka hr. Skarbka wygłoszonej w Tow. Król. Przyjaciół Nauk d. 24 stycznia 1824 r. nadmienić winniśmy, że Staszic nie wiedział wcale przed przybyciem na to posiedzenie, iż Skarbek będzie mówił o Hrubieszowie. Musiał więc nasz uczony być przyjemnie zadziwionym, gdy Skarbek oświadczył, że czytać będzie rozprawę o dobroczynnym zakładzie dla Rolników w Królestwie Polskiem i kiedy z ust tego członka Tow. Przyjaciół Nauk i towarzysze w pracach naukowych Staszica, zgromadzeni posłyszeli słowa następujące: „Oddany naukom (wyrzekł Skarbek) życie towarzyskie ludów za przedmiot badań i dostrzeżeń mającym, zająłem oddawna umysł smutniejszemi w tym zawodzie widoka-

mi. Trwożąca się własnym wzrostem ludność krajów bogatych; ubóstwo jako dziedziczny udział tych, którzy bogactwo narodu tworzą; człowiek powołany do dobra i światła, nieumiejący cenić wartości cnoty i oświaty; naprzemian utęsknioną za szczęściem ludów zajmowały uwagę. (Porównaj rozprawy tego autora p. t. Czy wielka ilość ubogich pochodzi z ludności przechodzącej możność utrzymania się? O przyczynach ubóstwa w krajach bogatych? O poprawie moralnej winowajców w więzieniach; O kasach zasiłku i oszczędności.) Dla czegoż myśl uporeczywa do tych samych zawsze zwraca się obrazów? jakież znajduje upodobanie w przypatrywaniu się niedoli ludzkiej? Czyż nagrodzi te przykre wrażenia wątpliwa nadzieja, iż wykrzyje jej przyczyn gorliwą usilność o jej odwrócenie ocuci? Nieraz zaiste skruszyć chce pióro przyjaciół ludzi i wyrzec się powołania swojego, gdy widzi, iż dostrzeżenia i wnioski, które na polu doświadczenia zbiera, znikomym tylko i martwym pismom powierza, a do serca i przekonania ulgę przynieść mogących, trafić nie może. Lecz gdy spostrzeże ukrywającego się pod zasłoną szlachetnej skromności, dobroczyńcę współbraci swoich, który własne dostatki obcemu szczęściu przeznacza i bez podsycenia jałmużną gnuśności, *pracowitych ubogich* zapewnieniem lepszego losu do pilności zachęca, *natenczas* wzmagą się i w nim samym chęć i gorliwość w rozmyślaniu nad sposobami ustalenia szczęścia ludzi i powstaje dla niego nowy obowiązek podania wdzięcznej pamięci potomnych imienia i szlachetnych zamiarów dobroczyńcy. Nie zbywało i niezbywa Polsce na pięknych przykładach poświęcenia dóbr prywatnych polepszeniu losu bliźnich. Liczne schronienia dla zgrzybiałych włóścian, obok kościołów wiejskich wzniesione; dochody z całych majątności zaopatrzeniu wysłużonych wojowników poświęcone; osobne fundusze na utrzymanie lekarzy w gminach wiejskich przeznaczone; zapisy dobroczynne dla szkół niższych i wyższych i dla ubogich uczniów w tyłu miejscach poczynione; wszystko to są wzory szlachetnego sposobu używania majątków, wszystko zakłady, które pomiędzy nami nazwiska czułych przyjaciół ludzkości uwiecznićby powinny. Lecz winić można nieraz historyków o to, iż tyle skwapliwi o dochowanie pamięci bohaterkich czynów i rzadkiej odwagi wśród bitew, zbyt lekceważyli te cnoty ziomek, które wdzięczność tylko pamięci potomnych pokoleń przekazuje. Krótko widzi, kto w każdym dobroczynnym darze tylko jałmużnę, w każdym zakładzie dla cierpiącej ludzkości, tylko chwilową ulgę upatruje; nie jeden z tych, którzy słusznie na imię dobroczyńców ludzkości zasłużyli, wyższy cel darom i zakładom swoim naznaczył i ważniejszy od chwilowej pomocy, *miał wpływ na pomyślność*

narodową. Lecz ileż to razy najzbawienniejsze zamiary pod przemocą okoliczności uledez musiały, a przy ich zniweczeniu zatraconą została nawet pamięć na ich cel pierwotny? Czyliż i w tym razie późniejszy mieszkaniec kraju, nieświadomy powodów i chęci założyciela jakiej instytucyi, które dla tej przyczyny pożądanego skutku nie wydały, winę tej bezskuteczności, niedoskonałości układu i wykonania nie przypisze? Nie może tedy być obojętną rzeczą dla dziejów ludzkich, zachowanie pamięci zakładów dobro ludzkości na celu mających, bo przez to objawiamy najprzód prawdziwe zamiary założyciela i podajemy powtórne wzory do naśladowania potomnym“. Tem powodowany Fryd. hr. Skarbek w rozprawie swojej podał główne zarysy kontraktu dóbr Hrubieszów, ograniczając się prawie wyłącznie na powołania tekstu postanowień. Ponieważ my z naszej strony zastanowimy się pokrótce, lecz krytycznie w dalszym ciągu tego studjum nad głównymi zasadami kontraktu Hrubieszowskiego, przeto na tem miejscu ograniczyć się możemy na przytoczeniu tych tylko jeszcze wyjątków z rozprawy Skarbka, które do wyświetlenia kwestyi w mowie będącej przyczynić się mogą. Wapominając o rozszerzeniu dobrodziejstwa Staszica i na przyległe włości, w późniejszym czasie z osiągniętych oszczędności zakupić się mające (art. 46 kontraktu hrubieszowskiego), Skarbek wyrzekł: „Nadzieja i rachuba mówią za osiągnięciem kiedyś celu upowszechnienia towarzystw z niniejszego (hrubieszowskiego) wyrojonych, lecz sama tylko Opatrzność odwrócić może klęski, które nieszczęścia i złość ludzka ku zagładzie najpiękniejszych zakładów wyrzucić mogą“. Nazwawszy Staszica, „ojcem pokoleń, które go w Hrubieszowie błogosławić będą“, Skarbek następującemi słowy zakończył swoją rozprawę: „Tłomacz uczuć kolegów moich, chciałem ci wynurzyć tę wdzięczność i to uwielbienie, którem dla ciebie są przejęci, mógłbym lepiej odpowiedzieć zamiarowi, jak kreśląc wierny obraz jednego z najpiękniejszych dzieł twoich. Możeż wdzięczność tkliwszym przemówić językiem, jak gdy dobroczyńcy swemu za to cześć składa, co on dla innych uczynił? Nie niosę ja ci pochlebnych i czezych wyrazów w ofierze; wieniec zasługi, który dzisiaj koledzy twoi na tych sędziwych złożyć chcą skroniach, uwity jest z kwiatów przez ciebie samego na polu cnoty zebranych. Żadna zawiść, żadna złość ludzka, ani ci go wydrzeć, ani zwiędnięcia jego zdziałać nie może. Niechaj ta myśl pocieszająca, niechaj ten swobodny głos wewnętrznego przekonania nagrodą twoją będzie; a jeżeli kiedy zapuścisz spokojne oko w daleki zawód przyszłości, ujrzysz tam, obok Hrubieszowskich pokoleń i przyszłych członków naszego Towarzystwa, na jednym ołtarzu hołd wdzięczności swojej składających“.

Tak oceniali instytucyją przez Staszica stworzoną współczesni! Ażeby jednak zrozumieć w całej pełni pomysły w niej urzeczywistnione, potrzeba poznać choć pokrótce co dla włościan zdziałali lub uczynić pragnęli poprzednicy i rodacy Staszica, oraz jakimi były podówczas poglądy reformatorów społecznych zagranicą. Już oddawna odzywały się w Polsce głosy przemawiające za usamowolnieniem i uwłaszczeniem włościan, chociaż daleko jeszcze było do rozkrzewienia się w pośród warstw rządzących przekonania, że lud dopiero wtedy w swych pragnieniach zaspokojonym będzie, gdy wedle pięknego wyrażenia autora Szkoły polskiej gospodarstwa narodowego: „zaszczepi część siebie w kawałek nabytej na własność ziemi, i z nią nazawsze się zrosnie“. Takie przekonanie żywił w XVI-m już wieku Krzysztof Warszawicki; podobne zdania wygłaszali także w wieku następnym uczeni polscy, którzy nie znajdując środka, ażeby bez szkody właścicieli lud mógł nabyć własność ziemską, radzili obwarować prawem, ażeby wolno było włościanom „wyczyniać“ ją sobie przez obracanie nieużytków roli w użytki, równie na rządowych i duchownych, jak i na szlacheckich dobrach, Król Stanisław Leszczyński (broшура: „Głos wolny szlacheica“) wygłosił przekonanie, że poddaństwo powinno ustać; że lud winien koniecznie uzyskać wolność przenoszenia się tam, gdzie mu dogodniej będzie; że zamiast opłacać czynsz roboczną, potrzeba pozwolić na płacenie go zbożem; nakoniec, że majątek włościański należy zabezpieczyć od grabieży. W tym samym roku (1733), gdy ukoronowany pisarz objawił to zdanie, zaczęło ono zyskiwać zwolenników i urzeczywistnione zostało najprzód przez miasto Poznań. Wślad za tem poszli następnie różni panowie duchowni i świeccy, i znosili w swoich dobrach poddaństwo, a do ich liczby należał i Andrzej Zamojski. W r. 1788 i 1789 wyszły dwie broшуры („O poddanych polskich“ i „Odpowiedź na pytanie“) głoszące: „że wieczną będzie dla obecnego wieku hańba, jeżeli się naród za ludem nie ujmie; że z przyczyny mnożenia się pańszczyzny, coraz więcej chłop upada; że, gdzie, jak na Litwie, najwięcej go uciążano i uciążają roboczną, tam bywał i jest gnuśny, a gdzie mniej ucisku doznaje, jak w Wielkopolsce, tam się miał i ma dobrze; że czynsze korzystniejsze są dla pana i chłopu od pańszczyzny, i gdzie, jakto bywa na królewskich i księżyńskich (dobrach duchownych) lud opłaca czynsz, tam on ani zapomogi nie potrzebuje od dworu, ani na piątkę nie traci i budowlę sam stawia sobie; że dla tego litewscy bojarowie mają się lepiej niż tamtejsi chłopci, iż zamiast pańszczyzny posługują dworowi, jeżdżąc z jego poleceniami; że nie ma się czego bać, ażeby miejski lud wykupił ziemskie dobra, gdy ich dotąd nawet

szlachta, więcej ku temu środków posiadająca, nie wykupiła; że należy dać chłopu przystęp do sądów, i że właśnie to jest co ma lud najlepszego w krajach zakordonowanych (zabranych Polsce), bo zresztą gorzej mu tam jest niż w samej Polsce, gdyż jest wszystek do ziemi przykuty“. Zdrowe pojęcia, dotyczące potrzeby polepszenia losu włościan, tym sposobem coraz bardziej zyskiwały prawo obywatelstwa. Również, jak już to mimochodem nadmieniliśmy, sejm z roku 1776, czyniąc zadosyć woli króla Stanisława Augusta zaprosił Andrzeja Zamojskiego, byłego wielkiego kanclerza koronnego do ułożenia nowego Zbioru praw. Przez ustawę o *chłopach*, postanowił Zamojski wydobyć lud z dotychczasowego smutnego położenia i wrócić mu gdyby to się udało, takie stanowisko, jakie zajmował w r. 1368 za Kazimierza Wielkiego, lub przynajmniej na jakim stał w r. 1496 za Jana Olbrachta. Sejm jednak z r. 1778 odrzucił jednogłośnie przedstawiony mu przez Andrzeja Zamojskiego projekt nowego Zbioru praw, dlatego głównie, że zmierzał ku poprawie losu ludu wiejskiego. Dopiero sejm czteroletni (1788—1792) poruszył na nowo i chciał wprowadzić w życie myśli potępione poprzednio, lecz zadania tego dokonać nie mógł w całej rozciągłości i rozwinąć w skutkach zasad projektem Zamojskiego objętych. Późniejsze wypadki polityczne, zaszłe w kraju, stanęły temu na przeszkodzie, a klasa włościańska została jak dawniej właścicielom podległa, jeżeli ci dobrowolnie umów z nią nie zawarli. Z końca więc XVIII-go wieku wymienić możemy jedynie pojedyncze osobistości, dążące do polepszenia losu ludu wiejskiego, szereg ich rozpoczynają: opat i kapituła klasztoru mogińskiego pod Krakowem r. 1735—1756, księżna Jabłonowska r. 1760—1781, ksiądz Paweł Ksawery Brzostowski, kanonik wileński, pisarz wielkiego księstwa litewskiego r. 1769—1771, Andrzej Zamojski, starosta inowrocławski, następnie wielki kanclerz koronny r. 1760—1775, Ignacy z Przebendowa Przebendowski r. 1767, Krasinski, wielki podkomorzy koronny, Adam książę Czartoryski wojewoda ruski, Joachim Chreptowicz, kanclerz wielkiego księstwa litewskiego r. 1777, Potoccy, Stanisław Małachowski itd. Wybitne zaś miejsce pomiędzy temi dobroczyńcami ludu, zajmują: Joachim Chreptowicz i Magistrat miasta Poznania. Oświadczyli się bowiem pierwsi za natychmiastowem usunięciem poddaństwa, i to zaraz urzeczywistnili u siebie. I tak magistrat poznański wydał tak zwaną ordynacją dla dwu wsi swoich, mocą której zostało poddaństwo, istniejące w drodze zwyczaju w obu wsiach zniesione, osobista swoboda była przyznana ludowi, opuszczenie wsi niczem nie tamowane, udawanie się do rzemiosł, zwłaszcza młodszym synom chłopskim, zostało nawet zalecone. Ze swej strony

Chreptowicz zniósłszy w dobrach swoich poddaństwo, uznał przez to osobistą wolność ludu. Nadto szlachetny ten magnat zajmował się gorliwie losem wszystkich swych włościan, budował dla nich domy, kontrolował gospodarstwa, płacił za nich podatki itp. Dobrodziejstwa Chreptowicza wywarły ten skutek, że nie tylko osobiste jego dochody zwiększyły się, przez uprawę gruntów, których wielka część dawniej odłogiem leżała, ale nadto włościanie stali się pracowitemi i zamożnymi gospodarzami. Ks. Brzostowski znowuż urządził swoje włości, jakby małe państwo militarne. Gmina miała swój własny rząd i siłę zbrojną. Odbywała ćwiczenia wojskowe i posiadała własny arsenał. Wszyscy inni dobroczyńcy ludu powyżej wymienieni, ograniczyli się na tem, że oświadczyli się za zniesieniem samego tylko statutu króla Olbrachta z r. 1496, lecz dalej się nie posunęli. Reforma włościan dotycząca, znowu poruszona została za Księstwa Warszawskiego. Artykuł czwarty konstytucyi nadanej Księstwu, postanowił co następuje: „Znosi się niewola (l'esclavage), wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa, stan osób zostaje pod opieką Trybunałów“. Rozwojowi ustawy pozostawiono dalsze polepszenie losu włościan, uwolnionych z poddaństwa, a książe warszawski król Saski, postanowił jak mają być uważane umowy włościan prawnie z właścicielami zdziałane, i jak te, które na prostej tylko umowie co do załóg, zasiewów itd. polegały. Zabronił książe warszawski najprzód więzić włościanina za długi wyrokiem sądowym nie przyznane; następnie kazał puścić w niepamięć te, w które popadli rolnicy przez publiczne lub domowe klęski; nakoniec wydał odezwę do ministrów Księstwa, w której się między innymi wyraził: „że gorąco pragnie, ażeby chłopci uzyskać mogli własność wieczysto dzierżawną“. Z tego wynika, że książe warszawski inną od Andrzeja Zamojskiego obrał dla polepszenia losu włościan drogę, nie chcąc ażeby byli kontraktowemi, czyli nie na lata, lecz żeby na wieczność czynszową własność osad nabywali. Projekta urządzenia włościan powstawały zewsząd, zarówno od władz rządowych; jak i od osób prywatnych, z tych ostatnich zasługują na uwagę trzy następujące: Pierwszy radził rządowi, ażeby ustanowił cenę pańszczyzny, a następnie upoważnił rolnika do wykonywania stałych robót po tejże cenie, lub gdyby mu tak było dogodniej, do spłacenia wartości roli, częścią robocizną, częścią gotowizną. Tą to drogą miał włościanin dojść do dziedzictwa. — Drugi projekt radził, ażeby po rozklasyfikowaniu gruntów na dobre, średnie i liche, można było w tym stosunku ustanowione czynsze opłacać zbożem. — Trzeci wreszcie utrzymywał, że mających być oczynszowanemi włościan, można osadzać na dwudziestu morgach chełmińskich, a czynsz według umo-

wy oznaczony, pobierać w połowie gotówką od tych, którzy takową posiadają, a drugą połowę kazać im płacić sposobem amortyzacyjnym; tym zaś, którzyby żadnej nie posiadali gotówki, należy dozwolnić spłacanie wartości roli robocizną nie na dnie, lecz na ilość i gatunek pracy rozłożoną. Po upadku Napoleona I-go, wszystkie te projekta urzeczywistnić się już nie dały, a nawet chwilowo panowała obawa czy dawne położenie nie powróci. Wprawdzie następujące słowa księcia Adama Czartoryskiego, członka rządu tymczasowo do księstwa wprowadzonego, po upadku Napoleona I-go, komunikowane innym osobistościom u steru kraju naszego podówczas stojącym, powinny były rozwiać i uspokoić wszelkie obawy o przyszłość. Z upoważnienia bowiem Cesarza Aleksandra I-go, ksiązę Adam Czartoryski doniósł r. 1814 temuż rządowi: „że gdy jedną z najmilszych dla serca Monarchy sprawą jest wydobycie włościan z teraźniejszego ich stanu, przeto wyznaczona komisya do wygotowania projektu przyszłego urzędzenia kraju, ma wziąć i tę rzecz na szczególną uwagę, i w skutek woli Najwyższej, ma rząd tymczasowy księstwa przysposobić dla rzeczonyj komisyi instrukcyją stosowną“. Jak wiadomo na kongresie w Wiedniu odbytyj, księstwo warszawskie na Królestwo Polskie zamienione, uzyskało w r. 1815 nową konstytucyją. Chociaż w niej nie wyrażono się wprost o zniesieniu poddaństwa, to jednak gdy konstytucyja ta wszystkich obywateli bez różnicy stanu i powołania oddała pod opiekę prawa, przeto samo już to postanowienie potępiło poddaństwo. O powróceniu więc do dawnego stanu rzeczy, nie mogło być już mowy. Stosując się zaś do wyżej przytoczonej woli monarchy, Cesarza Aleksandra I-go, Dyrekeyja ministerstwa spraw wewnętrznych, poleciła wszystkim prefektom, ażeby ci pismo księcia Adama Czartoryskiego zakomunikowali nietylko władzom administracyjnym, radom departamentowym i powiatowym, ale i osobom prywatnym, znanym z wzorowego gospodarowania w swoich majątkach i zawezwali je o udzielenie stosownych opinij. Posypały się więc różne projekta, ale te nie osiągnęły żadnego skutku; jeden tylko komitet wyznaczony do urzędzenia stosunków włościan rządowych, projekt swój ułożył tak, iż ten mógł być Monarsze do zatwierdzenia przedstawiony. Główne zasady tego projektu były następujące: oddzielić grunta włościańskie od folwarcznych, nieodbierać pierwszym nic z tego co posiadają, folwarki wypuścić w wieczystą dzierżawę przez licytacyją i przypuścić do niej włościan, oczynszować tychże włościan, nie prędzej atoli jak po latach sześciu, i po przekonaniu się o każdego zamożności. Cesarz Aleksander I-szy, mając sobie przedstawiony ten projekt, nie zatwierdził go jako we wszelkich przypadkach obo-

wiązujący, lecz polecił uważać go za instrukcję, która w skutkach miała okazać czy odmiany i jakie będą potrzebne. Jednocześnie Monarcha wyraził życzenie, ażeby prowadząc stopniowo włościan do stanu pomysłniejszego, ułatwić im nabycie zupełnego dziedzictwa gruntowego. W celu zadosyćczynienia temu żądaniu, ustanowioną została na d. 8 lutego 1820 r. Komisya urządzająca dobra i lasy rządowe. Próbowano wydzierzawiać wieczyście pojedyncze folwarki i urządza-
no włościan, lecz gdy działanie to w ciągu lat siedmiu nie przyniosło oczekiwanego owocu, wydany został dekret z d. 19 (31) sierpnia 1828 roku, upoważniający Komisję Rządową Przychodów i Skarbu do wystawienia częściami dóbr i lasów narodowo-koronnych na sprzedaż przez publiczną licytację, a nawet z wolnej ręki w braku konkurentów. Operacja ta trwała aż do r. 1834. Wstrzymujemy się od dalszego kreślenia przejść reformy włościańskiej w kraju naszym, gdyż to co przywieśliśmy, miało jedynie na celu wykazanie, jakim było położenie włościan w Królestwie Polskiem, w chwili, gdy Staszic zyskał zatwierdzenie Towarzystwa rolniczego Rubieszowskiego. Na polu więc polepszenia losu włościan, miał już Staszic przewodników świecących mu pięknym przykładem, takich jak Chreptowicz, Brzostowski, magistrat miasta Poznania itd. Nadmienić nadto jeszcze winniśmy, jak radzono urządzić gminę przed Staszicem. Za Księstwa Warszawskiego pierwszym był Wawrzyniec Surowiecki, co przemówił za gminą wiejską projektując dla niej autonomiją, opartą na samorządzie i sądzie policyjnym. Autonomija ta zostawać miała w rękach Rady, na którą co miesiąc wszyscy gospodarze, lub ilekroć było potrzeba, zbierać się mieli, dla porozumienia się o potrzebach wspólnych gminy; władzę zaś wykonawczą miała sprawować mała rada, złożona z Sołtysa, Ławnika, Poradnika i Kasyjera. Tych miała gmina wybierać z dziedziców, jeżeli się wieś z nich składała, przedstawiając po dwu kandydatów magistraturze, przez krajowy rząd dla opiekowania się gminą wybranej, a jeżeliby gmina z pańszczyznianych złożoną była wieśniaków, to wtedy dziedzic włości, będący stałym członkiem rady, miał urzędników gminnych mianować sam, a rząd ich potwierdzać. Poradnik miał obowiązek bronić gminę w sądzie, a Kasyjer zbierać kary przez radę nakładane na winnych. Za zdarzające się przestępstwa i wykroczenia w granicach wsi, gromada winna była odpowiadać w równej połowie z dziedzicem, jeżeli się w niej znajdował folwark. Takimi były główne zarysy statutu wiejskiego, projektowanego przez Surowieckiego. Następne ustawy gminne układane za Księstwa Warszawskiego, o wiele ustępują swemu pierwowzorowi. Ciekawych bliższego obeznania się z historją kwestyi włościańskiej, odsyłamy przede-

wszystkiem do cennej pracy Wacława Aleksandra Maciejowskiego, uwieńczonej nagrodą Augusta hr. Cieszkowskiego przez Tow. Przyj. Nauk Poznańskie, a zatytułowanej: „Historija włościan i stosunków ich politycznych, społecznych i ekonomicznych, które istniały w Polsce od czasów najdawniejszych aż do drugiej połowy XIX-go wieku“. Ci zaś z naszych czytelników, którzyby przekonać się chcieli o tem, żeśmy w, zakresie ekonomii posiadali wprawdzie nieliczne lecz poważne grono pracowników, podążających pilnie za postępem wiedzy ogólnej, niech zechcą bliżej się poznać z studjami ekonomicznymi Edmunda Stawiskiego, pomieszczonemi w „Bibliotece Warszawskiej“ za r. 1872 (miesiąc kwiecień i maj). W pracy tej znajduje wskazówkę co studyjować przedewszystkiem należy, chcąc wyrobić sobie dokładne pojęcie o naszych pracownikach na polu ekonomii.

Dla zrozumienia dokładnego postanowień zawartych w kontrakcie Towarzystwa Rubieszowskiego, jakto już wyżej nadmieniliśmy, niedosyć jest znać to co w Polsce dla włościan przed Staszicem działo, potrzeba jeszcze wiedzieć, że w końcu XVIII-go i w pierwszych paru dziesiątkach lat wieku XIX obok zdrowych pojęć ekonomicznych, szerzyły się zagranicą, jak to ma miejsce i obecnie, rozmaite teoryje, oparte przeważnie na różnego rodzaju mrzonkach socjalistycznych i komunistycznych. Literatura tego przedmiotu jest olbrzymio wielką. Jeżeli jednak uczeni pisarze i mężowie stanu, tamowali wszystkimi możebnymi środkami i całą siłą swojego umysłu i wymowy, krzewienie się zgubnych teoryj, grożących powrotem do dawnego stanu barbarzyństwa, to z drugiej strony sami poświęcali długie chwile rozmyślaniom, mającym na celu wykrycie, co w pomysłach marzycieli i utopistów jest istotnie dobrego i mogącego przynieść korzyść ludzkości. Słusznie bowiem powiedział jeden z naszych ekonomistów, że „organizacja pracy, oto wielki problemat, którego już samo wystawienie, choćby długo jeszcze nie rozwiązane, zaszczytem XIX-go wieku zostanie. Każdy, kto się choć chwilę zastanowił nad towarzyskim ustrojem naszych społeczeństw w ucywilizowanym Zachodzie i w dążącej dopiero do cywilizacji Słowiańszczyźnie, przyznać musi, że to jest oś, około której kręci się powolnym ale nieustannym ruchem cały rozwój, cały postęp terażniejszości i przyszłości. *Nie jest utopistą, kto się tą kwestyją szczegółowo zajmuje, choćby dojsć miał do rezultatów, że indywidualna inicjatywa myśli i wynalazku, nic dawnego nie naprawi, ani nic nowego nie wzniesie; choćby miał uznać, że tylko wolny i stopniowo wzrastający dobrobyt, który dziś tak chętnie zowią historycznym rozwojem, straszliwą marną proletaryjatu i nędzy wyprzeć ze świata jest w stanie“.* (Porównaj studyja ekonomiczne Mścisława Edgara Trepki, Dra filozofii. Artykuł: Socy-

jalne zakłady Wenera w Kr. Wirtembergskim). Powyższe słowa, oraz przykład dany ekonomistom wszystkich krajów przez wielkiego uczonego angielskiego J. Stuarta Milla, w kwestyi traktowania socyjalizmu, niech z góry usprawiedliwią Staszica, że w niektórych artykułach kontraktu Rubieszowskiego, pozostawił nam widoczne ślady marzeń o gminie dotychczas nieistniejącej nigdzie, w którejby wszyscy członkowie byli mniej więcej jednakowo bogaci, i z której źli, marnotrawcy i przestępcy, zostaliby wydaleny. Jesteśmy również głęboko przekonani, że wszyscy ludzie myślący nie wezmą nam za złe, iż podnosząc jak na to zasługują prace i pomysły Staszica, nie wahamy się jednocześnie wskazywać i tych braków lub niedostatków jakie w nich dopatrujemy. Razem bowiem z cytowanym już przez nas ekonomistą polskim, Ed. Trepką, jesteśmy zdania, że „dopóki nędza o bładem i wyżółkłem obliczu będzie towarzyszką długoletniej, kamiennej pracy, dopóki lachmany kryć będą schudzone ciało zdemoralizowanej wyrobniicy, dopóki niedostatek niedozwoli w młode serca i młode umysły dzieci gminu wpajać światła, a z niem pojęcia o Bogu i ludzkości, póty to co dziś pod osłoniem mianem socyjalizmu pojmują, w oczach naszych kwestyją życiową, najbardziej życiową pozostanie; dopóty cieszyć się tylko trzeba z każdego filantropa, co tej kwestyi swe życie poświęci, *dopóty się winno sumienne i bezstronne badanie każdemu z pisarzy co tu nową myślą zabyłnie i staremu złemu nową próbę, nowe ulepszenie przeciwstawi*. Głęboko tą myślą przejęci, że nikt wprawdzie nie jest w stanie odkryć panaceum jakieś na socyjalne choroby, ale silnie wierząc, że czem więcej będzie ludzi dobrej woli dla łagodzenia materyjalnych i moralnych cierpień ludzkości, które z nędzy i niedostatku płyną, tem mniej będzie z czasem cierpiących, tem szerszemi staną się kręgi światła i wolności, pracowicie rozmyślamy zawsze nad tego rodzaju teoryjami, *choćby one zdźbło tylko prawdy, wśród mamidel i lupin dawały*“. Stosując zaś te zasady do postanowień kontraktu Rubieszowskiego, nie waham się twierdzić stanowczo, że w obec znakomitych istotnie dobrodziejstw, jakie Staszic włóścianom swoim zapewnić pragnął, dopatrzeć się można także w tych przepisach i żądań takich, jakie zarówno w małym, jak i szerokim zakresie z upływem czasu ostać się nie mogą. Zapominać bowiem nie możemy, że znakomity filantrop chciał niejako urządzeniem towarzystwa rolniczego rubieszowskiego, dać wzór do naśladowania ziomkom swoim, służyć mający z upływem czasu do uwłaszczenia innych włości w kraju. Wypowiadamy zaś tem śmieiej nasze zdanie o kontrakcie Rubieszowskim, ile że postanowienia Staszica w nim zawarte niestety! nie rozwinęły się i nie urzeczywistniły w czynie w tak obszernym

zakresie, jak on zamierzał i pragnął. Wprawdzie do dziś dnia uszczęśliwieni włościanie Hrubieszowscy z uczuciem głębokiej wdzięczności wspominają swego dobroczyńcę, ale plany Staszica o rozszerzeniu się jego pomysłu i na inne okolice kraju, dziś już nie mają znaczenia. Odsyłając tych z naszych czytelników, którzyby sami dokładnie zaznajomić się pragnęli z myślami i życzeniami Staszica w kontrakcie rubieszowskim zawartemi, do IV-go tomu ogólnego zbioru dzieł tego *uzonego*, na tem miejscu przytoczymy te tylko artykuły, jakie przede wszystkim treścią swoją uwagę naszą na siebie zwróciły. „Art. 4. A ponieważ w ten rozmiar wchodzi grunta dotąd zwane dworskimi, więc ta wielość gruntów dworskich, któraby nad rozdział między byłych włościan i po nadaniach różnym osobom jeszcze pozostała się, będzie podzielona między takich włościan z tej gromady, którzy nie mają żadnego gruntu, a są w stanie być gospodarzami, a gdyby takowych w tej posiadzie nie było, gdzie grunta były dworskie mają położenie, wtenczas do objęcia w posiadłość pozostałych gruntów dworskich, mają prawo osoby z innych posad w to towarzystwo wchodzących, a będących w stanie zaprowadzenia gospodarstwa. Gdyby i takich nie było, natenczas osoby z miasta lub z przedmieść rubieszowskich, mogą wziąć takowe grunta. Lecz powinni się w tej posiadzie, w której są grunta, zabudować, osiąść i gospodarstwo prowadzić. A gdyby się i tacy nie znaleźli, w takim razie grunta pozostałe podzielone zostaną jeszcze między włościan już osiadłych w tejże samej posiadzie i przyległych położeniu byłym gruntom dworskim, a to w takiej proporcji, aby ci, którzy mniej gruntu mają, więcej go dostali, tak, aby ich posiadłość dorównać się mogła z temi, co tam już najwięcej gruntu posiadają.

—Art. 5. Przy rozdawaniu w posiadanie dziedziczne tak gruntów włościańskich, jak i byłych dworskich, największym być może grunt sześćdziesiąt morgów wiedeńskich obejmujący. Taki grunt z czasem wolno będzie zamożnym przez nabycie powiększyć do morgów osmdziesięciu. I przeto żaden w tem Towarzystwie już osiadły, lub osiadający, w żadnej osadzie rzeczony Towarzystwo składającej, gruntów więcej nabyć, skupić, odziedziczyć nie może, jak tylko do liczby osmdziesiąt wiedeńskich morgów.

— Art. 6. Ponieważ mieszczenie rubieszowscy mają już teraz przy stanowieniu tego Towarzystwa swoje własne dziedziczne grunta, więc te nie należą ani do hipoteki towarzystwa, ani do tego warunku, że więcej gruntów nad morgów osmdziesiąt wiedeńskich posiadać nie można. Ale w przypadku, gdyby jaki mieszczanin mający dziś grunta miejskie, chciał wziąć jeszcze z gruntów wiejskich lub z folwarcznych, natenczas już musi wprzód okazać, że niema w mieście swego dawnego gruntu morgów 80, a jeżeli ma miejskiego gruntu morgów 80, to już wię-

skich gruntów dostać, ani nabywać, ani przez spadek posiadać nie może! Jeżeli okaże, że jeszcze nie ma 80 morgów, to może dostać lub nabyć z wiejskich tyle, ile mu jeszcze do 80 morgów brakuje. Zgoda taki kto ma same tylko grunta miejskie, może ich posiadać tyle ile chce i może, jak dotąd było. Ale skoro tylko obejmie cokolwiek z gruntów wiejskich, to jest z gruntów, które w czasie niniejszego kontraktu do miasta nie należały, ale były własnością dziedziczną Stanisława Staszica, natenczas czyli by przez wzięcie, przez kupno, lub przez sukcesyjną do takowych gruntów przychodził, już tem samem poddaje się przepisom niniejszego kontraktu, iż więcej nad morgów 80 gruntu nigdzie wiejskiego, ani miejskiego mieć nie może. A obowiązki względem podatków, składek Towarzystwa, do posiadanego gruntu zastosowane, na siebie przyjmuje.—Art. 7. Starszyzna każdej osady, równie każdy posiadacz dziedziczny gruntu do Towarzystwa tego należący, pilnować będą, aby poprzedni artykuł przez nikogo przestąpionym nie był, i następnie przez wszystkich zachowanym został. Gdzieby spostrzegli, że nie jest zachowany, natychmiast naczelnemu wójtowi gminy Rubieszowskiej donieść są obowiązani.—Art. 8. Gdyby się okazało, że kto z posiadzieli gruntów włościańskich, lub byłych dworskich, przez nabycie niniejszym kontraktem niedozwolone, lub przez pozorną akumulację bądź na synów, bądź na córki, bądź na krewnych lub powinowatych, albo pod ukrytem imieniem obcych, zwiększył nad liczbę morgów 80 stale do możności posiadania oznaczoną, w takowym przypadku ilość przewyższającą morgów 80, jako tym dobrowolnym kontraktem nie wolną, rada gospodarcza odjąć temu powinna i natychmiast na użytek Towarzystwa tę zbyteczną ilość gruntu przez licytację, z warunkiem niniejszego kontraktu na wieczne dziedzictwo, sprzeda, a sumę za nie wziętą do kasy Towarzystwa odda, która tym sposobem zostanie użytą, jakim sposobem i przez kogo niżej opisane zostanie użycie dochodu z młynów i z propinacyi. W takim zaś przypadku, gdzieby prawem sukcesyi spadło na kogo więcej gruntu, a ten spadek dołączony do dawnej już posiadanej ilości przechodził liczbę morgów 80, tedy w takim razie posiadacz zostawiwszy do użytku swojego ogólną liczbę morgów 80, resztę przenoszącą 80 morgów, winien za dobrowolną ugodą, lub przez licytację sprzedać i sumę pieniężną wziętą za nie, na swój użytek obrócić“. W przytoczonych przez nas artykułach 4, 5, 6, 7 i 8 kontraktu Towarzystwa rolniczego rubieszowskiego zastanowić muszą każdego myślącego człowieka następujące zamiary Staszica: 1) dopomożenie uboższym posiadaczom gruntowym do zrównania się z bogatszymi (art. 4);—2) rozdrobnienie własności na grunta nie przenoszące osmdziesiąt wiedeńskich morgów;

— 3) *oznaczenie maximum posiadania* dla właścicieli gruntów wiejskich i dla tych mieszczan, którzyby z gruntów Towarzystwa Rubieszowskiego część jakąś nabyć chcieli (art. 6-ty); — 4) Surowa sankcyja tych przepisów, mieszcząca się w artykułach 7-m i 8-m kontraktu. Zapewne zadalekobyśmy się posunęli, gdybyśmy w tych zamiarach znakomitego filantropa chcieli się dopatrywać tak wychwalanej przez niektórych pisarzy, marzycieli i utopistów, równości dóbr, lub dążenia do ideału stworzonego przez Baboeufa i wygłoszonego w kwietniu r. 1793, wedle którego „w dobrze urządzonem społeczeństwie nie znajdzie się ani bogatych ani ubogich; tam tylko ubóstwo, gdzie bogactwo; zniknie pierwsze, gdy nie będzie drugiego“, pomimo tego jednak śmiało twierdzimy, że przedewszystkiem *oznaczenie maximum posiadania* jest warunkiem wielce szkodliwym zarówno w małym, zakresie, jak i w szerszym, albowiem tamuje chęć do pracy i wrodzone każdemu pracowitemu i zdolnemu człowiekowi dążenie do wybicia się na odpowiednie jego przymiotom stanowisko. Tych z naszych czytelników, którzyby nie mogli studyjować dzieł specjalnych, a pragnęliby poznać zasady socyjalistyki, odsyłamy do Panteonu wiedzy ludzkiej znakomitego naszego pisarza Bronisława Trentowskiego (Tom II, *poszyt I i II*). Wprawdzie wiele powiedziéćby się dało odnośnie do sposobu, w jaki Trentowski przedstawia pojęcia najważniejszych przedstawicieli socyjalizmu i komunizmu. Brak mu przedewszystkiem należytego spokoju i obiektywnego przedstawienia pojęć tych pisarzy, pomimo tego jednak to co napisał w dziale socyjalistyki z wielkim pożytkiem odczytanem być może przez każdego myślącego człowieka gdyż stanowi dosyć wyczerpujący obraz tych marzeń i złudzeń, jakimi gorąco się zajmowano w końcu XVIII i w pierwszych dziesiątkach lat wieku XIX. Z przepisów mieszczących się w pozostałych artykułach kontraktu Towarzystwa rolniczego Rubieszowskiego zasługują jeszcze na uwagę następujące. 1) Oprócz nadanego obowiązku w tym względzie naczelnemu wójtowi rubieszowskiemu i radzie gospodarzej, wkłada się nadto na wszystkie osady ten obowiązujący warunek, iż wszelkie ciężary i opłaty publiczne, jakoteż i inne obowiązki do gruntów rozdanych, tak wiejskich jako i byłych dworskich kontraktem czyli ustawą niniejszą Towarzystwa przywiązane *in solidum opłacane i zaspakajane być mają* (ustęp ostatni art. 11);— 2) Wrazie trzecim znajdowania się kontrybuenta na delacie, z mocy niniejszego artykułu ustawy przez kontrakt dobrowolnie przyjętej, takowy posiadacz gruntu, jako niedopełniający swych obowiązków dla Towarzystwa rolniczego rubieszowskiego przepisanych, a przez niego i gminę przyjętych, odpada od dalszego posiadania gruntu, a grunt tako-

wy oddanym zostanie jednemu z tych w rubieszowskiej gminie wyrobników, parobków lub chałupników, którzy bez roli będąc sprawowali się najlepiej, gospodarowali najrzadniej, są dalecy od nałogu pijaństwa, a w pracach rolniczych okazali najwięcej umiejętności, i w życiu domowem nieskażonych obyczajów (art. 12); — 3) Prócz poprzedniej przyczyny odpadnięcia od gruntu, również odpadać od niego będzie i z Towarzystwa rolniczego rubieszowskiego ma być wygluzowanym, ktoby sądownie przekonany został o zbrodnię złodziejstwa, o podpalanie, o zabójstwo, i ten któryby do tego stopnia zapamiętał się, iż uchylając winnego poszanowania swoim rodzicom, uniósł się do ich potrącenia (art. 13); — 4) Zawsze jeden z młodzieńców uboższych, a zdolnością celujących, zrodzony w Towarzystwie Rubieszowskiem z osiadłych włościan, mieszczan, lub ze szlachty, ma być utrzymywany kosztem Towarzystwa przez cztery lata przy Głównej szkole. Młodzieniec taki mieć powinien najlepsze zaświadczenie o swojej zdolności z odbytej już szkoły podwydziałowej lub wydziałowej. Powinien być rodak z Towarzystwa i być dobrych obyczajów. Rada gospodarcza pod naczelnictwem swojego wójta ten wybór czynić będzie (art. 21);— 5) Gdyby do tego stopnia kiedy stowarzyszonych uszczęśliwienie doszło, żeby nie było posiadaczy gruntowych w Towarzystwie potrzebujących pożyczać na rzeczne przedmioty, natenczas rada gospodarcza Towarzystwa upatrzy jakąś wieś z poblizszych Towarzystwu przyległych do sprzedania będącą, tę zakupi i zaraz ją do Towarzystwa swojego wcieli, z nadaniem jej włościanom prawa dziedzicznego posiadania gruntów i wszystkich tych dobrodziejstw, jakich posiadacze dziedziczni terażniejsi Towarzystwa Rubieszowskiego używają (ustęp ostatni art. 46).

Wniknąwszy bliżej w cele i zamiary Staszica, zawarte w kontrakcie Towarzystwa rolniczego Rubieszowskiego, łatwiej zrozumieć będziemy mogli te, jakie pragnął urzeczywistnić, w Domu zarobkowym do tej więc instytucyi z kolei się zwracamy. (D. n.)

STANISŁAW STASZIC

STUDYJUM

Maksymilijana Glücksberga.

Staszic jako człowiek — pisarz — administrator kraju. — Instytucyje przez niego stworzone. — Kontrakt i urządzenie dóbr Hrubieszowa. — Testament. — Zapis na Dom zarobkowy i jego znaczenie. — Zakończenie.

(Dokończenie.)

We wstępie do naszego studjum, zaznaczyliśmy, że posiew wiedy i czynów szlchetnych, rzucony w ziemię naszą dłońią czcigodnego męża Stanisława Staszica, rozrósł się bujnie i dotychczas przynosi obfite i zdrowe owoce. Ale jedno ziarno tego ubłogosławionego siewu, dotychczas leżało odłogiem, potęgując się tylko i rosnąc. Obecnie i to ziarno ma być wkrótce obrócone na pożytek naszej gleby, i zakwitnąć bujnie, przydając nowy liść lauru do wieńca chwały nieśmiertelnej, zdobiącej czoło Staszica. Mówimy tu o funduszach pozo-

stawionych przez naszego filantropa na Dom zarobkowy, pierwotnie wynoszących sumę dwakroćstotysięcy złotych polskich, obecnie zaś do 150,000 rs. narosłych. Otóż pytanie w jaki sposób fundusze te spożytkowane być mają w chwili dzisiejszej, wywołało ożywioną dyskusyjną, ciągnącą się już od lat kilku. Jeszcze bowiem w r. 1870 wychodzący podówczas „Merkury“ zamieścił w Nr. 2—11: „Kilka uwag z powodu zapisu Stanisława Staszica na sale zarobkowe w Warszawie“, i doszedł do przekonania, że instytucja utworzyć się mająca, winnaby mieć dwa cele na widoku: a) dopomódz bieżącym potrzebom najbiedniejszej klasy ludności rzemieślniczej, pozbawionej możności zarobku; b) zapobiedz w przyszłości mnożeniu się pauperyzmu, to jest ubóstwa pochodzącego z braku wykształcenia fachowego. Sądził „Merkury“, że te dwa cele osiągnięte być mogą jakkolwiek nie w zupełności przez założenie sal zarobkowych i przez utworzenie przy nich dla biedniejszej młodzieży, wychodzącej z wieku dzieciennego, i która ukończyła początkową szkołę, zakładu mającego na celu kształcenie ich w rzemiosłach w sposób najpraktyczniejszy. Zakład ten wedle zdania pisma „Merkury“ musiałby obok warsztatów urządzać wykłady niektórych przedmiotów, ścisły związek mających z wyrobieniem rzemieślnika, to jest arytmetyki, rysunku ręcznego, rysunku technicznego, rysunku geometrycznego, prowadzenia ksiąg rachunkowych, planimetrii, pierwszych początków chemii, stosowanej do rzemiosł, itp. Widzimy więc, że w projekcie wydrukowanym temu lat pięć, chciano już wprowadzić pewne zmiany i ulepszenia w urządzeniu Domu zarobkowego. Dyskusja jednak, o której wspomnieliśmy, przybrała szerokie rozmiary i ożywiła się wielce, gdy ogłoszony został drukiem memoriał, złożony w Warszawskiej Radzie Dobroczyńności publicznej przez p. Wedemana i projektujący obrócenie funduszu Staszicowskiego na rzecz dobra ogólnego. Piszący te słowa przyjął również udział w dyskusji i w N. 283 i 284 „Wieku“ z r. z., wypowiedział w krótkości myśl swoją, którą tutaj powtórzyć ma zamiar w miejscu właściwym i usprawiedliwić na podstawie zasad dzisiejszej nauki. Przedewszystkiem zauważyć winienem, że kwestyja zapisu ś. p. Staszica, składa się właściwie z trzech następujących pytań: 1) jakim był zamiar Staszica w urzeczywistnieniu domu zarobkowego i na jakich podstawach przypuszczalnie oprzeć go pragnął; 2) czy należy zachować instytucyjną przez Staszica projektowaną, wprowadzając do niej jedynie pewne ulepszenia lub udogodnienia,— lub też 3) zważając na upływ bardzo długiego czasu, to jest całego pół wieku, zmienić formę zapisu w imię zasad dzisiejszej nauki, pozostawiając fundusze Staszica tym, którym je przeznaczał, to jest ubogim pracującym, z tą

tylko zmianą, żeby małoletni zastąpili ludzi dorosłych. Przed przystąpieniem do odpowiedzi na powyższe pytania, zauważyć jeszcze winniem, że niektórzy z piszących o zapisie Staszica, wprowadzili dziwne zamięszanie pojęć, z tego powodu, iż kwestyją właściwości urządzenia w chwili obecnej Domu zarobkowego, pomieszali z zarzutem nieczem niewytlómaczonym i w zupełności niesłusznym, jakoby myśl Staszica była tak niewyraźna, że ją dopiero odgadywać należy. Utrzymywali bowiem bez wahania, że Staszic wprawdzie w testamencie mówi o Domu zarobkowym, lecz że istotnie myślał o Szkole rzemiosł. Tak najniesłuszniej postąpił np. p. Paweł Kaczyński w „Kuryerze Warszawskim“, w ten niefortunny sposób, popierając myśl memoryjału p. Wedemana, dotyczącą urządzenia z funduszu Staszicowskiego Szkoły rzemiosł. Otóż wedle naszego zdania, gdyby cała kwestycja dotycząca zużytkowania funduszu Staszicowskiego na rzecz dobra ogólnego, ograniczała się na tem, jaki był zamiar znakomitego filantropa, to odpowiedź na to pytanie byłaby bardzo łatwą. Skoro bowiem w testamencie Staszic mówi o założeniu Domu zarobkowego, lub przynajmniej sal zarobkowych przy jakim w Warszawie instytucie lub szpitalu ubogich, to dosyć byłoby wiedzieć dla jakich ubogich zakłady podobne istniały i w jaki sposób urządzone były zagranicą, ażeby odrazu prawie w całkowitości wyczerpać tę kwestyją. Zadanie jednak tych, którzy dzisiaj zapis Staszica odpowiednio użyć zamierzają, jest wedle naszego zdania zupełnie innem i obszerniejszem; że zaś tak jest w istocie, zaraz wykażemy. Wspomnieliśmy już, że odpowiedź na pytanie czem były zagranicą, a mianowicie we Francyi domy zarobkowe (ateliers de charité), jest łatwą i żadnej nie przedstawia trudności, a to tem więcej, że powstanie zakładów podobnych, datuje już tam od bardzo dawna. I tak we Francyi edykt z r. 1545 rozkazał używać żebraków zdrowych do różnych robót publicznych. Postanowieniami z 13 kwietnia 1685 r., 10 lutego 1699 i 6 sierpnia 1709 r., urządzono ostatecznie wewnętrzną organizacją Domów zarobkowych. Ludwik XVI-ty rozszerzył ten środek dopomagania ubogim na całą Francję, rozkazawszy urządzić roboty publiczne w każdej prowincyi podczas kryzysów finansowych i przymusowego bezrobocia, wynikającego z braku zajęć, i Domy zarobkowe udarował różnego rodzaju przywilejami. (Edykta z 11 maja 1786 i z grudnia 1788). W r. 1790 zawichrzenia publiczne były przyczyną zamknięcia wielu warsztatów i fabryk prywatnych, a skutkiem tego, znaczna liczba zdrowych robotników, pragnących pracować, pozostała bez zajęcia. Z tejtto przyczyny rząd francuzki urządził w okolicach przylegających do Paryża ogromne warsztaty publiczne. Mężczyzni pracujący wtedy na rachun-

nek rządu francuzkiego, używani byli przeważnie do sypania wałów i grobli, kobiety zaś i dzieci, zajęte były w przedsiębiorstwach. Prócz tego udzielono dla każdego departamentu kwotę 30 tysięcy franków, a to w celu izby wszędzie ubodzy używani byli do tych samych robót co w Paryżu. Rozumie się, że drobna kwota 30 tysięcy franków miała być jedynie zachętą dla władz prowincjonalnych do urzeczywistnienia i w departamentach planu wprowadzonego w życie w stolicy przez rozkaz królewski. Prawo z 22 lipca 1791 r. urządziło w sposób szczegółowy rodzaje robót wykonywać się mających w warsztatach publicznych, a oprócz tego i wysokość wynagrodzenia jakie otrzymywać mieli pracujący w tych zakładach. Prócz tego urządzenie Domów zarobkowych wchodziło do obszernego projektu przedstawionego Zgromadzeniu prawodawczemu i mającego na celu zupełne zniesienie żebractwa. Pomimo tych środków, jak wiadomo, nędza ubogich i przymusowe bezrobocie robotników, zwiększały się coraz bardziej. Prawo z 24 vendémiaire'a (tak się nazywał pierwszy miesiąc roku republikańskiego, zaczynający się od 22 lub od 23 września) roku XII nadało Domom zarobkowym we Francyi organizacją bardziej trwałą i w szczegółach wyczerpującą. Miały one jak i poprzednio oddziaływać głównie na usunięcie bezrobocia przymusowego i żebractwa. Dostyć będzie powiedzieć, że prawo to nie osiągnęło zarówno celu, jak i wszystkie poprzednio wydane. Z takich następstw, mężowie stojący u steru rządu we Francyi, powinni już byli nabrać przekonania, że ten sposób dopomagania biednym, nie był bynajmniej na tyle racjonalnym i skutecznym, jak przypuszczali z początku. Jedno ich tylko usprawiedliwiać może, mianowicie to, iż każdemu z nas wydaje się rzeczą wielce naturalną i słuszną, dostarczenie zajęcia tym, którzy go nie posiadają i zmuszenie do pracy wszystkich ludzi, którzy od takowej stronią przez złe nałogi lub próżniactwo. Niestety łatwiej daleko powziąć zamiar podobny, zarówno szlachetny i piękny, niż go urzeczywistnić w życiu codziennem praktycznie i zgodnie z korzyścią ogólną. Nie będziemy kreślić na tem miejscu dalszego rozwoju Domów zarobkowych we Francyi, zmienionych w r. 1848 w warsztaty narodowe, które zyskały w czasie niedługim smutną bardzo sławę. Nadmienimy jedynie, że błędnie sądzą ci, którzy przypisują powstanie warsztatów narodowych Ludwikowi Blanc, autorowi wsławionej teorii *de l'Organisation du travail*, gdyż zakłady te, w rzeczy samej, urządził Piotr Tomasz Marie de Saint-Georges za rzeczypospolitej r. 1848, minister robót publicznych, a później minister sprawiedliwości (porównaj co do tego szczegółu Vapereau: „Dictionnaire des Contemporains”), że zaś Marie nie miał bynajmniej na celu żadnych wi-

doków rewolucyjnych, urządzając warsztaty narodowe, a jedynie pomoc robotnikom dorosłym i usunięcie tym sposobem żebractwa, — o tem świadczy najlepiej jego późniejsza działalność. To co już powiedzieliśmy, wystarczy do udowodnienia, jak niebezpiecznym jest sposób dopomagania robotnikom bez zajęcia będącym, przez urządzenie robót publicznych, i że użycie tego środka, nieodpowiada wcale projektowanym i mającym się osiągnąć z jego pomocą celom. Nie jest rzeczą łatwą nawet dla rządu wytworzenie jakichś robót nadzwyczajnych w czasach kryzysów finansowych i przymusowego bezrobocia. Przecież kryzysy finansowe oddziałują również i na kredyt państwowi. Prócz tego każdy człowiek myślący z łatwością zrozumie, że jeżeli jest mowa o pracach dokonywanych poważnie i mających przynieść istotną korzyść ogółowi, to jest prawdziwie produkcyjnych, w takim razie rzeczą jest niezbędną, ażeby przyrządy i materiały do tych robót były uprzednio przygotowane. Żeby cała organizacja zakładów stosownie była urządzoną, a majstrowie i zwierzchnicy instytucyj dobrze płatni, z energiją i odpowiednią znajomością rzeczy, pełnili swe obowiązki. Takie tylko domy zarobkowe mogłyby istnieć i funkcjonować prawidłowo, lecz byłyby to raczej fabryki, urządzone kosztem rządu, aniżeli domy pracy dla ubogich. Cóżby się wtedy z konieczności stać musiało? Oto, że władza lub instytucje dobroczynne, wystąpiłyby do konkurencji z warsztatami i fabrykami prywatnemi. Być może, że pewna część robotników zdolnych, chwilowoby na tem zyskała, otrzymując większą płacę za swoje produkty, lecz i społeczeństwo poniosłoby straty niepowetowane.

Są jednakże piszący, kierujący się uprzedzeniem, i wyrażający przekonanie, że mogłyby istnieć takie domy zarobkowe, w których pracownikami byłiby jedynie ci, co poszukują czasowego lub stałego przytulku, i zostające pod zarządem władz, opiekujących się dobroczynnością publiczną, a bezpośrednio pod kierunkiem członków honorowych bezpłatnych. Niech nam wybaczą autorowie tych szlachetnych zapewne, lecz niedających się urzeczywistnić w praktyce projektów, że złudzeń ich podzielać nie możemy. Zakłady wytwórcze muszą być oparte na zasadach ekonomicznych, lub też w czasie krótszym albo dłuższym, dojdą do ruiny niezawodnej. Również nie pojmujemy w jakiby sposób można zobowiązać, jakto projektują niektórzy, różne instytucje publiczne, jak np. szpitale, ochronki, więzienia do nabywania z konieczności przedmiotów im potrzebnych tylko w domach zarobkowych. Każdy człowiek, a więc tem bardziej instytucja publiczna, winna nabywać produkta dla siebie niezbędne po cenach jaknajbardziej umiarkowanych i w miarę możliwości najlepszego gatun-

ku. Czyż podobna zaś przypuszczać, żeby Domy zarobkowe, których pracownicy składać się będą z konieczności w tym razie ze zgromadzenia ludzi różnego rodzaju, miały produkować najlepiej i najtaniej? Te to przyczyny spowodowały, że zagranicą najpoważniejsi myśliciele i ekonomiści, stanowczo się oświadczają przeciw pomocy społecznej, udzielanej ludziom zdrowym i pełnoletnim. Zmiana zaś ta, zaszła w pojęciach mężów poświęcających całe swoje życie badaniu stosunków społecznych, jest wedle naszego zdania, stanowczą we względzie zapisu Staszica. Niewątpimy ani na chwilę, że Staszic myślał o Domu zarobkowym takim, jakimi były pierwotnie *ateliers de charité*. Myśl więc znakomitego męża, była najzupełniej odpowiednią pojęciom ekonomicznym, jakie istniały w czasach, w których on sam żył, lecz dziś, nie mogłaby już wydać tych owoców i następstw, jakich pragnął i jakich spodziewał się. Nam się zaś zdaje, że więcej chodzić powinno o cele zapisodawcy, aniżeli o formę, w jaką myśl jego miałyby się przyoblec. Prócz tego zauważyć należy, że zaszła również stanowcza zmiana pojęć we względzie pomocy udzielać się winnej ubogim pracownikom. Zasada dobroczynności coraz bardziej ustępuje miejsca zasadzie pomocy racjonalnej. Nie idzie rozumie się zatem, ażeby społeczeństwo nie miało rozciągać opieki nad ubogimi; przeciwnie chodzi o ścisłe oddzielenie starców, kalek i ludzi chorych, od tych, którzy pracą rąk własnych zarabiać mogą na swoje utrzymanie. Dla tych ostatnich i nauka ekonomii i poczynione już praktyczne doświadczenia zagranicą, wskazały jako najwłaściwsze pole swobodę zarobkowania niezem niekrepowaną, lecz i niezem także w kierunku filantropijnym nie wspomagana. Jak tylko bowiem społeczeństwo całe, lub władze, jakto np. miało miejsce we Francyi wytwarzają instytucje z konieczności zapewniać mające zajęcie poszukującym pracy, zaraz do tych zakładów lub warsztatów napływać zaczynają przeważnie nie nieszczęśliwi, lecz po prostu próżniacy, albo ludzie nie chcący łamać się z trudnościami swego zawodu, lub życia codziennego. Prócz tego zakłady podobne, są w stanie jedynie objąć w sobie małą zaledwie liczbę pragnących korzystać z ich pomocy, a przeto zgubnie oddziałują na pozostałych. *Nauka dowiodła zasady, której w niezem na serio zaprzeczyć niepodobna, że każdy człowiek zdrowy fizycznie i pełnoletni musi o własnych siłach walczyć z życiem i zaspokajając swoje potrzeby, pomoc zaś społeczna w tym razie zamiast dodatnich ujemne tylko sprowadza następstwa.* Prócz tego rzemieślnicy nasi niewątpliwie coraz silniej przejmują się przekonaniem, że chcąc zabezpieczyć najlepiej los własny i rodzin swoich, powinni wiązać się w spółki, stowarzyszenia, gromadzić powoli drobne oszczędności w kasach właściwych, zakładać kasy

pożyczkowe, wsparcia itp. Czyż więc w obec tego niewątpliwego i racjonalnego kierunku, pośród klas pracujących, zajętych rzemiosłami różnego rodzaju, należy wytworzeniem Domu zarobkowego, to jest instytucji filantropijnej, mogącej objąć małą tylko liczbę pracowników, wznović myśl za niepraktyczną uznaną i obecnie już zagranicą zapomnianą. Odpowiedź przecząca, o ile sądzimy, leży jak na dłoni i na nią zgodzą się zapewne chętnie wszyscy ludzie myślący. Gdyby jednak który z naszych czytelników powziął pod tym względem jakąś wątpliwość, to radzilibyśmy mu w pierw, zanim o zasadzie powyżej przez nas powołanej, wypowie swoje zdanie, wniknąć dokładnie w poglądy wygłaszane przez tak zwanych dziś w Niemczech *Socjalistów z katedry*. Uczeń składający to grono, zostali tak nazwani przez znanego ekonomistę niemieckiego H. Oppenheima, który wystąpił przeciw nowemu kierunkowi w piśmie berlińskim „Gegenwart“ i zwolennikom zasady interwencji państwowej, z uwagi, iż pomiędzy nimi znajduje się wielu profesorów i docentów uniwersytetów niemieckich, nadał nazwę wyżej powołaną. Pomimo tego jednak, chętnie gotowi jesteśmy przyznać, iż szkoła ta najlepiej rozumie potrzeby chwili bieżącej i słusznie odrzuca tyle wslawioną zasadę ekonomiczną: „laissez faire, laissez passer“, a kierowana przez takie powagi naukowe jak profesorowie Gneist, Holtzendorff, Wagner i Dr. Engel z Berlina prof. Roscher z Lipska, i przez docentów uniwersyteckich takich jak Schmoller i Brentano ma przed sobą prawdopodobnie jak najświetniejszą przyszłość i wielkie usługi oddać może nauce ekonomii i postępowi całej ludzkości. Nie mogąc na tem miejscu wyswietlać szczegółowo poglądów tej nowej szkoły, odsyłamy naszych czytelników, pragnących bliżej się zapoznać z takowemi, do prac Schmollera i Brentano, a przedewszystkiem do sprawozdań o odbytym kongresie w Eisenach w d. 6 i 7 października r. 1872. Mogą w tym względzie przeczytać także, z niemałą korzyścią, piękną pracę Dra Leona Bilińskiego, profesora nauk politycznych przy uniwersytecie lwowskim, ogłoszoną w „Przewodniku Naukowym i literackim“ wychodzącym we Lwowie i zatytułowaną: „Znaczenie i dążenia tak zwanych Socjalistów z katedry (Katheder-Socialisten) w Niemczech“. Obecnie zaś z konieczności ograniczamy się powołaniem tych tylko zasad, wygłaszanych przez nową szkołę ekonomistów niemieckich, jakie potrzebni są do stanowczego stwierdzenia naszych własnych poglądów. Przedewszystkiem winniśmy nadmienić, że nowa szkoła ekonomistów niemieckich, nie uważa państwa tak jak szkoła manchesterska jedynie za złe koniecznie, którego atrybucyje dla tego jaknajwięcej ogra-

niczać należy, przeciwnie, wedle zdania tak zwanych Socyjalistów z katedry, państwo jest jaknajwznieśliwszą instytucją moralną, mającą na celu wychowanie rodzaju ludzkiego. Uczeni ci, szczerze oddani systemowi konstytucyjnemu, a nienawidzący z zasady wszelkich mrzonek socyjalistycznych i komunistycznych, pragną, przy pomocy władzy państwowej, uniknąć wyłącznej przewagi którejkolwiek z klas, społecznych, jakieby w ciągłej pomiedzy sobą walce, naprzemian całą władzę sobie przywłaszczali. Żądają też silnej władzy państwowej, któraby wyższą będąc nad egoistyczne interesa pojedynczych warstw społeczeństwa, czuwała nad ścisłym wykonaniem praw, sprawiedliwą dłonią kierowała administracją kraju, stawała w obronie słabszych, zaslaniała ich od ucisku silnych i dążyła do moralnego podniesienia niższych klas społeczeństwa. Dalecy od wszelkiej niwelacji socyjalistowskiej, uważają taką tylko organizację społeczeństwa za jedynie normalną i potrzebną odpowiednią, któraby pod względem stosunków ekonomicznych i majątkowych, przedstawiała skalę różnych klas i warstw z zachowaniem stopniowego i łatwego przejścia od jednej do drugiej. Tymczasem, wedle zdania tych uczonych, obecne społeczeństwo coraz bardziej staje się podobnem do drabiny, mającej tylko w górnym i dolnym końcu oparcie, silną podstawę i mocne szczeble, lecz w jakiejś środkowej szczeble przejściowej, albo zupełnie już są wyłamane, lub też nadzwyczaj osłabione i nadwężone. Reprezentanci nowego kierunku utrzymują, że zbyt wielka nierówność w podziale dochodów i majątków i rodzące się ztąd rozjątrzenie i wzajemna nienawiść różnych klas narodu, w sposób szkodliwy na stan i rozwój społeczeństwa oddziaływać muszą i stają na przeszkodzie w urzeczywistnieniu ideału i dopięciu celu wszelkiego prawdziwego rozwoju i postępu. Celem zaś tym i ideałem nic innego być nie może, jak rozszerzenie dobrodziejstw cywilizacji na coraz liczniejsze klasy, doprowadzenie coraz większych mas, przez zapewnienie im dobrobytu materialnego i przez rozpowszechnienie pomiedzy niemi oświaty i kształcenia, do wzięcia udziału we wszystkich najwyższych i najidealniejszych dobrach ludzkości, słowem, dążenie do zniesienia różnic społecznych przez stopniowe umoralnienie, kształcenie i podniesienie niższych klas narodu. Takim, wedle zdania reprezentantów nowego kierunku nauki ekonomii, jest prawdziwe zadanie naszych czasów i cel, do osiągnięcia którego, tak państwo jak i społeczeństwo, i każdy pojedynczy jego członek w równej mierze przyczyniać się winni. Pragnąc zaś spełnienia swych pragnień i ideału, żądają, ażeby stosunki produkcyj przemysłowej, przedewszystkiem zaś fabrycznej, poddane były jaknajwiększej jawności, żeby władza państwowa niemieszając się do

sposobu prowadzenia zakładów i przedsiębiorstw, miała prawo kontroli i nadzoru. Dlatego też domagają się zaprowadzenia inspekcji rządowych nad fabrykami, urzędów kontroli nad bankami, spółkami akcyjnymi i towarzystwami ubezpieczeń, wreszcie zarządzania częstych śledztw administracyjnych (enquêtes) w celu zbadania dokładnego pojedynczych rodzajów i gałęzi przemysłu, zwłaszcza pod względem socyjalnym. *Fomimo tego jednak, nie żądają bynajmniej żeby państwo dostarczało robotnikom funduszy do zakładania warsztatów, lub innych tego rodzaju ryzykownych doświadczeń, lecz domagają się tylko, iżby w skuteczniejszy sposób niż dotychczas, zajmowało się wychowaniem dzieci robotników, i ukształceniem dorosłych; żeby czuwało nad tem, i niedopuszczało, aby stan rzemieślniczy i robotniczy, przez niewłaściwe warunki pracy, przez nieodpowiednie pomieszczenie i urządzenie mieszkań nieupadł i niewyrodził się fizycznie i moralnie.* W tym duchu przemawiał, na kongresie w Eisenach odbytym, przedstawiając swój referat w kwestyi prawodawstwa fabrycznego, Dr. L. Brentano, profesor ekonomii politycznej przy uniwersytecie wrocławskim. Oświadczył on stanowczo, że co do mężczyzn dorosłych, uważa interwencją władzy państwowej za zbytęcną. Wedle jego zdania, robotnicy pełnoletni dosyć mają siły i energii, żeby samodzielnie bronili swych interesów i urządzali je z pomocą dobrowolnych układów z chlebodawcami. Poparł skutecznie poglądy Brentana tajny radca prof. Dr. Roscher z Lipska, oświadczaając, że zgadza się zupełnie z zasadami przez referenta przedstawionemi, że niesamodzielni i nieletni robotnicy, powinni zostawać pod opieką władzy państwowej, i być zasłonięci przed egoistyczną eksploatacją ze strony zatrudniających ich fabrykantów i przemysłowców, że opieka ta jednak byłaby zbytęcną dla robotników dorosłych i pełnoletnich. Nawet Dr. Maks. Hirsch z Berlina, prezes ogólnego związku stowarzyszeń rzemieślniczych niemieckich, który czynił prof. Brentano zarzut, że w propozycjach swoich nie dosyć daleko się posunął, domagał się ze swej strony, ażeby państwo rozciągnęło swą opiekę na dorosłych i pełnoletnich robotników pod tym względem przynajmniej, iżby zasłoniło ich życie i zdrowie od niebezpieczeństw, jakie im w wielu fabrykach zagrażają, z powodu niewłaściwej budowy gmachów, braku miejsca, powietrza i światła, wreszcie wadliwego umieszczenia albo urządzenia machin i przyrządów technicznych, lub nieodpowiedniego sposobu prowadzenia fabrykacyi. Wreszcie Franciszek Duncker, księgarz z Berlina, na tymże kongresie starał się dowieść, że na polu ekonomicznem, społeczeństwo nie może poprzestać na zaprowadzeniu zasady swobodnej konkurencyi i wolności zarobkowania, i wykazywał następnie, że głoszenie zasad moralności i poświę-

cenia dla celów wyższych i ogólnych, musi pozostać bez skutku, ponieważ nie da się nigdy do ruchu ekonomicznego, do stosunków zarobkowych, wprowadzić innej normy jak egoizm walczący o egzystencję, o zabezpieczenie swych wyłącznych interesów. Nieuznawanie tej wielkiej prawdy, wedle Dunckera, stanowi główny błąd stronnictw socjalistowskich, które dla tego właśnie ciągle w utopijach i mrzonkach idealnych krążą. Społeczeństwu zaś, które wyłącznie tym egoizmem się kieruje i powoduje, mówić o moralności, byłoby rzeczą daremną. Tylko jedna jest potęga, która może regulować i hamować tę ciągłą i nieustanną walkę indywidualów, dążących do przeprowadzenia swych osobistych interesów i widoków, która jest w stanie zakreslić pewne granice dla tych usiłowań samolubnych, a jest nią władza państwowa. Naprzeciw społeczeństwa, rozdartego codzienną walką sprzecznych i nieprzyjaznych sobie interesów indywidualnych, stoi państwo, które jako wyższa formacja, polega właśnie na etycznym poświęceniu się wszystkich jego członków dla celów państwowych. Dla tego obowiązkiem jest państwa, na drodze prawodawczej, przez odpowiednie ustawy i postanowienia, zamknąć egoizm pojedynczych indywidualów na polu ekonomicznym w takich granicach, aby nie stawał na przeszkodzie przeprowadzeniu celów państwowych. Duncker jednak stanowczo oświadczył, że pragnie opieki władzy państwowej tylko dla robotników nieletnich i niesamodzielnych, i że należy pozostawić robotnikom dorosłym zupełną swobodę regulowania ich interesów bez wszelkiego obcego wpływu. Śmiem sądzić, że poglądy tych uczonych stwierdzają w zupełności zasady powyżej przezemnie wypowiedziane i wykazują ostatecznie, że dziś założenie Domu zarobkowego dla robotników pełnoletnich i zdrowych, byłoby niewłaściwem, i nie wydałoby żadnych pomyslnych rezultatów.

Niemniej niewłaściwem byłoby użycie zapisu Staszica na Dom starców i kalek. I tutaj znowuż przychodzą nam z pomocą zarówno doświadczenia z codziennego życia czerpane, jak i zasady naukowo stwierdzone. Opieka nad niedołęźnymi i starcami, stojącymi już niejako u podwoi grobu, z konieczności należy do całego społeczeństwa, a nie do pojedynczo wziętych filantropów. Badając braki i niedostatki życia społecznego, pragną zazwyczaj, poświęceniem znacznej części własnego mienia, usilną pracą i staraniami zdobytego, usunąć lub zmniejszyć przynajmniej to złe jakie zbadali, a które uleczonem być może jedynie z pomocą znacznych środków merytorycznych. Oni pragną budować to, czego jeszcze nie było, lub rozszerzyć zakres tych instytucyj, których zbawienne oddziaływanie w życiu jednostek stwierdzonem zostało doświadczeniem i praktyką. *W obca starosci i kalectwa,*

może być wprawdzie mowa o pomocy doraźnej, lecz nie o tworzeniu i budowaniu w znaczeniu społecznem. Czyż podobna więc przypuszczać, choćby na jedną chwilę, że śp. Staszic, ów mąż znakomity, wysokiej inteligiencyi, czyniąc zapis na Dom zarobkowy, zakreślał sobie jedynie w tak szczupłym zakresie zamykające się cele? Stanowczo twierdzimy, że tak być nie mogło, i że użycie zapisu ś. p. Staszica na dom starców i kalek, byłoby zupełnem zaprzeczeniem myśli i woli zapisodawcy. Prosimy tych, którzyby pod tym względem mieli jakieś wątpliwości, ażeby raczyli uważnie odczytać ustęp z testamentu Staszica odnoszący się do *Domu zarobkowego*. Staszic mówi w nim wprawdzie o *ubogich zarabiających*, ale podział na klasy wedle uzdolnienia i wyraźnie postawione żądanie zbierania funduszu z oszczędności pracowników powstać mającego, świadczą wymownie, że zapisodawca myślał o ludziach, dla których dom zarobkowy byłby jedynie czasowym tylko przytułkiem, albo raczej przygotowaniem do dalszej usilniejszej pracy, o własnych siłach przedsiębranej. Stwierdza ten pogląd wola Staszica, ażeby oszczędność osiągnięta, oddawaną była pracownikowi, *gdy wychodzić będzie z domu zarobkowego*. Mąż takiej zasługi jak Staszic, wiedział zapewne dobrze, że społeczeństwu naszemu w żadnym chyba wypadku nie zabraknie poczucia dobroczynności, miłosierdzia i dośyc dobrej woli dla przyniesienia kawałka chleba starcom i kalekom. Znając swych współrodaków, mógł pieczołowitość i opiekę w tym względzie ich własnemu sercu powierzyć. On zaś sam, jakto pięknie wyraził Julijan Ursyn Niemcewicz: „chciał, by po zgonie nawet zostały dobroczynności jego dowody, chciałby, gdy ta wątła glina rozsypie się w prochy, *czyni jego jak nieśmiertelna dusza żyły i trwały na zawsze*. Czując się *chylącym ku zachodowi*, zostawił nam ostatnią wolę swoją, i w tej ludzkość *dziedziczką swoją oznaczył*. Pragnąc więc dzisiaj uszanować myśl zapisodawcy, dążącą do uszczęśliwienia przyszłych pokoleń, czyż podobna zamykać ją w granicach zwykłej jedynie i obowiązującej każdego człowieka zamożniejszego dobroczynności? Poruszyliśmy ten punkt trochę szerzej, bo głos podobny dał się słyszeć w jednym z organów naszej prasy peryjodycznej i motywowanym był osnową zapisu Staszica. Otóż ani literalne brzmienie tegoż zapisu, ani badanie prawdziwej, podstawowej myśli znakomitego męża, wedle naszego zdania, nietylko takiego poglądu nie stwierdzają, lecz przeciwnie, stanowczo go usuwają.

Wykazaliśmy więc już, że obrócenie legatu Staszica na dom starców i kalek, lub też na sale zarobkowe dla pozbawionych chwilowo pracy rzemieślników, byłoby wprost niewłaściwem, w obec poczynionych doświadczeń zagranicą i prawd naukowo stwierdzonych

i zamiast korzyści przyniosłoby wyniki wcale niepożądane. Niewiele słów wystarczy również do udowodnienia, że obrócenie funduszu Staszica na dom przymusowej pracy dla żebraków i włóczęgów nie odpowiedziałoby myśli i woli zapisodawcy. Staszic myślał o ubogich, ale o takich, którzy zamiłowania do pracy i obywatelskości ani na chwilę nie zatracili w sobie, i którzyby znalazłszy chwilowy przytułek w zakładzie, wracali do samodzielnej pracy, korzystnej dla społeczeństwa. Jeżeli dziś już wiemy, nauczeni praktyką i kierowani zasadami nauki, że szlachetna myśl ofiarodawcy w ten sposób nie da się urzeczywistnić, to czyż wykonywając jego wolę mielibyśmy ją świadomie doprowadzić do rozmiarów nader drobnych. Myśl znakomitego męża skarłałaby i skrzywiła się w ten sposób. I ten więc projekt odrzucić należy.

Pomijając milczeniem takie projekta jak np. wnoszenie domów mieszkalnych dla rzemieślników, szpitali dla rekonwalescentów, a nawet założenie jakiegoś banku kredytowego, w celu wspomagania rzemiosł i rękodzieł, z funduszu Staszica, z powodu, że takowe nie mają nic wspólnego z myślą i wolą zapisodawcy, pozostaje nam jeszcze, przed przystąpieniem do wyświetlenia własnej naszej myśli, załatwić się z trzema projektami następującymi: mianowicie z projektem p. Wedemena dotyczącym Szkoły Rzemiosł, przemysłowców warszawskich, pragnących założenia Sal zarobkowo instrukcyjnych imienia Staszica, oraz z projektem p. Justyna Wojewódzkiego, przemawiającego za salami zarobkowymi urządzonemi dla ludności ubogiej, potrzebującej zarobku, wedle zasad pomocy gminnej (jak się wyraża p. Wojewódzki).

Samo odczytanie osnowy zapisu Staszica przekonywa, że szkoła rzemiosł literalnemu brzmieniu takowego nie odpowiada. Pozostaje więc tylko odpowiedź na pytanie, o ile wprowadzenie w życie podobnej szkoły zadosyć by uczyniło myśli i woli zapisodawcy? Nadmienić należy, że instytucyje, z funduszu Staszica powstać mające, powinny nosić na sobie podwójną cechę korzyści ogólnej i dobrze pojętej filantropii, jeżeli przynajmniej *zamiary Staszica uszanowanemi być mają*. Szkoła rzemiosł zadosyć czyni jednemu tylko wymaganiu, to jest korzyści ogólnej. Niewątpliwie jestto instytucja potrzebna i pożyteczne owoce w przyszłości wydać mogąca. Jeżeli jednak uszanować pragniemy myśl Staszica, potrzeba, ażeby ta szkoła przedewszystkiem dostępną była dla dzieci ubogich rodziców, to jest iżby nauka w niej udzielaną była bezpłatnie. Niepraktyczną też wydaje się nam myśl p. Wedemana, ażeby budowle, na pomieszczenie Szkoły potrzebne i warsztaty wzniesionemi zostały z funduszu Staszica, na utrzy-

manie zaś młodzieży izby łożyli majstrowie korzystający z tych zakładów i z *pracy swoich uczniów*. Wyznajemy, że nie pojmujemy zupełnie o jakiej to szkole myśli p. Wedeman skoro mówi o użytkowaniu warsztatów przez majstrów i o ich własnych uczniach. Gdyby szkoła rzemiosł powstać miała z jednej części funduszu Staszica, to wedle naszego zdania, potrzebaby jej pozostawić koniecznie byt samodzielny, ten zaś urzeczywistnionym być może jedynie wtedy, gdy tylko od zwierzchności szkolnej zależeć będzie przyjmowanie uczniów i gdy ta opłacać będzie majstrów tak samo zupełnie jak wynagradza nauczycieli. Łączyć materyjalne korzyści wykładających z nauką udzielaną uczniom, jestto wytwarzać szkopuł, w obec którego całe dobrodziejstwo, powstać mającego zakładu, wniwecz obrócić się może. Utrzymanie więc uczniów, w projektowanej szkole, pozostawićby należało wyłącznie rodzicom. To zaś jest wedle naszego zdania najważniejszy argument przeciwko założeniu z funduszu Staszica Szkoły Rzemiosł. Zapisodawca pragnął dopomóc istotnie ubogim, a Szkoła Rzemiosł istniałaby dla względnie najbogatszych dzieci.

Projekt przemysłowców warszawskich, podany w głównych zarysach w Tygodniku Illustrowanym (Nr. 369 z 23 stycznia 1875 r.) jest niejako powtórzeniem projektu pisma „Merkury“ ogłoszonego jeszcze w r. 1870, do obudwóch więc stosują się jedne i te same zarzuty. Przedewszystkiem usunąć by należało z tego projektu izby dla dorosłych, które byłyby tylko dla zarządu tych sal zarobkowo-instrukcyjnych zawadą i wielkim szkopułem. Jeżeli przemysłowcy uważają, że takie izby są potrzebne, niech je dla swoich pracowników, dokonywających roboty w domu przez zimę, własnym kosztem urządzą. Podobne próby nie powinny w żadnym razie być dokonywane z funduszu Staszica. Prócz tego największą wadą projektu przemysłowców warszawskich jest to, iż podobnie jak przy Szkole Rzemiosł, z sal zarobkowo-instrukcyjnych korzystałyby przeważnie dzieci względnie zamożnych rodziców, a nie najuboższe, to jest sieroty, i małoletni żebracy.

Sądziliśmy, że praca p. Justyna Wojewódzkiego, pomieszczona w kilkunastu numerach Wieku p. n. „Myśl Stanisława Staszica w zapisie na Dom zarobkowy, w obec historii przedmiotu i potrzeby społecznej, oraz przyczynek do badań w ogólnej kwestyi ubóstwa“ przyczyni się do wyświeatlenia spornych punktów, tymczasem stało się inaczej. Wprawdzie chętnie przyznajemy p. Wojewódzkiemu niemalą pracowitość w zbieraniu dokumentów i zdań uczonych, mających jakoby popierać poglądy przez niego wygłoszone, lecz pytamy się wprost, po przeczytaniu sumiennem i pilnem jego ogromnej pracy,

czego właściwie chciał dowieść? Czy, że dom zarobkowy u nas urządzony miałby niewątpliwe powodzenie, lub też, że o takiej instytucji myślał Staszic? Zgadzaemy się chętnie z p. Wojewódzkim, że zapisodawca pragnął Domu zarobkowego, lecz oświadczamy bez wahania, iż urządzenie tej instytucji obecnie byłoby niewłaściwem i doprowadziłoby tylko do zużycia nieprodukcyjnego znacznych funduszków. Wprawdzie p. Wojewódzki, jakby dla lepszego poparcia swych poglądów, ucieka się do takiego wyrażenia jak zasada pomocy gminnej, i pomija zupełnie stanową różnicę zachodzącą między człowiekiem pełnoletnim, zdrowym i mogącym pracować a prawdziwie ubogim jakim niewątpliwie jest starzec i kaleka. Srodki te jednak wedle naszego zdania do niczego nie prowadzą i niczego nie dowodzą. Pragnąc dowieść jakiegokolwiek założenia potrzeba koniecznie ściśle określić czego się właściwie żąda i w poparciu swych poglądów powoływać zasady i zdania uczonych, do traktowanej kwestyi wprost się odnoszące. P. Wojewódzki natomiast wszystkie kwestyje główne izwiązkowe, powiazał w jedną olbrzymią chaotyczną całość, a w poparciu swych zapatrywań niejasnych i w wielu punktach wprost niezrozumiałych, nie wahał się powoływać tych wszystkich argumentów i zdań uczonych jakie mu pod rękę popadły. Cóż za związek naprzykład z zapisem Staszica może mieć Spółka połączonej pracy kobiet, lub inna podobna instytucja, albo też jakież zastosowanie w tym względzie znajdują prelekcyje pp. Morzkowskiej i Orzeszkowej? P. Wojewódzki wie z testamentu, że Staszic wykonanie swojej woli, dotyczącej Domu zarobkowego, pozostawił Rządowi i że każdy projekt dotyczący spożytkowania funduszków znakomitego męża musi pozyskać wprzód, zanim wprowadzony będzie w życie, Najwyższą sankcją, a jednak obawia się jakichś procesów, na podstawie Prawa w Cesarstwie obowiązującego. Czyż podobna prócz tego uważać za rozprawę poważną, mającą dowieść założenia, przeciwnego najnowszemu poglądom uczonych zagranicznych ekonomistów, jakiś zbiór dokumentów różnych kwestyj dotyczących i nie powiązanych pomiędzy sobą żadną nicią przewodnią. To samo stosuje się i do zdań uczonych przez p. Wojewódzkiego zebranych. Poglądy te dotyczą najrozmaitszych kwestyj administracji państwowej i różnego rodzaju instytucyj. Pragnąc z rozprawy p. Wojewódzkiego wydobyć to co właściwie odnosi się do zapisu Staszica, potrzebaby podjąć pracę niemałą i niewdzięczną, gdyż napróżno szukalibyśmy w tym chaosie różnorodnych zdań i dowodów, stanowczych argumentów wykazujących, że Dom zarobkowy mógłby się u nas utrzymać i funkcjonować korzystnie. Pomoc udzielana ludziom pełnoletnim i zdrowym fizycznie, przez urządzenie dla nich Domów zarobko-

wych, wszędzie do tychże samych doprowadzić musi wyników, że zaś te wcale są niepożądane już wyżej wykazaliśmy. Wprawdzie wiemy to dobrze, iż w każdym społeczeństwie mogą nastąpić chwile takie, w których najpracowitszy robotnik może być pozbawionym zarobku, lecz w tych czasach przejściowych i smutnych piszemy się raczej za udzieleniem pomocy w pieniądzach i środkach żywności, aniżeli za urządzeniem warsztatów mających ciągle funkcyjnować. Pod tym względem przyjmujemy w zupełności zdanie uczonego francuzkiego Ch. Coquelin'a, oparte na doświadczeniu, zaczerpniętem z wypadków dotychczasowych i na poglądach dziś w nauce powszechnie przyjętych. Dla jakich zaś przyczyn nie możemy się zgodzić na Dom starców i kalek i na Dom przymusowej pracy dla włóczęgów i żebraków już wyżej wyjaśniliśmy. W obec tego co już dotychczas powiedzieliśmy, możemy z kolei przystąpić do odpowiedzi na pytanie: co w obecnym czasie, w obec wymagań nauki, uczynić należy w celu uszanowania myśli i woli zapisodawcy i nadania instytucyjom z funduszu Staszica powstać mającym podwójnej cechy korzyści ogólnej i dobrze pojętej filantropii. Nie potrzebujemy chyba dodawać z naszej strony, że jest to pytanie najważniejsze i zadanie do spełnienia najtrudniejsze.

Wzniesie mamy z funduszu znakomitego męża trwały budynek, wieczny pomnik, przekazujący imię jego i wspomnienie działalności obywatelskiej od pokolenia do pokolenia, tak, ażeby całe społeczeństwo stało się jego dzieckiem. W aureoli chwały niespożytej, przyswiecającej temu pomnikowi, promień miłości łączyć się powinien i spływać niejako z promykiem światła, postępu i prawdziwej wiedzy. Miłosierdzie oparte na racjonalnej podstawie i nauka, zamieszkiwać powinny obie połacie budowli, wznieść się mającej rękami współczesnych ku ozi męża przyswiecającego nam z po za grobu wzorem i przykładem. Jak w sercu Staszica promień miłości łączył się z promieniem wiedzy, tak samo też być powinno w wykonaniu ostatniej Jego woli. Myśl nasza streścić się daje w kilku słowach: pragniemy w miejsce ludzi dorosłych podstawić maluczkich, to jest dzieci; zamiast pokolenia dojrzałego, które jak nauka dowiodła, powinno i może się dźwigać jedynie o własnych siłach, pokolenie dorastające, owe wątłe jeszcze latarośle, które, bez podpory rodziców lub społeczeństwa istnieć i prawidłowo rozwijać się nie mogą. *Śmiemy sądzić, iż projekt nasz tę przynajmniej posiada zaletę, iż bliższe jest najbardziej do myśli i woli zapisodawcy i że będzie w stanie, jak to zaraz wykażemy, spełnić w szerokim zakresie zamiary Staszica.* Zapominać nie godzi się, że zapisodawca pragnął dopomóc ubogim przez pracę, w ten sposób, iżby nietylko przez czas pewien mieli zapewnione sobie utrzy-

manie, *ale nadto ażeby przy opuszczeniu przytułku, otrzymali zapomogę do dalszej samodzielnej pracy.* Gdy więc, jak to już wyżej wykazaliśmy, obrócenie legatu Staszica na pożytek dorosłych, obecnie z wielu względów jest niemożliwym, należy jego zamiary urzeczywistnić względem maluczkich, czemu nie tylko zasady nauki nie przeczą, lecz przeciwnie tę tylko drogę wskazują. Z tej to przyczyny sądzimy, że należy albo fundusze Staszica podzielić na dwie części, jedną obracając na założenie Szkoły Rzemiosł, w którejby nauka udzielaną była bezpłatnie dzieciom ubogich rodziców, a drugą na założenie przytułków rzemieślniczych dla małoletnich żebraków i sierot, opieki rodzicielskiej pozbawionych, lub też cały fundusz Staszica obrócić na przytułki rzemieślnicze, do których byłyby przyjmowane dzieci ubogich rodziców, oddawane dobrowolnie, sieroty, żebracy i włóczęgi małoletni. W ten tylko sposób z legatu Staszica korzystać będą różne kategorie dzieci, a nie jedna tylko w najlepszym położeniu materialnym znajdująca się. Chodzi więc już tylko o kwestyję, komu właściwie fundusze, z legatu Staszica pochodzące, do rozporządzenia udzielone być winny. Bez wahania odpowiadamy, że Towarzystwu Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych. Wyniki działalności tych instytucyj w Cesarstwie i zagranicą osiągnięte, powrót przy ich pomocy na łono społeczeństwa wielu jednostek, któreby w razie przeciwnym *szkodę jedynie przynosiły, chlubna niekiedy działalność wychowawców tych zakładów w różnych sferach pracy ludzkiej, a nawet na polu chwały, wszystko to są argumenta przemawiające za tem ażeby w obec niemożności użycia legatu Staszica na rzecz dorosłych ludzi, i przy obróceniu takowego na korzyść dzieci, zgromadzone fundusze oddano do rozporządzenia Towarzystwu Osad Rolnych.* Wspiera nasz pogląd i ustawa Towarzystwa. Wedle § I teje ustawy Towarzystwo postanowiło pracować nad moralną poprawą dzieci obojga płci, przez sąd na karę za występki skazywanych, *tudzież nad polepszeniem losu nieletnich żebraków i włóczęgów bez przytułku.* Nadto Towarzystwo przyjęło na siebie obowiązek opieki nad nieletnimi wychowawcami swoich zakładów i po ich uwolnieniu (§ 37 i 40 Ustawy). Prócz tego pewni być możemy, że Towarzystwo Osad Rolnych, wrzede jeżeli fundusze Staszica oddanemi mu będą uzyska: w drodze właściwej pozwolenie i na urządzenie przytułków rzemieślniczych dla dzieci, dobrowolnie do tych zakładów oddawanych przez ubogich rodziców i dla sierot opieki rodzicielskiej pozbawionych. Z tych to wszystkich zasad, skoro fundusze z legatu Staszica pochodzące, użyć mamy na korzyść maluczkich, a nie powinniśmy i nie chcemy obrócać ich wyłącznie tylko na rzecz jednej kategoriej dzieci, stosunkowo w najlepszym położeniu materialnym znajdują-

cych się, mimowoli zwracamy wzrok na zasady naszego Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych i w nich znajdujemy najlepszą rękojmię przekazania dobrodziejstw Staszica od pokolenia do pokolenia *tak ażeby całe społeczeństwo stało się jego dziedzicem*. Zapisodawca pragnął przytulić i racjonalnie wesprzeć ubogich, a czyż te cele nie urzeczywistniają się w przytułku rzemieślniczym dla dzieci? Nadto udzielaną im tam będzie nauka, tak, że promień miłości zespoli się i zjednoczy w nich z promieniem światła, postępu i prawdziwej wiedzy. Czyż przygotowując ucztę duchową dla maluczkich mielibyśmy od niej odtrącić najuboższych i najbardziej potrzebujących. Staszic myślał i pragnął dopomóc wydziedziczonym od losu, a my spełniając jego wolę pośmiertną właśnie ich usunąć byśmy mieli?. Nie i stokroć nie! *Zużytkowując fundusz znakomitego męża, niepodobna obrócić go wyłącznie na korzyść względnie najbogatszych dzieci, bez ubliżenia zamiarom zapisodawcy.*

Spółczeństwo nasze wytworzyło już, z własnych swoich ofiar, koloniją w Studzińcu, przeznaczoną dla małoletnich przestępców, fundusz więc Staszica oddanym być powinien koniecznie dla tych dzieci ubogich, które obecnie opieki i poprawy są w zupełności pozbawione. W ten sposób uniknie się jednostronności ofiar i wezwie się do uczestniczenia w dobrodziejstwach wszystkie kategoryje dzieci. Możeby nadto przytułki rzemieślnicze, założyc się mające, mogły być zjednoczonemi z Instytutem moralnie zaniedbanych dzieci istniejącym w Mokotowie, zreorganizowanym w sposób właściwy, z oparciem i rozszerzeniem zakresu ich działalności, przy pomocy ustawy Najwyżej zatwierdzonej, a tym sposobem nazwisko Staszica zespolonemby zostało także z nazwiskami Fryderyka hrabiego Skarbka i Ksawerego Pusłowskiego? *Na tem kończąc rzecz o domu zarobkowym ośmielamy się wyrazić jedną tylko prośbę: ażeby wszystkie kategoryje maluczkich znalazły opiekę i wsparcie z funduszków znakomitego męża.*

Pod portretem czcigodnego filantropa Stanisława Staszica uczeń i przyjaciel jego Kajetan Koźmian umieścił czterowiersz następujący:

„W pracach nad szczęściem kraju i ziomek oświatą
Umysł mu krzepił Zeno, sercem władał Plato
Lecz jak się wznieść nad obu, szukał wzoru w Niebie
I zdolał więcej kochać ludzi, niżli siebie“.

Ta miłość gorąca i wielka, jaką Staszic dla swojego społeczeństwa przez ciąg całego życia, był przejęty, stanowiła również główną pobudkę i zachętę dla mnie do przedstawienia czytelnikom moim wielkich czynów, nigdy niezapomnianego ziomeka naszego.

Czy z podjętego przezemnie zadania, wywiązałem się choć w części odpowiednio, nie moja to rzecz sądzić.

Kończąc studyjum o Staszicu ośmielałem się również zwrócić z przypomnieniem do moich kolegów po piórze i do całej publiczności. Do pierwszych dla tego, że wielu jeszcze mężów z epoki Staszica nie doczekało się dotychczas obszerniejszych studyów o ich działalności, lub przynajmniej życiorysów na jakie, pracą całego życia, zasłużyli, do publiczności zaś z przyczyny, że niestety! i w chwili obecnej, powtórzyć mogę z bólem serca za Kajetanem Koźmianem:

*„Z jego daru Kopernik w spiżu ziomkom ożył,
Jemu na pomnik ziomek i glazu nie złożył.“*



F
7093